Wywiad z prezydentem Gonzalo

SPIS TREŚCI

WYWIAD Z PREZYDENTEM GONZALO

1 PYTANIA IDEOLOGICZNE

2 O PARTII

3 WOJNA LUDOWA

4 O KRAJOWEJ SYTUACJI POLITYCZNEJ

5 POLITYKA MIĘDZYNARODOWA

INNE PUNKTY

Wywiad z prezydentem Gonzalo dla peruwiańskiej gazety El Diario.

(1988)

EL DIARIO:

Prezydent Gonzalo, co skłoniło cię, po długim milczeniu, do udzielenia tego wywiadu? I dlaczego wybrałeś El Diario?

PREZYDENT GONZALO:

Zacznijmy od tego, że Komunistyczna Partia Peru, która od ponad ośmiu lat prowadzi wojnę ludową, wyrażała się publicznie w wielu różnych dokumentach. Zawsze uważaliśmy, że wypowiedzi samej Partii są o wiele ważniejsze, ponieważ w ten sposób jest krystalicznie jasne, że to PCP odważyła się zainicjować wojnę ludową, poprowadzić ją i poprowadzić ją naprzód.

Powód, dla którego korzystamy z okazji, aby przemawiać w osobistym wywiadzie takim jak ten, który mamy przyjemność robić po raz pierwszy, a konkretnie z Państwem, ma związek z Kongresem Partii. Nasza partia spełniła długo oczekiwane historyczne zadanie, zwołując swój zjazd. Przez dziesięciolecia ciężko walczyliśmy, aby to osiągnąć, ale dopiero wojna ludowa dała nam warunki, aby to osiągnąć.

Dlatego mówimy, że Pierwszy Zjazd jest dzieckiem dwóch wielkich rodziców: Partii i wojny ludowej. Jak stwierdzają oficjalne dokumenty, zjazd ten jest kamieniem milowym, zwycięstwem, w którym nasza partia mogła podsumować długą przebytą drogę i ustanowiła trzy podstawowe elementy jedności partii: jej ideologię, którą jest marksizm-leninizm-maoizm, myśl Gonzalo; program; i ogólną linię polityczną.

Co więcej, Kongres ten ustanowił solidne podstawy do poczynienia postępów w kierunku przyszłego przejęcia władzy. Kongres jest zatem wielkim zwycięstwem i jest jednym z głównych powodów udzielenia tego wywiadu. Inne powody wiążą się z głębokim kryzysem, przez który przechodzi nasz kraj, z wciąż rosnącym i coraz potężniejszym rozwojem walki klasowej mas, z sytuacją międzynarodową i tym, że rewolucja jest głównym trendem na świecie.

Jeśli chodzi o to, dlaczego robimy ten wywiad z El Diario, jest bardzo prosty powód. El Diario to okop bojowy, a dziś jedyna trybuna, która naprawdę służy ludziom. Uważamy, że chociaż możliwe byłoby udzielenie wywiadu innym osobom, w tym obcokrajowcom, lepiej i zgodnie z naszymi zasadami jest udzielić wywiadu gazecie takiej jak El Diario, która naprawdę każdego dnia walczy w trudnych warunkach, aby służyć ludowi i rewolucji.

To jest powód.

EL DIARIO:

Prezydent Gonzalo. Czy rozważyłeś możliwe implikacje przeprowadzenia tego wywiadu? Pozwól, że cię zapytam – czy nie ryzykujesz, że będziesz przemawiać publicznie w tym czasie?

PREZYDENT GONZALO:

Jako komuniści nie boimy się niczego.

Co więcej, nasza partia przygotowała nas do rzucenia wyzwania samej śmierci i do noszenia życia na czubkach palców, abyśmy mogli je oddać, zawsze kiedy zażąda tego rewolucja. Uważamy, że ten wywiad ma nadrzędne znaczenie: służy naszej partii, służy rewolucji, służy naszemu ludowi i naszej klasie, a także – dlaczego by tego nie powiedzieć – służy międzynarodowemu proletariatowi, narodom świata, światowej rewolucji.

W takim razie jakiekolwiek ryzyko jest niczym — zwłaszcza, powtarzam, zahartowani przez Partię.

I. Kwestie ideologiczne

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, porozmawiajmy o jednym z ideologicznych fundamentów PCP, maoizmie. Dlaczego uważacie maoizm za trzeci etap marksizmu?

PREZYDENT GONZALO:

Ten punkt jest kluczowy i ma ogromne konsekwencje. Dla nas marksizm jest procesem rozwoju, a ten wielki proces dał nam nowy, trzeci i wyższy etap. Dlaczego mówimy, że jesteśmy na nowym, trzecim i wyższym etapie, maoizmie?

Mówimy tak, ponieważ przy badaniu trzech składowych części marksizmu jest wyraźnie widoczne, że przewodniczący Mao Tsetung rozwinął każdą z tych trzech części. Wymieńmy je: w filozofii marksistowskiej nikt nie może odmówić wielkiego wkładu w rozwój dialektyki, skupiając się na prawie sprzeczności, uznając je za jedyne prawo fundamentalne.

Jeśli chodzi o ekonomię polityczną, wystarczy zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Pierwszą, która ma dla nas bezpośrednie i konkretne znaczenie, jest kapitalizm

biurokratyczny, a drugą rozwój ekonomii politycznej socjalizmu, ponieważ podsumowując, możemy powiedzieć, że to Mao naprawdę ustanowił i rozwinął ekonomię polityczną socjalizmu.

W odniesieniu do socjalizmu naukowego wystarczy wskazać na wojnę ludową, ponieważ to właśnie z przewodniczącym Mao Tsetungiem międzynarodowy proletariat osiągnął w pełni rozwiniętą teorię wojskową, dając nam wówczas teorię wojskową naszej klasy, proletariatu, stosowaną wszędzie.

Uważamy, że te trzy pytania pokazują rozwój o charakterze uniwersalnym.

Patrząc w ten sposób, mamy do czynienia z nowym etapem — i nazywamy go trzecim, ponieważ marksizm ma dwa poprzednie etapy, etap Marksa i Lenina, dlatego mówimy o marksizmie-leninizmie.

Wyższy stopień, ponieważ wraz z maoizmem ideologia światowego proletariatu osiąga swój dotychczasowy najwyższy poziom rozwoju, swój najwyższy szczyt, ale ze zrozumieniem, że marksizm jest – wybaczcie to powtórzenie – dialektyczną jednością, która rozwija się dzięki wielkiemu skoku i że te wielkie skoki są tym, co daje początek etapom.

Tak więc dla nas to, co istnieje w dzisiejszym świecie, to marksizm-leninizm-maoizm, a przede wszystkim maoizm. Uważamy, że aby być dzisiaj marksistami, być komunistami, koniecznie musimy być marksistami-leninistami-maoistami, a przede wszystkim maoistami.

Inaczej nie moglibyśmy być prawdziwymi komunistami. Chciałbym zwrócić uwagę na sytuację, która rzadko jest brana pod uwagę i zdecydowanie zasługuje dziś na dokładne zbadanie. Mam na myśli rozwinięcie przez Mao Tsetunga wielkiej tezy Lenina o imperializmie. Ma to ogromne znaczenie dzisiaj i na obecnym etapie historycznym.

Znowu po prostu wymieniając jego wkład, moglibyśmy wskazać, co następuje: odkrył prawo imperializmu, kiedy powiedział, że imperializm sprawia kłopoty i zawodzi, znowu sprawia kłopoty i znowu zawodzi, aż do ostatecznej zagłady. Określił także okres w procesie rozwoju imperializmu, który nazwał „następnymi 50 do 100 lat", latami, jak powiedział, nie mającymi sobie równych na ziemi, podczas których, jak rozumiemy, zmiatamy imperializm i reakcję z oblicze ziemi.

Zwrócił też uwagę na coś, czego dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek nie można ignorować. Powiedział, że „rozpoczął się okres walki między imperializmem amerykańskim a socjalimperializmem sowieckim". Ponadto wszyscy znamy jego wielką strategiczną tezę, że „imperializm i wszyscy reakcjoniści to papierowe tygrysy".

Jest to teza o ogromnym znaczeniu i musimy pamiętać, że przewodniczący Mao zastosował tę tezę do imperializmu Stanów Zjednoczonych i sowieckiego socjalimperializmu, których nie mamy powodu się bać. Ale musimy także pamiętać o tym, jak postrzegał rozwój wojny, podążając dokładnie za tym, co Lenin powiedział o erze wojen, które otworzyły się na świecie.

Przewodniczący nauczył nas, że kraj, naród, lud, bez względu na to, jak mały, może pokonać najpotężniejszego wyzyskiwacza i władcę na Ziemi, jeśli odważy się chwycić za broń.

Ponadto nauczył nas, jak rozumieć proces wojny i jak nigdy nie dać się nabrać na nuklearny szantaż. Uważam, że są to pytania, o których musimy pamiętać, aby zrozumieć, w jaki sposób przewodniczący Mao Tsetung rozwinął wielką tezę Lenina o imperializmie.

I dlaczego na to nalegam?

Ponieważ rozumiemy, że tak jak wkład Lenina opiera się na wielkim dziele Marksa, tak postępy przewodniczącego Mao Tsetunga opierają się na wielkim dziele Marksa i Lenina na temat marksizmu-leninizmu. Nigdy nie bylibyśmy w stanie zrozumieć maoizmu bez zrozumienia marksizmu-leninizmu. Wierzymy, że te rzeczy mają dziś wielkie znaczenie i dla nas decydujące było zrozumienie maoizmu w teorii i praktyce jako trzeciego, nowego i wyższego etapu.

EL DIARIO:

Prezydent Gonzalo, czy wierzy pan, że gdyby José Carlos Mariátegui żył, podtrzymałby teorie i wkład przewodniczącego Mao?

PREZYDENT GONZALO:

Podsumowując, Mariátegui był marksistą-leninistą. Poza tym w Mariátegui, założycielu Partii, znajdujemy tezy podobne do tych, które przewodniczący Mao uczynił uniwersalnymi. Tak więc, jak ja to widzę, dzisiaj Mariátegui byłby marksistą-leninistą-maoistą. To nie jest spekulacja, to po prostu produkt zrozumienia życia i pracy José Carlosa Mariátegui.

EL DIARIO:

Przechodząc do kolejnego pytania, czym jest ideologia proletariatu i jaką rolę odgrywa ona w procesach społecznych współczesnego świata? Co klasycy, Marks, Lenin i Mao, znaczą dla PCP?

PREZYDENT GONZALO:

Dzisiaj, jutro i w tych burzliwych dziesięcioleciach, w których żyjemy, widzimy ogromne i nadrzędne znaczenie, jakie ma ideologia proletariacka. Po pierwsze, chociaż podkreślam coś, co jest dobrze znane, jest to teoria i praktyka ostatnich zajęć z historii. Ideologia proletariatu jest produktem walki międzynarodowego proletariatu.

Obejmuje również badanie i zrozumienie całego historycznego procesu walki klasowej, który miał miejsce przed proletariatem, w szczególności walki chłopstwa, wielkich bohaterskich walk, które toczyli oni – reprezentuje najwyższy poziom studiów i zrozumienia, jakie stworzyła nauka.

Podsumowując, ideologia proletariatu, wielkie dzieło Marksa, jest najwyższym światopoglądem, jaki kiedykolwiek był lub będzie widziany na Ziemi. To światopogląd, ideologia naukowa po raz pierwszy dostarczyła ludzkości, głównie naszej klasie i ludziom, teoretycznego i praktycznego narzędzia do przekształcania świata.

I widzieliśmy, jak spełniło się wszystko, co przepowiedział. Marksizm rozwijał się, stał się marksizmem-leninizmem, a dziś marksizmem-leninizmem-maoizmem. I widzimy, jak ta ideologia jest jedyną zdolną do przekształcenia świata, dokonania rewolucji i poprowadzenia nas do nieuniknionego celu, jakim jest komunizm.

Ma to ogromne znaczenie.

Chciałbym coś podkreślić: jest to ideologia, ale naukowa. Niemniej jednak musimy dobrze zrozumieć, że nie możemy iść na żadne ustępstwa na rzecz burżuazji, która chce sprowadzić ideologię proletariatu do prostej metody. Robienie tego oznacza poniżanie go i zaprzeczanie temu. Proszę wybaczyć moje naleganie, ale jak powiedział przewodniczący Mao: „nie wystarczy powiedzieć tego raz, ale sto razy, nie wystarczy powiedzieć kilku, ale wielu".

Opierając się na tym, twierdzę, że ideologia proletariatu, marksizm-leninizm-maoizm, a dziś przede wszystkim maoizm, jest jedyną wszechpotężną ideologią, ponieważ jest prawdziwa i fakty historyczne to pokazują.

Oprócz tego, co już zostało powiedziane, jest to produkt niezwykłej pracy niezwykłych postaci historycznych, takich jak Marks, Engels, Lenin, Stalin i przewodniczący Mao Tsetung, aby wskazać najwybitniejszych. Ale spośród nich kładziemy szczególny nacisk na trzech: Marksa, Lenina i przewodniczącego Mao Tsetunga jako trzy sztandary, które ponownie ucieleśniają marksizm-leninizm-maoizm, a przede wszystkim maoizm.

A jakie dokładnie jest dzisiaj nasze zadanie?

Ma wznieść sztandar naszej ideologii, bronić i stosować ją oraz energicznie walczyć, aby przewodziła i kierowała światową rewolucją. Bez ideologii proletariackiej nie ma rewolucji. Bez ideologii proletariackiej nie ma nadziei dla naszej klasy i ludu. Bez ideologii proletariackiej nie ma komunizmu.

EL DIARIO:

Mówiąc o ideologii, dlaczego myśl Gonzalo?

PREZYDENT GONZALO:

Marksizm zawsze uczył nas, że problem leży w stosowaniu uniwersalnej prawdy.

Przewodniczący Mao Tsetung niezwykle upierał się przy tym, że jeśli marksizm-leninizm-maoizm nie zostanie zastosowany do konkretnej rzeczywistości, nie

można prowadzić rewolucji, nie można przekształcić starego porządku, zniszczyć go lub stworzyć nowego.

To zastosowanie marksizmu-leninizmu-maoizmu do peruwiańskiej rewolucji stworzyło Myśl Gonzalo.

Myśl Gonzalo została wykuta w walce klasowej naszego ludu, głównie proletariatu, w nieustannych walkach chłopskich i w szerszych ramach rewolucji światowej, pośród tych wstrząsających walk, stosując tak wiernie, jak to możliwe, uniwersalne prawdy do konkretnych warunków naszego kraju.

Wcześniej nazywaliśmy to Myślą Przewodniczącą.

A jeśli dzisiaj Partia, poprzez swój Kongres, usankcjonowała termin Myśl Gonzalo, to dlatego, że dokonano skoku w Myśli Przewodniej poprzez rozwój wojny ludowej. Podsumowując, Myśl Gonzalo to nic innego jak zastosowanie marksizmu-leninizmu-maoizmu do naszej konkretnej rzeczywistości.

To znaczy, że jest to sprawa pierwszoplanowa dla naszej partii, dla wojny ludowej i dla rewolucji w naszym kraju, i to chcę podkreślić. Ale dla nas, patrząc na naszą ideologię w kategoriach uniwersalnych, jeszcze raz podkreślam, że to maoizm jest najważniejszy.

EL DIARIO:

Jaką rolę odgrywa rewizjonizm i jak walczy z nim PCP?

PREZYDENT GONZALO:

Po pierwsze, powinniśmy pamiętać, że każdy postęp marksizmu odbywał się w warunkach zaciekłej walki. I w tym procesie rozwoju marksizmu wyłonił się rewizjonizm starego typu, który spotkał swój upadek w I wojnie światowej.

Ale od tego czasu my, komuniści, stawiliśmy czoła nowemu rewizjonizmowi, nowoczesnemu rewizjonizmowi, który zaczął się rozwijać wraz z Chruszczowem i jego lokajami, a który teraz rozpoczyna nową ofensywę przeciwko marksizmowi.

Jej głównymi ośrodkami są Związek Radziecki i Chiny. Rewizjonizm powstał jako całkowite zaprzeczenie marksizmu. Podobnie współczesny rewizjonizm zawsze dąży do zastąpienia filozofii marksistowskiej filozofią burżuazyjną, sprzeciwiając się ekonomii politycznej, szczególnie zaprzeczając rosnącemu zubożeniu i nieuchronności upadku imperializmu.

Rewizjonizm usiłuje sfałszować i przekręcić naukowy socjalizm, aby przeciwstawić się walce klasowej i rewolucji, sprzedając parlamentarny kretynizm i pacyfizm. Wszystkie te stanowiska zostały wyłożone przez rewizjonistów, którzy dążyli i nadal dążą o przywrócenie kapitalizmu, podważenie i zablokowanie światowej rewolucji oraz oczernienie zwycięskiego ducha naszej klasy. Ale tutaj czuję, że konieczne jest sprecyzowanie kilku punktów, aby to skonkretyzować: rewizjonizm zachowuje się jak jakikolwiek imperializm.

Na przykład Związek Radziecki, socjalimperializm sowiecki, głosi i praktykuje kretynizm parlamentarny. Kontynuuje i prowadzi działania zbrojne w celu zdobycia światowej hegemonii. Przeprowadza agresję, ustawia jeden naród przeciwko drugiemu, przeciwstawia masy przeciw masom, dzieli naszą klasę i naród.

Na tysiąc i jeden sposobów sowiecki rewizjonizm walczy ze wszystkim, co jest prawdziwie marksistowskie i wszystkim, co służy rewolucji. Jesteśmy przykładem tego, jak to robią. Socjalimperialiści ZSRR opracowali przewrotny ogólnoświatowy plan stania się czołowym supermocarstwem przy użyciu wszystkich dostępnych im środków.

Obejmuje to zakładanie fałszywych partii, komunistycznych tylko z nazwy, „burżuazyjnych partii robotniczych", by użyć słów Engelsa. I tak właśnie działa chiński rewizjonizm i wszyscy rewizjoniści, różniący się tylko szczególnymi okolicznościami, w zależności od tego, kto pociąga za sznurki.

Dlatego naszym zadaniem jest walka z rewizjonizmem i walka z nim nieustępliwie. Musimy pamiętać o lekcji, że nie możemy walczyć z imperializmem bez walki z rewizjonizmem. A nasz Kongres oświadczył, że musimy prowadzić nieustępliwą i bezkompromisową walkę przeciwko imperializmowi, rewizjonizmowi i reakcji na całym świecie. Jak powinniśmy prowadzić tę walkę?

We wszystkich sferach: ideologicznej, ekonomicznej i politycznej — musimy z nimi walczyć w każdej z tych klasycznych sfer. Gdybyśmy bowiem nie podjęli walki z rewizjonizmem, nie bylibyśmy komunistami. Komunista ma obowiązek niestrudzenie i nieubłaganie zwalczać rewizjonizm. I walczyliśmy z rewizjonizmem. Walczyliśmy z nim odkąd pojawił się na scenie.

Mieliśmy szczęście w tym kraju, że mogliśmy się do tego przyczynić, wydalając ich z partii w 1964 r., co oni zawsze starają się ukryć.

Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć, że zdecydowana większość partii komunistycznej zjednoczyła się pod sztandarem walki z rewizjonizmem, który rozwinął Mao Tsetung, i wycelowali w szeregi ówczesnej partii komunistycznej i zadawali ciosy przeciwko rewizjonizmowi, aż do wydalili Del Prado i jego gang.

Od tego czasu do chwili obecnej kontynuujemy walkę z rewizjonizmem, nie tylko tutaj, ale także poza naszymi granicami. Sprzeciwiamy się temu na arenie międzynarodowej, sprzeciwiamy się sowieckiemu socjalimperializmowi Gorbaczowa, chińskiemu rewizjonizmowi perwersyjnego Deng Xiaopinga, albańskiemu rewizjonizmowi Ramiz Alia, wyznawcy rewizjonistycznego Hodży, tak jak sprzeciwiamy się wszystkim rewizjonistom, niezależnie od tego, czy podążają oni po linii imperialistów socjalnych, rewizjonistów chińskich czy albańskich, czy kogokolwiek innego.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, kto jest głównym propagatorem rewizjonizmu w samym Peru?

PREZYDENT GONZALO:

Tak zwana Peruwiańska Partia Komunistyczna, ta, która publikuje lub publikowała gazetę Jedność, piątą kolumnę sowieckiego rewizjonizmu, na czele której stoi szorstki rewizjonista Jorge Del Prado, którego niektórzy uważają za „czcigodnego rewolucjonisty".

Po drugie, jest Patria Roja, agent chińskiego rewizjonizmu, której partyjni fuszerzy czczą Denga.

EL DIARIO:

Czy sądzisz, że wpływ rewizjonizmu wśród mas peruwiańskich stwarza sytuację niekorzystną dla rewolucji?

PREZYDENT GONZALO:

Jeśli pamiętamy o tym, czego nauczył nas Lenin i co z kolei przewodniczący Mao podkreślał i rozwijał, widzimy, że rewizjonizm jest agentem burżuazji w szeregach proletariatu, a więc prowokuje rozłamy. Dzieli ruch komunistyczny i partie komunistyczne, dzieli ruch związkowy, rozbija i dzieli ruch ludowy.

Rewizjonizm to oczywiście rak, rak, który trzeba bezwzględnie eliminować. W przeciwnym razie nie będziemy w stanie przyspieszyć rewolucji. Pamiętając w zwięzły sposób, co powiedział Lenin, musimy posunąć się naprzód w dwóch kwestiach, kwestii rewolucyjnej przemocy i nieustępliwej walce z oportunizmem, z rewizjonizmem. Uważam, że w naszym kraju, rozważając sytuację mas, musimy widzieć nie tylko tę kwestię, ale także to, co Engels nazwał „kolosalną kupą śmieci".

EL DIARIO:

Czy uważa pan, że rewizjonizm jest w tym kraju definitywnie pokonany?

PREZYDENT GONZALO:

Powtarzając to, czego nauczali założyciele marksizmu, w zakresie, w jakim rewizjonizm działa w porozumieniu z reakcyjnym państwem, masy zrozumieją jego nikczemną rolę. Kiedy zobaczą jej działania, w takim stopniu, w jakim ludzie jako całość i klasa zobaczą, jak oni działają, nieuniknione jest, że będą coraz bardziej rozumieć zgubną rolę rewizjonistów jako handlarzy, sprzedających robotników, oportunistów i zdrajcy.

Rewizjoniści zmierzają ku upadkowi, i to już od jakiegoś czasu, nie tylko z powodu wojny ludowej, ale raczej proces ten rozpoczął się, gdy rewizjonizm został

usunięty z szeregów partii, ponieważ w tym momencie kolejna partia poważnych komunistów zaczęła wystąpic, a później stali się tymi, którzy dziś pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Peru prowadzą wojnę ludową. I myślimy, że masy z instynktami klasowymi, o których mówił Mariátegui, będą coraz bardziej to rozumieć, tak jak już zaczęły to robić.

Rewizjonizm już przegrał, to tylko kwestia czasu. Problem jest już zdefiniowany, śmieci zaczęto wymiatać, palić; jak mówiłem, to tylko kwestia czasu. Proces ich wymierania rozpoczął się wiele lat temu.

A jeśli cofniemy się dalej, do początków, gra w piłkę została przegrana, kiedy stali się rewizjonistami, kiedy porzucili swoje zasady – w tym momencie. Pozostało do zobaczenia, jak rozwinie się walka klasowa i jak partia taka jak nasza będzie zdolna do wypełnienia swojej roli i jak masy ją podtrzymają, poprą i poprowadzą naprzód, jak dojdą do przekonania, że to jest ich partia, która broni ich interesów.

I to same masy rozliczą się, wymierzając sprawiedliwą karę tym, którzy przez dziesięciolecia wyprzedali się i nadal wyprzedają podstawowe interesy proletariatu, a także potępią i ukarają tych zdrajców, którzy próbują to zrobić lub zaczynają to zrobić.

EL DIARIO:

Co sądzisz o nowej ewangelizacji zaproponowanej przez papieża?

PREZYDENT GONZALO:

Marks uczył nas, że „religia jest opium dla ludu". Jest to teza marksistowska, która jest całkowicie aktualna dzisiaj i w przyszłości. Marks utrzymywał również, że religia jest zjawiskiem społecznym, które jest produktem wyzysku i zostanie wyeliminowana, gdy wyzysk zostanie zmieciony i pojawi się nowe społeczeństwo.

Są to zasady, których nie możemy ignorować i o których zawsze musimy pamiętać. W nawiązaniu do poprzedniego punktu należy pamiętać, że ludzie są religijni, co nigdy nie przeszkadzało i nigdy nie przeszkodzi im w walce o swoje podstawowe interesy klasowe, a tym samym w służbie rewolucji, a w szczególności wojnie ludowej.

Chcę jasno powiedzieć, że szanujemy tę religijność jako kwestię wolności przekonań religijnych, uznaną w programie, który został zatwierdzony przez nasz Kongres. Tak więc pytanie, które zadałeś, naszym zdaniem naprawdę dotyczy hierarchii kościelnej, papiestwa, tej starej teokracji, której udało się rozwinąć jako potężne narzędzie w czasach rzymskich.

Później, dostosowując się do warunków feudalizmu, ta teokracja zyskał ogromną władzę, jeszcze większą niż wcześniej. Ale zawsze starała się powstrzymać walkę ludu i bronił interesów ciemiężców i wyzyskiwaczy, działając jako ideologiczna tarcza dla reakcjonistów, zmieniając się i dostosowując do pojawiających się nowych sytuacji.

Widzimy to wyraźnie, jeśli pomyślimy o stosunku między Kościołem a rewolucją burżuazyjną, starą rewolucją burżuazyjną, mam na myśli na przykład rewolucję francuską. Kościół zaciekle bronił feudalizmu, a później, przez wiele walk i po klęsce feudalizmu – powtórzę, przez wielką walkę dostosował się do porządku burżuazyjnego i stał się znów narzędziem na usługach nowych wyzyskiwaczy i prześladowców.

W obecnej sytuacji mamy do czynienia z procesem historycznym, którego nie da się zatrzymać. Era światowej rewolucji proletariackiej, nowa era zapoczątkowana w 1917 r., przedstawia proletariatowi problem, jak przewodzić rewolucjom, aby zmienić stary dekadencki porządek i stworzyć prawdziwie nowe społeczeństwo, komunizm.

Jak wobec tego zareagował Kościół?

Tak jak w poprzednich czasach, stara się przetrwać, i to jest podstawą Soboru Watykańskiego II, gdzie Kościół starał się stworzyć warunki, które pozwoliłyby mu, po pierwsze, na obronę starego porządku, tak jak zawsze to robił, a następnie dostosować i przystosować się, aby służyć nowym wyzyskiwaczom, aby nadal przetrwać. Tego właśnie szuka, to jest istota Soboru Watykańskiego II. Kwestia „nowej ewangelizacji" odnosi się wprost do tego, jak władze kościelne, w szczególności papież, postrzegają rolę Ameryki Łacińskiej, gdzie, jak sami mówią i jak powiedział obecny papież w 1984 r., żyje połowa katolików świata.

W konsekwencji próbują wykorzystać pięćsetną rocznicę odkrycia Ameryki do popchnięcia do przodu tak zwanego ruchu „nowej ewangelizacji". Podsumowując, na to mają nadzieję: ponieważ ewangelizacja oficjalnie rozpoczęła się w 1494 po odkryciu Ameryki, w tym nowym stuleciu chcą rozwinąć „nową ewangelizację" w obronie swojego bastionu, tej połowy „parafii", połowy bastion, który utrzymuje ich przy władzy. To jest ich cel.

W ten sposób hierarchia i papiestwo mają na celu obronę swojej pozycji w Ameryce i służenie imperializmowi Stanów Zjednoczonych, dominującej imperialistycznej potędze w Ameryce Łacińskiej. Ale trzeba ten plan rozumieć w kontekście kampanii i planu ogólnoświatowego, związanego z jego stosunkami ze Związkiem Radzieckim z okazji tysiąclecia jego chrystianizacji, związkami z rewizjonizmem chińskim, działaniami Kościoła w Polsce, Ukrainie itd. Jest to plan ogólnoświatowy i w jego ramach działa „nowa ewangelizacja". Jak zawsze usiłują bronić istniejącego porządku społecznego, być jego ideologiczną tarczą, ponieważ ideologia reakcji, imperializmu, podupadła.

W przyszłości ponownie będą starać się przystosować, aby przetrwać. Perspektywy będą jednak inne niż wcześniej. Zasada Marksa będzie obowiązywać: religia obumrze, gdy wyzysk i ucisk zostaną zniszczone i wyeliminowane.

A ponieważ papiestwo służy klasom wyzyskującym i co z tej zasady wynika nie będzie już klasa wyzyskującą, papiestwo nie będzie w stanie przetrwać, a sama religia obumrze.

W międzyczasie wolność wyznania musi być uznana, dopóki ludzkość, przechodząc przez nowe obiektywne warunki, nie osiągnie jasnej, naukowej i zmieniającej świat świadomości. Musimy dlatego analizować „nową ewangelizację" w kontekście tego planu Kościoła aby przetrwać w nowych warunkach, przemiana, o której wiedzą, że musi nadejść.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, czy zgodnie z tym, co pan powiedział, możemy podsumować, czy też powiedziałby pan, że częste wizyty papieża w naszym kraju mają jakiś związek z wojną ludową i poparciem, jakiego papież udziela reżimowi Garcíi Péreza?

PREZYDENT GONZALO:

Uważam, że to prawda, tak właśnie jest Ogólnie rzecz biorąc, jego wizyty w Ameryce Łacińskiej mają związek ze znaczeniem Ameryki Łacińskiej.

A jego wizyty w Peru mają związek z tym, jak wzywał nas do złożenia broni, jednocześnie błogosławiąc broń ludobójstwa, jak to czynił przy różnych okazjach podczas swoich dwóch wizyt w Peru.

EL DIARIO:

A teraz, panie przewodniczący, jaki będzie stosunek PCP do teokracji religijnej, kiedy ta partia przejmie władzę państwową?

PREZYDENT GONZALO:

Marksizm nauczył nas oddzielać Kościół od państwa, to jest pierwsza rzecz, którą zrobimy. Po drugie, chcę powtórzyć, szanujemy wolność przekonań religijnych ludzi – stosując w pełni zasadę wolności wyznania i niewyznania, być ateistą. Tak sobie z tym poradzimy.

II. O Partii

EL DIARIO:

I przechodząc do innego bardzo ważnego tematu w tym wywiadzie, Partii. Jakie najważniejsze wnioski można wyciągnąć z rozwoju PCP?

PREZYDENT GONZALO:

Jeśli chodzi o rozwój partii i jej lekcje, możemy zrozumieć jej historię, dzieląc ją na trzy części, które odpowiadają trzem okresom współczesnego społeczeństwa peruwiańskiego. Pierwszy okres, pierwsza część, to Założenie Partii, w którym mieliśmy szczęście gościć José Carlosa Mariátegui, zagorzałego marksistę-leninistę.

Ale nieuchronnie Mariátegui był przeciwny, zanegowany, jego linia została porzucona, a kongres konstytucyjny, który zostawił jako pilne zadanie, nigdy się nie odbył. Tak zwany Kongres Konstytucyjny, który się odbył, zatwierdził, jak wiemy, tak zwaną linię „jedności narodowej", która była całkowicie sprzeczna z teoriami Mariátegui.

W ten sposób partia wpadła na oślep w oportunizm, ulegając wpływom browderyzmu, z którym łączony był Del Prado, a później nowoczesnego rewizjonizmu. Cały ten proces prowadzi nas do drugiego okresu, okresu Rekonstytucji Partii. W sumie jest to walka z rewizjonizmem.

Jest to okres, który zaczyna się rozwijać z pewną intensywnością na początku lat 60-tych. Proces ten prowadzi członków partii do zjednoczenia się przeciwko rewizjonistycznemu kierownictwu i, jak już powiedziałem, do ich wydalenia na IV Konferencji w styczniu 1964 r. Proces rekonstrukcji trwa w partii do lat 1978-1979, kiedy to kończy się i zaczyna trzeci okres, okres Przewodzenia Wojnie Ludowej, w którym obecnie żyjemy.

Jakie wnioski możemy z tego wyciągnąć?

Pierwsza lekcja dotyczy znaczenia podstawy jedności partii i jej związku z walką dwóch linii. Bez tej podstawy i jej trzech elementów ([1] marksizmu-leninizmu-maoizmu, myśli Gonzalo, [2] programu i [3] ogólnej linii politycznej) nie byłoby podstaw do ideologicznej i politycznej konstrukcji partii.

Ale bez walki dwóch linii nie byłoby podstaw dla jedności partii.

Bez stanowczej i gruntownej walki dwóch linii w Partii nie ma sposobu, aby mocno uchwycić ideologię, ustalić program i ogólną linię polityczną, a tym bardziej ich bronić, stosować i rozwijać. Dla nas walka na dwóch liniach ma fundamentalne znaczenie i ma to związek z naszym postrzeganiem Partii jako sprzeczności, zgodnie z wszechobecnym prawem sprzeczności.

Druga lekcja dotyczy znaczenia wojny ludowej. Głównym zadaniem partii komunistycznej jest przejęcie władzy dla proletariatu i ludu.

Raz ukonstytuowana i opierając się na konkretnych warunkach, partia musi dążyć do przejęcia władzy, czego może dokonać tylko poprzez wojnę ludową. Trzecią ważną lekcją jest potrzeba wykuwania przywództwa. Przywództwo jest kluczowe i nie rozwija się spontanicznie, ale musi być kształtowane przez długi okres intensywnej i żmudnej walki, szczególnie w celu zapewnienia przywództwa w wojnie ludowej.

Czwartą lekcją, którą możemy podsumować, jest potrzeba przygotowania gruntu pod przejęcie władzy. Tak jak wojna ludowa jest konieczna do przejęcia władzy, tak konieczne jest przygotowanie gruntu pod przejęcie władzy. Co przez to rozumiemy? Musimy stworzyć formy organizacyjne lepsze od tych reakcjonistów. Wierzymy, że są to ważne lekcje.

Ostatni to internacjonalizm proletariacki, rozwijający zawsze walkę w ramach międzynarodowego proletariatu, zawsze postrzegający rewolucję jako część rewolucji światowej, rozwijający wojnę ludową, jak głosi hasło naszej partii, w służbie rewolucji światowej.

Dlaczego?

Ponieważ w ostatecznym rozrachunku partia komunistyczna ma niezastąpiony ostateczny cel: komunizm. I, jak ustalono, na tę scenę wszyscy muszą wejść, inaczej nikt nie wejdzie. Uważamy, że są to najważniejsze lekcje, które powinniśmy podsumować.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, jakie znaczenie dla PCP ma José Carlos Mariátegui?

PREZYDENT GONZALO:

Dla PCP Mariátegui jest jej założycielem. Zkonstruował partię na wyraźnych podstawach marksistowsko-leninowskich. W konsekwencji nadał partii jasne stanowisko ideologiczne. Dla niego marksizm-leninizm był marksizmem jego epoki, jego czasów. Nadał partii ogólną linię polityczną.

Mariátegui, największy marksista, jakiego Ameryka wydała do tej pory, pozostawił nam swoje największe dzieło, utworzenie Komunistycznej Partii Peru. Bardzo dobrze rozumiemy, co oznaczała jego strata dla Partii, ale powinniśmy jasno powiedzieć, że oddał swoje życie, aby wypełnić to wielkie dzieło.

Chodzi nam o to, że założenie Partii zajęło mu całe życie. Nie miał więc czasu na konsolidację i rozwój Partii. Pomyśl o tym, zmarł niecałe dwa lata po jego założeniu. Partia potrzebuje czasu na konsolidację, rozwój, aby wypełnić swoje historyczne zadanie. Chcielibyśmy zwrócić na coś uwagę.

Już w 1966 roku stwierdziliśmy, że droga Mariátegui nigdy nie może zostać porzucona, a zadaniem jest jej odzyskanie i dalszy rozwój. Chcę podkreślić, rozwinąć ją dalej. Dlaczego?

Ponieważ na poziomie światowym marksizm wszedł już w nowy etap, którym jest dzisiejszy maoizm. W naszym kraju, w szczególności, biurokratyczny kapitalizm rozwijał się równolegle z niewyczerpaną walką proletariatu i ludu peruwiańskiego, który nigdy nie ustał w walce. Z tego powodu postanowiliśmy odzyskać drogę Mariátegui i dalej ją rozwijać.

Przyczyniliśmy się do ponownego odkrycia Mariátegui i jego ważności w odniesieniu do ogólnych zasad, które są takie same i muszą być stosowane tylko w nowym kontekście krajowym i międzynarodowym, jak wyjaśniłem.

To był nasz wkład.

Można by wiele mówić, ale bardziej warto moim zdaniem podkreślić kilka rzeczy. W 1975 roku opublikowano „Retomar a Mariátegui y reconstituir su Partido" [„Odzyskaj Mariátegui i zrekonstruuj jego partię" — Tł.]. W tym krótkim dokumencie wykazaliśmy, w przeciwieństwie do wielu, którzy dziś nazywają siebie mariáteguistami, że Mariátegui był „winny zarzucanych mu czynów", zdeklarowany marksista-leninista, jak sam słusznie powiedział.

Określiliśmy pięć elementów, które składają się na jego ogólną linię polityczną. Pokazaliśmy, że teorie podobne do teorii przewodniczącego Mao można znaleźć w Mariátegui. Tutaj wystarczy wskazać na pytania dotyczące jednolitego frontu lub ważnej kwestii przemocy.

Mariátegui powiedział: „Władzę zdobywa się przemocą i broni się jej dyktaturą", „dzisiejsza rewolucja jest krwawym procesem, w wyniku którego rodzą się rzeczy" i przez lata swojego chwalebnego życia wytrwale podtrzymywał rolę rewolucyjnej przemocy i dyktatury klasowej.

Powiedział też, że bez względu na to, jak dużą masz większość w parlamencie, może ona służyć jedynie do rozwiązania gabinetu, ale nigdy do likwidacji klasy burżuazyjnej. To, co jest absolutnie jasne i co należy podkreślić, ponieważ jest kluczowe dla jego myśli, to fakt, że Mariátegui był antyrewizjonistą.

Podsumowując, walczyliśmy o odzyskanie i rozwój drogi Mariátegui. Ale pozwólcie, że powiem coś więcej. Dobrze byłoby zapytać niektórych z tych, którzy nazywają się teraz mariáteguistami, co kiedyś myśleli o Mariátegui – odrzucili go, jasno i konkretnie.

Odnoszę się do tych z dzisiejszego PUM, tak, do tych, którzy wywodzą się z tak zwanej „Nowej Lewicy", którzy ogłosili, że Mariátegui jest przestarzałe, należy do przeszłości, w zasadzie to wszystko, co było w ich argumentacji. Ale co ważniejsze, ci i inni, czy naprawdę są mariáteguistami?

Weźmy Barrantesa Lingána. Jak może być mariáteguistą, jeśli jest całkowitym zaprzeczeniem jasnych teorii marksistowsko-leninowskich, których Mariátegui w swoim czasie stanowczo i zdecydowanie bronił? Mariátegui nigdy nie był parlamentarzystą, proponował wykorzystanie wyborów do celów propagandowych i agitacyjnych. To rewizjoniści, tacy jak Acosta, w 1945 r. uważali, że ten pogląd jest przestarzały i że zadaniem jest zdobycie mandatów w parlamencie. I to właśnie robią dzisiaj fałszywi mariáteguiści, zatwardziali parlamentarni kretyniści.

Podsumowując, tak postrzegamy Mariátegui: jest założycielem Partii, jego rola jest wyryta w historii, więc nikt nigdy nie będzie mógł temu zaprzeczyć, a jego praca nie zginie. Trzeba było jednak kontynuować swoją drogę, rozwijać ją dalej.

Jedynym logicznym sposobem kontynuowania nauk założyciela marksizmu-leninizmu, takiego jak Mariátegui, którego myślenie, powtarzam, zawierało teorie podobne do teorii przewodniczącego Mao, jest bycie marksistami-leninistami-maoistami, tak jak my, członkowie Komunistycznej Partii Peru, są. Uważamy, że

sam założyciel jest świetnym przykładem i jesteśmy niezwykle dumni, że to on założył naszą Partię.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, jaki wpływ miał José Carlos Mariátegui na rozwój świadomości klasowej robotników peruwiańskich?

PREZYDENT GONZALO:

Mariátegui osiągnął bardzo wiele w trakcie intensywnych zmagań i przepraszam, jeśli odpowiadając na twoje pytanie, poruszę jeszcze kilka innych spraw. Był już marksistą przed wyjazdem do Europy. To jest pierwsza rzecz, na którą chcielibyśmy nalegać, ponieważ zawsze mówi się, że został tam marksistą. To, że się tam rozwinął, to inna sprawa. Oczywiście doświadczenie europejskie było dla niego niezwykle ważne.

Mariátegui prowadził bardzo ważną walkę w sferze ideologicznej, walkę na rzecz tego, co nazywał socjalizmem. Tego terminu użył, jak wyjaśnił, ponieważ tutaj termin ten nie został zdegradowany, jak to miało miejsce w Europie. Ale tym, co popierał i propagował, był marksizm-leninizm. Prowadził walkę polityczną o wielkim znaczeniu w celu utworzenia partii. Ma to związek z debatą między Mariátegui i Haya de la Torre, którą dziś się kręci i cynicznie i bezwstydnie wypacza. Istota tej kwestii jest bardzo droga: Mariátegui proponował utworzenie partii komunistycznej, partii proletariatu, podczas gdy Haya de la Torre proponował utworzenie frontu podobnego do Kuomintangu, twierdząc, że proletariat w Peru jest zbyt mały i niedojrzały, aby móc dać początek partii komunistycznej.

To była tylko sofistyka i ważne jest, aby o tym pamiętać. Co więcej, partia APRA, kiedy powstawała w Peru, była podobna do Kuomintangu Czang Kaj-szeka, czyli kata rewolucji chińskiej, który dokonał kontrrewolucyjnego zamachu stanu w 1927 roku. To jest coś, o czym zawsze powinniśmy pamiętać.

Dlaczego zwracam uwagę na ten problem? Bo teraz mówi się o Haya-Mariateguizmie, nawet o Haya-Leninizmie. Śmieszny! Mariátegui rzeczywiście był marksistą-leninistą, Haya nigdy nie był marksistą ani leninistą. Nigdy! Zawsze sprzeciwiał się teoriom Lenina.

Trzeba to podkreślić, ponieważ nie możemy pozwolić, by uszło im na sucho takie bezwstydne zniekształcenie, które w ostatecznym rozrachunku jest niczym innym jak bałaganem, mieszanką rzuconą razem w celu promowania sojuszu między obecnymi APRA i Zjednoczona Lewica [Izquierda Unida (IU)- Tł.]. To jest naprawdę podstawa. Reszta, kiepskie mistyfikacje. No ale odpowiem na twoje pytanie. Mariátegui robił to wszystko w powiązaniu z masami, z proletariatem, z chłopstwem. Był teoretycznie i praktycznie zaangażowany w tworzenie CGTP [Peruwiańska Centrala Związkowa – Tł.], która jest głównie efektem jego pracy.

Ale CGTP, którą założył w drugiej połowie lat dwudziestych, nie jest obecną CGTP, która jest całkowitym zaprzeczeniem tego, co założył Mariátegui. Rozwinął też pracę z chłopstwem. Kwestia chłopska była dla niego sprawą centralną.

Postrzegał to jako kwestię agrarną i zasadniczo kwestię indyjską, jak tak dobrze wyjaśnił. Podobnie pracował z intelektualistami, a także z kobietami i młodzieżą. Mariátegui rozwijał swoją pracę w powiązaniu z masami, wskazując im drogę, ustanawiając konkretne formy organizacji i działając zdecydowanie na rzecz dalszego rozwoju organizacji proletariatu i ludu Peru.

EL DIARIO:

Kontynuując ten sam temat, dlaczego PCP przywiązuje tak dużą wagę do frakcji, która odtworzyła partię?

PREZYDENT GONZALO:

To ważny temat, mało znany poza szeregami Partii. Zacznijmy od tego: Lenin przedstawił koncepcję frakcji, wyobrażając ją sobie jako grupę podobnie myślących osób solidnie zjednoczonych w działaniu wokół zasad w ich najczystszej formie, i że frakcja musi otwarcie wyrażać swoje stanowiska polityczne, aby prowadzić zakończenie walki i rozwijać partię. To jest ta leninowska koncepcja, którą przyjęliśmy, aby zbudować frakcję w naszej partii.

Frakcja ta zaczęła się formować na początku lat 60., a jej powstanie było związane ze światową walką między marksizmem a rewizjonizmem, co oczywiście znalazło odzwierciedlenie w naszym kraju. Frakcja zaczęła stawiać problem, jak rozwinąć rewolucję w Peru, i znalazła rozwiązanie tych kwestii w pracach Przewodniczącego Mao Tsetunga, które do tego czasu zaczęły napływać do naszego kraju. Na jakich zagadnieniach się skupiliśmy? Twierdziliśmy, że rewolucja w Peru potrzebuje partii o solidnych podstawach ideologicznych i politycznych, że chłopstwo jest główną siłą w naszym społeczeństwie, podczas gdy proletariat był klasą przewodnią i że droga, którą musimy podążać, prowadzi ze wsi do miasta.

W ten sposób rozwinęliśmy sprawy. Frakcja ta brała udział w walce przeciwko rewizjonizmowi Del Prado, a my byliśmy częścią wszystkich tych, którzy zjednoczyli się, by usunąć klikę Del Prado z szeregów Partii i wypędzić ją. Frakcja nadal ewoluowała w ramach, w których istniało kilka frakcji w Partii, frakcja kierowana przez Paredesa i dwóch innych, która nie działała otwarcie, ale działała wbrew leninowskim kryteriom dla frakcji i zamiast tego działała jako partia w partii. Mam na myśli Patrię Roja, z jej tak zwaną „grupą Ching-kang" i samozwańczą „grupą bolszewicką".

A potem była nasza frakcja skupiona w regionie Ayacucho. Frakcja skoncentrowała swoje wysiłki – linia została już ustanowiona na V Konferencji w 1965 roku – na podjęciu pod rozwagę kwestii trzech narzędzi rewolucji.

Doprowadziło to do źle prowadzonej walki wewnętrznej. Ponieważ brakowało jej wystarczającej spójności, partia eksplodowała. Tak więc najpierw Patria Roja opuściła partię, wydalona za podążanie za prawicową linią oportunistyczną,

negowanie przewodniczącego Mao, negowanie Mariátegui, negowanie istnienia rewolucyjnej sytuacji w Peru.

Pozostały trzy frakcje. Później na VI Konferencji, która odbyła się w 1969 r., uzgodniliśmy na podstawie jedności partii i konstrukcji partii dwie kwestie podniesione przez frakcję; podobnie jak w 1967 r. na rozszerzonym posiedzeniu ówczesnej komisji politycznej postawiła fundamentalne pytania. Paredes i jego grupa nie zgadzali się z rekonstytucją Partii ani z podstawą jedności Partii i opracowali plan zniszczenia Partii, ponieważ nie mogli jej kontrolować. To był ich złowrogi plan.

Toczono ostrą walkę z tym prawicowym likwidacjonizmem, pozostawiając dwie frakcje, naszą i samozwańczą „grupę bolszewicką", która rozwijała się jako lewicowy likwidator. Utrzymywali na przykład, że w społeczeństwie panuje stabilność, a zatem sytuacja rewolucyjna nie istnieje. Mówili, że faszyzm nas zniszczy, że praca masowa jest niemożliwa, że powinniśmy skoncentrować się na szkoleniu kadr poprzez koła naukowe itp. W wyniku tej walki frakcja musiała podjąć się zadania samodzielnego odbudowy partii. Lenin powiedział, że przychodzi czas, kiedy naprawdę rewolucyjna frakcja musi odbudować partię.

To jest zadanie, które przyjął na siebie ułamek. W tym miejscu można by zapytać, dlaczego frakcja wzięła na siebie zadanie odtworzenia Partii? Dlaczego nie znalazła innej Partii, jak to było w modzie i jest do dziś? Pierwszym powodem jest to, że partia została założona w 1928 roku na wyraźnych podstawach marksistowsko-leninowskich, a więc miała ogromne doświadczenie, doświadczenie wyciągnięte zarówno z pozytywnych, jak i negatywnych lekcji.

Co więcej, Lenin powiedział, że kiedy ktoś jest w partii, która zbacza, schodzi z kursu lub wpada na oślep w oportunizm, ma obowiązek starać się skierować ją z powrotem na właściwy kurs. Nie robienie tego jest przestępstwem politycznym. Tak więc znaczenie frakcji polega na tym, że spełniła tę rolę, przyczyniając się do odbudowy Partii, poczynając od położenia fundamentów ideologicznych i politycznych. Opieraliśmy się na maoizmie, który wówczas nazywano myślą Mao Tsetunga, oraz na ustanowieniu ogólnej linii politycznej. Frakcja ma wielkie wyróżnienie, ponieważ odtworzyła Partię, a kiedy to się stało, wówczas istniało narzędzie: „bohaterski bojownik"; partia komunistyczna nowego typu, marksistowsko-leninowsko-maoistowska; zorganizowana awangarda polityczna – a nie „organizacja polityczno-wojskowa", jak to się często błędnie określa, ale partia musiała rozpocząć walkę o przejęcie władzy z bronią w ręku poprzez wojnę ludową.

EL DIARIO:

Jak partia zmieniła się podczas wojny ludowej?

PREZYDENT GONZALO:

Po pierwsze i najważniejsze, praca prowadząca do wojny ludowej pomogła nam zrozumieć maoizm jako nowy, trzeci i wyższy etap marksizmu. Pomogło nam to w rozwoju militaryzacji partii i jej koncentrycznej konstrukcji. Poprzez wojnę ludową

stworzono Ludową Armię Partyzancką. Powstała niedawno, bo w 1983 roku. Ważna jest Ludowa Armia Partyzancka. Główną formą walki jest główna forma organizacji odpowiadająca wojnie ludowej. Ludowa Armia Partyzancka, którą założyliśmy i która prężnie się rozwija, jest budowana w oparciu o teorie przewodniczącego Mao Tsetunga i bardzo ważną tezę Lenina dotyczącą milicji ludowej. Lenin, obawiając się, że armia może zostać uzurpowana i wykorzystana do odbudowy, uważał, że milicja ludowa powinna przejąć funkcje armii, policji i administracji.

To ważna teza i fakt, że Lenin nie był w stanie jej wprowadzić w życie ze względu na okoliczności historyczne, nie czyni jej mniej ważną i aktualną. Jest to o tyle ważne, że sam Przewodniczący Mao wiele uwagi poświęcił zadaniu stworzenia milicji ludowej. Więc nasza armia ma takie cechy i została utworzona z uwzględnieniem tych doświadczeń. Ale jednocześnie ma swoje specyficzne cechy.

Mamy strukturę złożoną z trzech sił: siły głównej, siły lokalnej i siły podstawowej. Nie mamy samodzielnej milicji, ponieważ istnieje ona w szeregach samej Armii, która została utworzona według tych kryteriów. Kierowaliśmy się wyżej wymienionymi zasadami, ale uważamy również za słuszne stwierdzenie, że w naszych konkretnych warunkach Ludowa Armia Partyzancka nie mogła zostać zbudowana w żaden inny sposób. Mimo wszystko ta armia była zdolna do działania w każdej sytuacji i w razie potrzeby może być w przyszłości ponownie dostosowywana i reorganizowana. Inną rzeczą, która wyszła z wojny ludowej, jej głównym osiągnięciem, jest Nowa Moc. Widzimy kwestię Nowej Mocy jako powiązaną z kwestią zjednoczonego frontu, opierając się na tym, co powiedział przewodniczący Mao w swojej pracy „O nowej demokracji".

Pamiętaliśmy również o długich i zgniłych doświadczeniach z frontizmem w Peru, gdzie bękartowali i nadal bękartują zjednoczony front, wczoraj z tak zwanym „Frontem Wyzwolenia Narodowego", a dziś głównie z samozwańczą Zjednoczoną Lewicą i inne potworności w formacji, takie jak szeroko rechotana „Socjalistyczna konwergencja". Innymi słowy: Zawsze bierzemy pod uwagę zasady i konkretne uwarunkowania naszej rzeczywistości. Dlatego nie rozumiemy, dlaczego nazywają nas dogmatami. W ostatecznym rozrachunku papier wytrzyma wszystko, co jest na nim napisane. To doprowadziło nas do utworzenia Rewolucyjnego Frontu Obrony Ludu [Frente Revolucionario de Defensa del Pueblo (FRDP) – tł.]. Oto kolejny punkt. To my stworzyliśmy pierwszy front obrony ludzi w Ayacucho. Patria Roja przywłaszczyła sobie ten bohaterski przykład, ale zdeformowała go, tworząc swój „FEDIP". Nawet nazwa jest błędna. Jeśli jest to front obrony ludu, dlaczego nie broni on interesów ludu?

Rewolucyjny Front Obrony Ludu budujemy tylko na wsi i w formie Komitetów Ludowych staje się on podstawą władzy. I te Komitety Ludowe na danym obszarze tworzą Obszar Bazowy, a wszystkie Obszary Bazowe razem nazywamy Nową Demokratyczną Rzeczpospolite Ludową w formacji. W miastach utworzyliśmy Ruch Rewolucyjny w Obronie Ludu, który służy również prowadzeniu wojny ludowej w mieście, gromadzeniu sił, podważaniu reakcyjnego porządku i rozwinięciu jedności sił klasowych w ramach przygotowań do przyszłego powstania.

Inne zmiany dotyczą wykuwania kadr. Oczywiście wojna wykuwa się w inny sposób.

Wzmacnia ludzi, pozwala nam głębiej nasycić się naszą ideologią i wykuć żelazną kadrę, która odważy się rzucić wyzwanie śmierci, wyrwać laury zwycięstwa ze szponów śmierci. Inna zmiana w partii, którą moglibyśmy wskazać, ale na innej płaszczyźnie, ma związek z rewolucją światową. Wojna ludowa pozwoliła partii wyraźnie pokazać, jak chwytając się marksizmu-leninizmu-maoizmu, możemy rozwinąć wojnę ludową, nie będąc podporządkowanym żadnej sile, czy to supermocarstwu, czy jakiejkolwiek innej władzy – jak można polegać na własnych siłę do prowadzenia wojny ludowej.

Wszystko to dało partii prestiż na poziomie międzynarodowym, jakiego nigdy wcześniej nie miała, i to nie jest próżność, wręcz przeciwnie, to po prostu prosty fakt, a także pozwoliło nam służyć rozwojowi rewolucji światowej, jak nigdy dotąd. W ten sposób partia, poprzez wojnę ludową, spełnia swoją rolę jako Komunistyczna Partia Peru.

EL DIARIO:

W jaki sposób robotnicy i chłopi uczestniczą w Ludowej Armii Partyzanckiej?

PREZYDENT GONZALO:

Chłopi, zwłaszcza biedni chłopi, są głównymi uczestnikami, jako bojownicy i dowódcy różnych szczebli Ludowej Armii Partyzanckiej. Pracownicy uczestniczą w nich w ten sam sposób, chociaż odsetek pracowników w tym czasie jest niewystarczający.

EL DIARIO:

Przewodniczący, gdzie Nowa Moc rozwinęła się najbardziej. na wsi czy w mieście?

PREZYDENT GONZALO:

Nową Moc rozwijamy tylko na wsi. W miastach rozwinie się w końcowej fazie rewolucji. Jest to kwestia procesu wojny ludowej. Myślę, że kiedy przeanalizujemy wojnę ludową, będziemy w stanie zająć się tym zagadnieniem trochę bardziej.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, posuwając się trochę naprzód, dokumenty partii komunistycznej ustanawiają pana jako przywódcę partii i rewolucji. Co to oznacza i czym różni się od rewizjonistycznej teorii kultu jednostki?

PREZYDENT GONZALO:

W tym miejscu musimy pamiętać, jak Lenin postrzegał stosunki między masami, klasami, partią i przywódcami. Wierzymy, że rewolucja, partia, nasza klasa, rodzą przywódców, grupę przywódców.

Tak było w każdej rewolucji. Jeśli pomyślimy na przykład o Rewolucji Październikowej, mamy Lenina, Stalina, Swierdłowa i kilku innych, małą grupę. Podobnie w rewolucji chińskiej jest też mała grupa przywódców: przewodniczący Mao Tsetung i jego towarzysze, między innymi Kang Sheng, Chiang Ching, Chang Chun-chiao. Wszystkie rewolucje są takie, także nasza. Nie mogliśmy być wyjątkiem. Tutaj nie jest prawdą, że od każdej reguły jest wyjątek, bo mówimy tu o działaniu pewnych praw. Wszystkie takie procesy mają przywódców, ale mają też przywódcę, który wyróżnia się na tle innych lub który kieruje resztą, zgodnie z warunkami. Nie na wszystkich liderów można patrzeć dokładnie w ten sam sposób. Marks to Marks, Lenin to Lenin, przewodniczący Mao to przewodniczący Mao.

Każdy jest wyjątkowy i nikt nie będzie taki jak oni. W naszej partii, rewolucji i wojnie ludowej proletariat przez połączenie konieczności i historycznego przypadku stworzył grupę przywódców. Zdaniem Engelsa to konieczność generuje przywódców i najwyższego przywódcę, ale o tym, kto to jest, decyduje przypadek, zestaw określonych warunków, które spotykają się w pewnym momencie. konkretne miejsce i czas. W ten sposób, również w naszym przypadku, powstało Wielkie Przywództwo [Jefatura]. Zostało to po raz pierwszy potwierdzone w Partii na Rozszerzonej Konferencji Narodowej w 1979 roku.

Ale to pytanie wiąże się z innym podstawowym pytaniem, którego nie można przeoczyć i które należy podkreślić: nie ma Wielkiego Przywództwa [Jefatura], które nie opierałoby się na zbiorze myśli, bez względu na poziom jego rozwoju. Powód, dla którego pewna osoba zaczęła przemawiać jako przywódca partii i rewolucji, jak stwierdzają rezolucje, ma związek z koniecznością i przypadkiem historycznym oraz, oczywiście, z myślą Gonzalo. Nikt z nas nie wie, do czego wezwie nas rewolucja i partia, a kiedy pojawi się konkretne zadanie, jedyną rzeczą do zrobienia jest przyjęcie odpowiedzialności.

Działaliśmy zgodnie z poglądem Lenina, który jest słuszny. Kult jednostki jest sformułowaniem rewizjonistycznym. Lenin ostrzegał nas przed problemem negowania przywództwa, tak jak podkreślał potrzebę promowania przez naszą klasę, partię i rewolucję naszych własnych przywódców, a co więcej, najwyższych przywódców i Wielkiego Przywództwa [Jefatura].

Jest tu różnica, którą warto podkreślić.

Przywódca to ktoś, kto zajmuje określoną pozycję, podczas gdy najwyższy przywódca i Wielkie Przywództwo [Jefatura], jak to my rozumiemy, reprezentują uznanie autorytetu partyjnej i rewolucyjnej zdobyte i udowodnione w toku żmudnej walki – ci, którzy w teorii i praktyka pokazała, że są w stanie poprowadzić nas i poprowadzić ku zwycięstwu i osiągnięciu ideałów naszej klasy.

Chruszczow podniósł kwestię kultu jednostki, aby przeciwstawić się towarzyszowi Stalinowi.

Ale jak wszyscy wiemy, był to pretekst do ataku na dyktaturę proletariatu. Dziś Gorbaczow ponownie podnosi kwestię kultu jednostki, podobnie jak chińscy

rewizjoniści Liu Shao-chi i Deng Xiaoping. Jest to zatem teza rewizjonistyczna, która w istocie celuje przeciwko dyktaturze proletariatu i Wielkiemu Przywództwu [Jefatura] oraz Wielkim Przywódcom procesu rewolucyjnego, aby odciąć mu głowę.

W naszym przypadku ma to konkretnie na celu ograbienie wojny ludowej z jej przywództwa.

Nie mamy jeszcze dyktatury proletariatu, ale mamy Nową Moc, która rozwija się zgodnie z normami nowej demokracji, wspólnej dyktatury robotników, chłopów i postępowców. W naszym przypadku starają się okraść ten proces przywództwa, a reakcjoniści i ci, którzy im służą, bardzo dobrze wiedzą, dlaczego to robią, ponieważ nie jest łatwo stworzyć Wielkich Przywódców i Wielkie Przywództwo. A wojna ludowa, taka jak ta w tym kraju, potrzebuje Wielkich Przywódców i Wielkiego Przywództwa, kogoś, kto reprezentuje rewolucję i stoi na jej czele, oraz grupę zdolną do bezkompromisowego poprowadzenia jej. Podsumowując, kult jednostki jest złowrogim rewizjonistycznym sformułowaniem, które nie ma nic wspólnego z naszą koncepcją przywódców rewolucyjnych, która jest zgodna z leninizmem.

EL DLARIO:

Jakie znaczenie ma dla Pana i Pana partii zwołanie I Zjazdu Komunistycznej Partii Peru?

PREZYDENT GONZALO:

Wracając do tego, chcielibyśmy wspomnieć o kilku kwestiach. Pragniemy powtórzyć, że jest to przełomowe zwycięstwo. Jest wypełnieniem zobowiązania, które nałożył na siebie sam założyciel.

Odbył się Pierwszy Zjazd Komunistycznej Partii Peru. Co to oznacza? Potwierdzamy, że żaden z czterech kongresów, które odbyły się do 1962 r. – w okresie, w którym rozwijaliśmy się w ramach istniejącej partii – żaden z nich nie był kongresem marksistowskim. Żaden z nich nie trzymał się ściśle poglądów proletariatu. Ten nasz Kongres, żeby podkreślić to, co właśnie powiedziałem, był Kongresem Marksistowskim, ale odbywającym się w tym momencie historii był Kongresem Marksistowsko-Leninowsko-Maoistowskim. A ponieważ maoizm jest trzecim, nowym i najwyższym etapem, w ostatecznym rozrachunku jest głównym z trzech. Ale jest też Myśl Gonzalo, bo Kongres opierał się na tej myśli, która wykrystalizowała się w procesie stosowania uniwersalnej prawdy marksizmu-leninizmu-maoizmu do naszych konkretnych warunków. Z tych wszystkich powodów był to „Kongres marksistowski, Kongres marksizmu-leninizmu-maoizmu, myśli Gonzalo".

Ten Kongres pozwolił nam podsumować cały proces naszego rozwoju i wyciągnąć pozytywne i negatywne wnioski. Zjazd ten pozwolił nam potwierdzić podstawę jedności partii, na którą składają się jej trzy elementy: (1) ideologia marksizmu-leninizmu-maoizmu, myśl Gonzalo, (2) program, (3) ogólna linia polityczna i w

jego centrum linia wojskowa. Innym osiągnięciem Kongresu jest to, że położył on solidny fundament pod przyszłe przejęcie władzy, powtarzam, przyszłe.

Bycie w środku wojny ludowej umożliwiło nam przeprowadzenie Kongresu. A mówimy to, ponieważ już w 1967 r. proponowaliśmy zwołanie piątego kongresu, aw 1976 r. zaproponowaliśmy kongres rekonstytucyjny. Przez kilka lat podejmowaliśmy próby, ale nie udało nam się zebrać.

Dlaczego? Mówi to o tym, co wydarzyło się w wielu partiach, które przygotowują się do chwycenia za broń, do podjęcia walki zbrojnej.

Wplątują się w wielkie i wybuchowe walki wewnętrzne, które prowadzą do podziałów i kończą się zwarciem w rozwoju walki o zbrojne przejęcie władzy. To skłoniło nas do przełożenia kongresu w 1978 roku i czekania z jego zorganizowaniem, aż będziemy w środku wojny ludowej. Po prostu uznaliśmy, że kiedy już będziemy w stanie wojny, kto będzie w stanie przeciwstawić się wojnie ludowej? Kongres i partia z bronią w ręku, prowadząca potężną wojnę ludową, jak ktokolwiek mógłby sprzeciwić się rozwojowi wojny ludowej? W tym momencie nie byliby w stanie wyrządzić nam żadnej realnej krzywdy.

Kongres przyspieszył nasz rozwój w innych aspektach. Pozwoliła nam głębiej dostrzec i zrozumieć proces wojny ludowej, a w szczególności konieczność przygotowania się do przejęcia władzy.

Kongres przyniósł również skok w walce i to jest dobre. Trzeba to jasno powiedzieć, chociaż niektórzy mogą chcieć to błędnie zinterpretować, ale krótko mówiąc, nie przejmujemy się już błędnymi interpretacjami ani elementami obcymi i nierewolucyjnymi. Zjazd wyjaśnił, że jeśli chodzi o walkę dwóch linii w partii, głównym niebezpieczeństwem jest rewizjonizm. To zasługuje na małe wyjaśnienie. W tej chwili w partii nie ma prawicowej linii oportunistycznej, są tylko pojedyncze prawicowe postawy, idee, podejścia, a nawet pojedyncze prawicowe stanowiska. Ale właśnie zagłębiając się w tę kwestię Kongres doszedł do wniosku, że obranie za cel rewizjonizmu jako głównego niebezpieczeństwa jest najlepszym sposobem, w jaki partia może odeprzeć i zapobiec pojawieniu się prawicowej linii oportunistycznej, która byłaby linią rewizjonistyczną.

Przewodniczący Mao podkreślił, że zawsze musimy być zaniepokojeni rewizjonizmem, ponieważ jest to główne niebezpieczeństwo stojące przed rewolucją światową.

Bierzemy więc pod uwagę także sytuację poza naszymi szeregami, gdyż wszelkie tendencje prawicowe w partii, wyrażające się w postawach, ideach, poglądach, stanowiskach o charakterze prawicowym, mają związek z procesami ideologicznymi, z reperkusjami walki klasowej, i kampanie reakcyjnego państwa, z działaniami samego rewizjonizmu w naszym kraju, z kontrrewolucyjną działalnością imperializmu, zwłaszcza niezgodą między dwoma supermocarstwami i złowrogą rolą rewizjonizmu w skali światowej.

Więc Partia nas przygotowuje, a my podnosimy czujność. I tak, prowadząc wśród ludu stanowczą i dalekowzroczną walkę dwóch linii – powtarzam bowiem, nie ma prawicowej linii oportunistycznej – możemy uniknąć pojawienia się linii rewizjonistycznej. To, co powiedzieliśmy, może zostać błędnie zinterpretowane, ale konieczne jest mówienie rzeczy otwarcie i nauczanie ludzi.

Kongres uzbroił nas i żąda, abyśmy: uważali na rewizjonizm! i walczyli z tym nieustępliwie! gdziekolwiek się pojawi, poczynając od zapobiegania i zwalczania jakiejkolwiek formy, jaką przybierze w samej partii. I w ten sposób będziemy też lepiej uzbrojeni do walki z rewizjonizmem poza naszymi szeregami i na skalę światową. To jeden z najważniejszych punktów Kongresu. Kongres dał nam wielką jednomyślność. Tak, jednomyślność. Trzymamy się ściśle tego, czego żądał Lenin, aby partia, aby stawić czoła złożonym i trudnym sytuacjom, takim jak te, z którymi mamy do czynienia na co dzień – a będzie jeszcze bardziej w decydujących chwilach, które się rozwijają i będą się rozwijać – musi mieć jednomyślność.

Musimy prowadzić walkę, aby mieć jasną i określoną linię, wspólne porozumienie, aby mieć żelazną jedność i zadawać potężne ciosy. Tak więc Kongres również dał nam jednomyślność, ale osiągnięto ją, nalegam, dzięki walce dwóch linii. Tak robimy. Dlaczego tak jest? Powtarzam raz jeszcze, Partia jest sprzecznością, a każda sprzeczność składa się z dwóch aspektów walki.

Tak już jest i nikt tego nie uniknie.

Tak więc dzisiaj nasza partia jest bardziej zjednoczona niż kiedykolwiek i bardziej zjednoczona z powodu wzniosłych zadań, które muszą być podjęte ze stanowczością i determinacją.

Na innym poziomie Kongres oczywiście wybrał Komitet Centralny, a ponieważ jest to Pierwszy Kongres, mamy Pierwszy Komitet Centralny. Kongres dał nam to wszystko i wreszcie, jak dobrze wiemy, ponieważ jest to najwyższy szczebel partii, to, co zostało tam usankcjonowane, zostało ratyfikowane na najwyższym szczeblu organizacyjnym. Dziś wszystko to czyni nas silniejszymi, bardziej zjednoczonymi, bardziej zdeterminowanymi, bardziej zdecydowanymi.

Jest jednak coś, co warto jeszcze raz podkreślić. Kongres jest dzieckiem partii i wojny. Bez wojny ludowej to historyczne zadanie, które czekało prawie 60 lat od założenia partii w 1928 r., nie zostałoby zrealizowane. Ale ważne jest to, że Kongres wzmacnia rozwój wojny ludowej.

Zwraca wojnie ludowej po stokroć to, co wojna ludowa wniosła do realizacji Kongresu.

Wojna ludowa jest teraz silniejsza i nabierze jeszcze większej siły, znacznie większej niż wcześniej.

Z tych wszystkich względów Kongres jest dla nas, członków Komunistycznej Partii Peru, nieśmiertelnym kamieniem milowym zwycięstwa i jesteśmy pewni, że na zawsze zapisze się w historii naszej Partii. Oczekujemy, że Kongres doprowadzi do

wielkich rzeczy w służbie proletariatu Peru, narodu peruwiańskiego, proletariatu międzynarodowego, narodów uciskanych i narodów świata.

EL DIARIO:

Niektórzy twierdzą, że zwołanie I Zjazdu PCP było dużym ciosem dla sił reakcyjnych, gdyż odbywało się w warunkach intensywnej wojny ludowej. Co masz do powiedzenia?

PREZYDENT GONZALO:

Wydaje nam się, że to trafna ocena i pokazuje, że jest w tym kraju klasa i ludzie, którzy rozumieją, co my robimy, co robi Partia. Jest to dla nas ważny wyraz uznania, który zmusza nas do jeszcze większego wysiłku, aby zasłużyć na takie zaufanie, taką nadzieję.

EL DIARIO:

Czy trzeba było walczyć o oczyszczenie partii przed zjazdem?

PREZYDENT GONZALO:

Nie. W naszym przypadku totalna walka odbyła się na IX Plenum w 1979 r. w celu wywołania wojny ludowej. Tam prowadziliśmy zaciętą walkę z prawicową linią oportunistyczną, która sprzeciwiała się wszczęciu wojny ludowej. To tam miały miejsce wypędzenia i oczyszczenia partii.

Ale jak wiadomo, takie czystki wzmacniają partię i tak też było w naszym przypadku. Dowodem jest to, że zainicjowaliśmy wojnę ludową i prowadzimy ją od ośmiu lat. Na Zjeździe nie było takiej walki o oczyszczenie Partii.

EL DIARIO:

Wiele osób zastanawia się, skąd bierze się siła i determinacja kadry PCP. Czy ma to związek z solidnym przygotowaniem ideologicznym? Jak wygląda ten proces?

PREZYDENT GONZALO:

Siła członków partii opiera się na szkoleniu ideologicznym i politycznym. Jest wzmacniany przez przyjęcie ideologii proletariatu i jej specyficznego zastosowania, marksizmu-leninizmu-maoizmu, myśli Gonzalo; program; oraz ogólną linię polityczną i jej centralny element, linię wojskową.

Na tej podstawie rozwija się siła kadry. Jedną z rzeczy, na której bardzo nam zależało w inicjowaniu wojny ludowej, była kadra. Przygotowania do wojny ludowej postawiły przed nami pytanie, jak uzbroić kadrę i postawiliśmy sobie wysokie wymagania, aby zerwać ze starym społeczeństwem, całkowicie i całkowicie oddać się rewolucji i oddać życie. Dobrze to widać, gdy przypomnimy sobie plenarne posiedzenie KC i szkoły wojskowej w 1980 roku. Na zakończenie tych wydarzeń cała kadra zobowiązała się, wszyscy wzięliśmy odpowiedzialność za bycie

inicjatorami wojny ludowej. Była to uroczysta obietnica, którą później złożyli wszyscy w partii. Jak przebiega ten proces? Zaczyna się od tego, jak każda z przyszłych kadr jest wykuwana w walce klasowej przed wstąpieniem do Partii. Każdy bierze udział w walce klasowej, awansuje i zaczyna z nami ściślej współpracować, aż nadejdzie czas, kiedy ta osoba sama podejmie wielką decyzję o wstąpieniu do Partii.

Partia analizuje sytuację danej osoby, jej mocne i słabe strony – ponieważ wszyscy je mamy – i jeśli jest tego warta, przyjmuje ją do Partii. Rozpoczyna się systematyczny trening ideologiczny partyjny. To w partii przeobrażamy się w komunistów. To Partia robi z nas komunistów.

Cechą charakterystyczną sytuacji w ostatnich latach jest to, że kadra została zahartowana do wojny.

Co więcej, ci, którzy się przyłączają, stają się częścią partii, która prowadzi wojnę, a zatem robią to przede wszystkim po to, by rozwijać się jako komuniści, bojownicy Ludowej Armii Partyzanckiej lub administratorzy, w niektórych przypadkach, na szczeblach Nowego Państwa, którego organizujemy.

Tak więc wojna ludowa jest kolejnym elementem o wielkim znaczeniu, który przyczynia się do wykuwania kadry. Podsumowując, chociaż za punkt wyjścia przyjmujemy ideologię i politykę, to sama wojna kształtuje kadrę. Na tej ognistej kuźni jesteśmy formowani zgodnie z Partią.

W ten sposób wszyscy posuwamy się naprzód i wnosimy swój wkład. Niemniej jednak zawsze istnieje sprzeczność między linią rewolucyjną, która jest główna w naszym myśleniu, a linią przeciwną. Obie linie istnieją, ponieważ nikt nie jest w stu procentach komunistą.

W naszych umysłach toczy się walka między dwoma liniami i ta walka jest również kluczem do wykuwania kadry, zawsze mającej na celu utrzymanie głównej linii rewolucyjnej.

Do tego dążymy. W ten sposób wykuwa się naszą kadrę, a fakty pokazują, do jakiego stopnia rewolucyjnego bohaterstwa są one zdolne, podobnie jak inni synowie i córki ludu.

EL DIARIO:

Czy uważa Pan, że jeden z najwyższych przejawów bohaterstwa kadry PCP miał miejsce w więzieniach 19 czerwca 1986 r.?

PREZYDENT GONZALO:

To był wysoki wyraz tego, tak. Wierzymy jednak, że najwyższy przejaw rewolucyjnego heroizmu, szalejący potok heroizmu, miał miejsce, gdy stanęliśmy w obliczu ludobójstwa z lat 1983 i 1984, gdy walczyliśmy z siłami zbrojnymi, które właśnie weszły do walki. Było to jak dotąd największe ludobójstwo. I przedstawił, jako główny i żywotny aspekt, wspaniałe przykłady ducha walki ludu.

Poza tym był to masowy wyraz heroizmu, poświęcenia, poświęcenia życia – i to nie tylko ze strony komunistów, ale także chłopów, robotników, intelektualistów, synów i córek ludu. Była to największa jak dotąd demonstracja masowego rewolucyjnego bohaterstwa i doświadczenie, które najbardziej nas wzmocniło. Dlaczego więc czcimy 19 czerwca jako „Dzień bohaterstwa"? 19-ty to dzień, który pokazuje naszemu narodowi i światu, do czego zdolni są niezłomni komuniści i konsekwentni rewolucjoniści, bo nie tylko komuniści zginęli. Większość stanowili rewolucjoniści. Pojawiło się jako symbol, ponieważ istnieje konkretna data, podczas gdy ogólne ludobójstwo trwało dwa lata i obejmowało wiele rozproszonych wydarzeń. 19-ty był pojedynczym wydarzeniem, przykładem, którego ogromny wpływ wstrząsnął Peru i światem. Z tego powodu czcimy 19 czerwca jako „Dzień bohaterstwa".

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, w jaki sposób PCP utrzymuje ogromny aparat partyjny, w tym Ludową Armię Partyzancką?

PREZYDENT GONZALO:

Myślę, że zasługuje to na szczegółowe wyjaśnienie. Jeśli chodzi o partię, przewodniczący Mao uczy nas, podobnie jak Marks, Lenin i wszyscy wielcy marksiści, że partia nie jest partią masową, chociaż partia ma charakter masowy. Ma charakter masowy w tym sensie, że będąc wybraną organizacją – wyborem najlepszych, sprawdzonych, tych, jak powiedział Stalin, którzy mają to, czego potrzeba – będąc liczebnie małą w stosunku do szerokich mas, partia broni interesów proletariatu i bierze odpowiedzialność za interesy klasowe proletariatu, biorąc odpowiedzialność za jego emancypację, która może przyjść tylko z komunizmem.

Ponieważ jednak w rewolucji uczestniczą także inne klasy tworzące naród, partia broni również ich interesów zgodnie z faktem, że proletariat może się wyzwolić tylko przez wyzwolenie wszystkich uciskanych. Nie ma innego sposobu, żeby się wyzwolić. Z tego powodu Partia ma charakter masowy, ale nie jest partią masową. Partia masowa, o której tak wiele się dziś mówi, jest niczym innym, jak po raz kolejny wyrazem zgniłych rewizjonistycznych stanowisk. Takie partie to partie zwolenników, urzędników, machin organizacyjnych. Nasza partia jest partią bojowników, wodzów, narzędziem wojny, jakiego żądałby sam Lenin.

Myślę, że możemy to zrozumieć głębiej, jeśli przypomnimy sobie, ilu było bolszewików, kiedy zatriumfowała Rewolucja Październikowa: 80 tysięcy w kraju liczącym 150 milionów mieszkańców. Partia jest systemem organizacji i oczywiście ma swoje potrzeby. Tworzenie armii, która jest liczebnie znacznie większa, bardziej rozległa, ma również swoje potrzeby. Marksizm, a zwłaszcza przewodniczący Mao, nauczył nas również, jak rozwiązać ten problem. KPCh, opierając się na naukach Przewodniczącego Mao Tsetunga, doszła do wniosku, że udzielanie pomocy gospodarczej partiom jest destrukcyjne i że jest to polityka rewizjonistyczna, ponieważ partia musi być samodzielna. Oto, za czym podążaliśmy: poleganie na sobie. Samodzielność wiąże się z potrzebami ekonomicznymi, ale przede wszystkim, jak to rozumiemy, ma związek z orientacją ideologiczną i polityczną.

Biorąc to jako punkt wyjścia, możemy zobaczyć, jak radzić sobie z potrzebami ekonomicznymi, które są zawsze obecne – błędem byłoby twierdzić, że nie istnieją. Opierając się na tych kryteriach, rozwiązaliśmy problem i nadal będziemy go rozwiązywać, opierając się na masach. Masom naszego ludu, proletariatowi, naszej klasie – bo to jest nasza klasa – zawdzięczamy nasze istnienie i którym służymy; nasze chłopstwo, głównie biedota; intelektualiści; drobnomieszczaństwo; zaawansowany; rewolucjoniści, ci, którzy chcą radykalnej transformacji, jednym słowem rewolucji — oto, kto podtrzymuje partię.

Utrzymuje ją głównie chłopstwo i proletariat. Idąc dalej, zwłaszcza biedni chłopi to ci, którzy wychodzą, aby dać nam jedzenie ze swoich stołów, którzy dzielą się z nami swoim kocem i robią dla nas małe miejsce w swojej chacie. To oni nas podtrzymują, wspierają, a nawet dają nam własną krew, podobnie jak proletariat, i intelektualiści. W ten sposób się rozwijamy. Na tym się opieramy.

Ten problem prowadzi nas do następujących pytań. Ponieważ zaczynamy od tej podstawy, pozwala nam to być niezależnymi, nie podlegać niczyim rozkazom. Ponieważ w międzynarodowym ruchu komunistycznym przyjęło się wykonywać rozkazy. Chruszczow był mistrzem w wydawaniu rozkazów, podobnie jak dzisiejszy Gorbaczow czy ten złowrogi Deng. Niepodległości, ponieważ każda partia komunistyczna musi sama decydować, ponieważ jest odpowiedzialna za swoją własną rewolucję, nie po to, aby oddzielić ją od rewolucji światowej, ale właśnie po to, by jej służyć.

To pozwala nam podejmować własne decyzje, decydować za siebie. Przewodniczący Mao powiedział to w ten sposób: otrzymaliśmy wiele rad, niektóre dobre, niektóre złe. Przyjęliśmy dobro i odrzuciliśmy zło. Ale gdybyśmy przyjęli jakąś błędną zasadę, odpowiedzialność nie spoczywałaby na tych, którzy dawali rady, ale na nas. Dlaczego? Ponieważ sami podejmujemy decyzje. To przychodzi z niezależnością i prowadzi do samowystarczalności, do polegania na sobie.

Czy to oznacza, że nie uznajemy proletariackiego internacjonalizmu? Nie, wręcz przeciwnie, jesteśmy gorliwymi i konsekwentnymi praktykami proletariackiego internacjonalizmu.

I jesteśmy przekonani, że mamy poparcie międzynarodowego proletariatu, uciskanych narodów, narodów świata, partii lub organizacji, które pozostają lojalne wobec marksizmu, niezależnie od stopnia ich rozwoju, i uznajemy, że pierwszą rzeczą, jaką dają nam , ich głównym wsparciem, jest ich własna walka. Prowadzona przez nich propaganda czy obchody są formą poparcia kształtującą przychylną opinię publiczną i jest to wyraz proletariackiego internacjonalizmu. Proletariacki internacjonalizm leży również u podstaw udzielanych nam rad i wyrażanych przez nich opinii.

Ale podkreślam, to my musimy zdecydować, czy je akceptujemy, czy nie. Jeśli mają rację, to oczywiście ich witamy, bo między Partiami mamy obowiązek pomagać sobie nawzajem, zwłaszcza w tak trudnych i skomplikowanych czasach.

Następnie, powtórzmy, wszystkie walki proletariatu, narodów uciskanych, narodów świata, partii i organizacji niezłomnych i lojalnych wobec marksizmu – cała ta walka jest podstawową konkretną formą proletariackiej internacjonalistycznej pomocy. Niemniej jednak największą pomocą, jaką mamy, jest nieśmiertelny marksizm-leninizm-maoizm, ideologia międzynarodowego proletariatu, którą klasa robotnicza wytwarzała przez długie dziesięciolecia i tysiące walk na całym świecie. Jest to największa pomoc, jaką otrzymujemy, ponieważ jest to światło, bez którego nasze oczy nic by nie widziały. Ale dzięki temu światłu nasze oczy widzą, a ręce mogą działać. Tak postrzegamy ten problem i tak postępujemy.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, być może odpowiedź na to pytanie jest oczywista, ale chcielibyśmy poznać pana opinię na temat partii rewizjonistycznych, które są finansowane przez międzynarodowe fundacje, wielkie mocarstwa imperialistyczne i socjalimperializm.

PREZYDENT GONZALO:

Zdradzili rewolucję światową, zdradzili rewolucję w każdym kraju, zdradzili naszą klasę i naród, ponieważ służą supermocarstwom lub mocarstwom imperialistycznym, służą rewizjonizmowi, zwłaszcza socjalimperializmowi, tańczą do ich melodii, byciem pionkami w ich grze dominacji nad światem jest zdrada rewolucji.

III. Wojna Ludowa

EL DIARIO:

Przewodniczący, porozmawiajmy teraz o wojnie ludowej. Co oznacza dla ciebie przemoc, Prezydent Gonzalo?

PREZYDENT GONZALO:

W odniesieniu do przemocy zaczynamy od zasady ustalonej przez Przewodniczącego Mao Tsetunga: przemoc, czyli potrzeba rewolucyjnej przemocy, jest powszechnym prawem bez wyjątku.

Rewolucyjna przemoc jest tym, co pozwala nam rozwiązywać fundamentalne sprzeczności za pomocą armii, poprzez wojnę ludową. Dlaczego zaczynamy od tezy Przewodniczącego Mao?

Ponieważ wierzymy, że Mao potwierdził marksizm w tej kwestii, stwierdzając, że nie ma żadnych wyjątków od tego prawa. To, co Marks utrzymywał, że przemoc jest akuszerką historii, nadal stanowi całkowicie ważny i monumentalny wkład.

Lenin objaśniał przemoc i mówił o panegirycznych pochwałach rewolucyjnej przemocy Engelsa, ale to przewodniczący powiedział nam, że jest to prawo powszechne, bez wyjątku. Dlatego przyjmujemy jego tezę jako punkt wyjścia. Jest to zasadnicza kwestia marksizmu, ponieważ bez rewolucyjnej przemocy jedna klasa nie może zastąpić drugiej, nie można obalić starego porządku, aby stworzyć nowy – dziś nowy porządek kierowany przez proletariat za pośrednictwem partii komunistycznych.

Problem rewolucyjnej przemocy jest coraz częściej przedmiotem dyskusji i dlatego my, komuniści i rewolucjoniści, musimy potwierdzić nasze zasady. Problem rewolucyjnej przemocy polega na tym, jak faktycznie przeprowadzić ją za pomocą wojny ludowej. Sposób, w jaki postrzegamy tę kwestię, polega na tym, że kiedy przewodniczący Mao Tsetung ustanowił teorię wojny ludowej i wcielił ją w życie, zapewnił proletariatowi jego linię militarną, teorię i praktykę wojskową, które są powszechnie ważne i dlatego można je stosować wszędzie zgodnie z konkretnymi warunkami. Widzimy problem wojny w ten sposób: wojna ma dwa aspekty, destrukcyjny i konstruktywny. Konstrukcja jest głównym aspektem. Niepostrzeganie tego w ten sposób podkopuje rewolucję – osłabia ją. Z drugiej strony, od chwili, gdy lud chwyta za broń, by obalić stary porządek, od tego momentu reakcja dąży do zdławienia, zniszczenia i unicestwienia walki, używając wszelkich dostępnych jej środków, łącznie z ludobójstwem. Widzieliśmy to w naszym kraju; widzimy to teraz i będziemy to widzieć jeszcze bardziej, dopóki przestarzałe państwo peruwiańskie nie zostanie zburzone.

Co do tzw. brudnej wojny, to chciałbym po prostu zaznaczyć, że twierdzą oni, że reakcyjne siły zbrojne nauczyły się tej brudnej wojny od nas. Ten zarzut wyraźnie wyraża brak zrozumienia rewolucji i tego, czym jest wojna ludowa. Reakcja, poprzez swoje siły zbrojne i inne siły represyjne, stara się zrealizować swój cel, jakim jest zmiecenie nas, wyeliminowanie nas.

Dlaczego? Ponieważ chcemy zrobić im to samo – zmieść ich z planszy i wyeliminować jako klasę.

Mariátegui powiedział, że tylko niszcząc, burząc stary porządek, można stworzyć nowy porządek społeczny. W ostatecznym rozrachunku oceniamy te problemy w świetle podstawowej zasady wojny ustanowionej przez Przewodniczącego Mao: zasady unicestwiania sił wroga i konserwacji własnych sił.

Doskonale wiemy, że reakcja stosowała, stosuje i nadal będzie stosować ludobójstwo.

W tej sprawie mamy całkowitą jasność. I w konsekwencji rodzi to problem ceny, jaką musimy zapłacić: aby unicestwić wroga i zachować, a tym bardziej rozwinąć własne siły, musimy zapłacić cenę w wojnie, cenę we krwi, konieczność poświęcić część dla triumfu wojny ludowej. Jeśli chodzi o terroryzm, twierdzą, że jesteśmy terrorystami. Chciałbym udzielić następującej odpowiedzi, aby każdy mógł się nad tym zastanowić: czy to imperializm jankeski, a w szczególności Reagan, napiętnował wszystkie ruchy rewolucyjne jako terrorystów, czy nie? W ten sposób próbują nas zdyskredytować i odizolować, aby nas zmiażdżyć. To jest ich marzenie. I nie tylko imperializm jankeski i inne mocarstwa imperialistyczne

zwalczają tak zwany terroryzm. Tak samo socjalimperializm i rewizjonizm, a dziś sam Gorbaczow proponuje zjednoczenie się z walką z terroryzmem.

I to nie przypadek, że na VIII Zjeździe Albańskiej Partii Pracy Ramiz Alia poświęcił się walce z terroryzmem.
Ale bardzo przydatne będzie, jeśli wszyscy zapamiętamy, co napisał Lenin: „Niech żyją pionierzy ludowej armii rewolucyjnej!" To już nie jest spisek przeciwko jakiejś znienawidzonej jednostce, żaden akt zemsty czy desperacji, nie zwykłe „zastraszanie" – nie, to było dobrze przemyślane i dobrze przygotowane rozpoczęcie operacji przez kontyngent armii rewolucyjnej. Na szczęście minął już czas, kiedy rewolucję „robili" indywidualni terroryści, bo ludzie nie byli rewolucyjni. Bomba przestała być bronią samotnego „miotacza bomb", a staje się podstawową bronią ludu". Lenin uczył nas, że czasy się zmieniły, że bomba stała się narzędziem walki naszej klasy, ludzi, że to, o czym mówimy, nie jest już spiskiem, odosobnionym aktem indywidualnym, ale działaniem Partii, z planem, z systemem, z armią.

Więc gdzie jest domniemany terroryzm? To czyste oszczerstwo. Wreszcie, musimy zawsze pamiętać, że zwłaszcza w dzisiejszej wojnie to właśnie reakcjoniści używają terroryzmu jako jednego ze swoich środków walki i jest to, jak wielokrotnie udowodniono, jedna z form stosowanych na co dzień przez siły zbrojne państwa peruwiańskiego. Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy dojść do wniosku, że ci, których rozumowanie jest zabarwione desperacją, ponieważ ziemia drży im pod nogami, chcą oskarżyć nas o terroryzm, aby ukryć wojnę ludową.

Ale ta wojna ludowa jest tak wstrząsająca, że oni sami przyznają, że ma wymiar narodowy i że stała się głównym problemem państwa peruwiańskiego. Jaki terroryzm mógłby to zrobić? Żaden. Co więcej, nie mogą dłużej zaprzeczać, że partia komunistyczna prowadzi wojnę ludową. I w tym czasie niektórzy z nich zaczynają się zastanawiać; nie powinniśmy być zbyt pochopni w skreślaniu kogokolwiek. Są tacy, którzy mogą stanowić zagrożenie. Inni, jak Del Prado, nigdy.

EL DIARIO:

Jakie są szczególne cechy wojny ludowej w Peru i czym różni się ona od innych walk na świecie, w Ameryce Łacińskiej oraz od Movimiento Revolucionario Túpac Amaru (MRTA)?

PREZYDENT GONZALO:

To dobre pytanie. Dziękuję za to pytanie, ponieważ daje nam to szansę przyjrzenia się nieco dokładniej tak zwanemu „dogmatyzmowi" Partii. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że błędnie próbujemy zastosować przewodniczącego Mao w epoce, w której już się nie nadaje. Krótko mówiąc, paplają tak bardzo, że czujemy się całkowicie usprawiedliwieni, pytając, czy mają pojęcie, o czym mówią. Dotyczy to także wielokrotnie odznaczonego senatora, który jest specjalistą od przemocy.

Wojna ludowa ma zastosowanie uniwersalne, zgodnie z charakterem rewolucji i dostosowana do specyficznych warunków każdego kraju. Inaczej nie da się tego przeprowadzić. W naszym przypadku szczegóły są bardzo drogie. Jest to walka toczona na wsi i w mieście, jak ustalono już w 1968 roku w planie wojny ludowej. Tutaj mamy różnicę, szczególność: jest ona prowadzona na wsi i w mieście. Wierzymy, że ma to związek z naszymi własnymi specyficznymi warunkami.Na przykład Ameryka Łacińska ma miasta proporcjonalnie większe niż na innych kontynentach. To rzeczywistość Ameryki Łacińskiej, której nie można ignorować. Wystarczy spojrzeć na przykład na stolicę Peru, która ma wysoki odsetek ludności kraju. Dla nas więc miasta nie można było zostawić na boku, a wojna musiała się tam rozwijać. Ale walka na wsi jest najważniejsza, walka w mieście jest niezbędnym uzupełnieniem.

To jest jedna szczególność, jest jeszcze jedna. Na początku wojny ludowej stawiliśmy czoła policji. Taka była rzeczywistość, bo dopiero w grudniu 1982 r. siły zbrojne przystąpiły do wojny. Nie oznacza to, że wcześniej nie były one wykorzystywane w roli wsparcia. Mieli, oprócz badania proces naszego rozwoju. Jest to szczególne, ponieważ stworzyliśmy próżnię władzy na wsi i musieliśmy ustanowić Nową Moc bez pokonania dużych sił zbrojnych – ponieważ nie przystąpiły one do wojny.

A kiedy to zrobili, kiedy weszli, to dlatego, że ustanowiliśmy Siłę Ludu. Taka była konkretna sytuacja polityczna w kraju. Gdybyśmy zastosowali papier, a nie ducha Mao, nie ustanowilibyśmy Nowej Mocy i siedzielibyśmy, czekając na przybycie sił zbrojnych. Utknęlibyśmy. Kolejną cechą szczególną była struktura armii, o której już mówiłem.

To wszystko są szczególnośći. Mówiliśmy już o wsi i mieście, o tym, jak prowadzić wojnę, o armii, o tym, jak powstała Nowa Moc; a militaryzacja samej Partii jest inną cechą szczególną.

To są konkretne rzeczy, które odpowiadają naszej rzeczywistości, zastosowaniu marksizmu-leninizmu-maoizmu, teorii przewodniczącego Mao o wojnie ludowej, do warunków panujących w naszym kraju. Czy to nas odróżnia od innych walk? Tak. Dlaczego różnimy się od innych? To, że prowadzimy wojnę ludową, odróżnia nas od innych walk w Ameryce Łacińskiej. Na Kubie nie przeprowadzono wojny ludowej, ale mieli oni również swoje własne cechy szczególne, o których celowo zapomnieli. Wcześniej mówiono, że Kuba to wyjątkowy przypadek – powiedział to Guevara – że imperializm Stanów Zjednoczonych nie brał w tym udziału.

Później o tym zapomnieli. Poza tym nie było tam żadnej partii komunistycznej, która dawałaby przywództwo. To są pytania o kubanizm i jego pięć cech charakterystycznych: niewystarczające zróżnicowanie klasowe, które wymagało od bohaterów ratowania uciśnionych; rewolucja socjalistyczna czy karykatura rewolucji; zjednoczony front, ale bez narodowej burżuazji; brak potrzeby obszarów bazowych; i jak zauważono, nie ma potrzeby tworzenia Partii. To, co obserwujemy dzisiaj w Ameryce Łacińskiej, to po prostu rozwój tych samych stanowisk, tyle że coraz bardziej w służbie socjalimperializmu i jego rywalizacji z imperializmem jankeskim o światową hegemonię.

Widać to wyraźnie w Ameryce Środkowej. MRTA, niewiele o nim wiemy, należy do tej samej kategorii. Wreszcie, inna kwestia, która nas wyróżnia – wybaczcie, jeśli nalegam – dotyczy niezależności, samodzielności i podejmowania własnych decyzji. Ponieważ inni nie mają tych cech, są wykorzystywani jako pionki, podczas gdy my nie.. I jedna istotna różnica: my bierzemy marksizm-leninizm-maoizm za naszego przewodnika, inni nie. Podsumowując, największa różnica, podstawowa różnica polega na punkcie wyjścia; nasza jest ideologia marksizmu-leninizmu-maoizmu, głównie maoizmu, zastosowana do specyficznych warunków naszego kraju, i podkreślam tutaj ponownie, że jest to z wyraźnymi szczegółami, które pokazują fałszywość tak zwanego dogmatyzmu, o który nas oskarżają – którego czynią na polecenie swoich panów.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, czy powiedziałby pan wtedy, że MRTA odgrywa kontrrewolucyjną rolę w tym kraju?

PREZYDENT GONZALO:

MRTA ma pozycje, które powinny dać do myślenia. Na przykład rozejm, który udzielili APRA, dopóki, jak mówili, APRA nie zaatakowała ludzi. Ale wszyscy wiemy, że tego samego dnia, w którym García Pérez objął prezydenturę, represjonował masy w samej stolicy republiki.

W październiku 1985 roku w więzieniu Lurigancho doszło do ludobójstwa. Czy ludzie byli atakowani czy nie? I jak długo czekali na zakończenie rozejmu? To są rzeczy, które trzeba sobie zadać.

EL DIARIO:

Ponieważ uważasz, że obszary bazowe są tak ważne, czy mógłbyś nam powiedzieć, w jaki sposób są budowane? Co myślisz o powstaniu i jak przygotowujesz miasta?

PREZYDENT GONZALO:

Baza jest esencją wojny ludowej. Bez tego wojna ludowa nie może się rozwijać. Mówiłem już o konkretnych okolicznościach, z jakimi mieliśmy do czynienia w drugiej połowie 1982 roku. Opracowywaliśmy ostatni etap kampanii na rzecz rozwoju wojny partyzanckiej, mającej na celu zniszczenie półfeudalnych stosunków wyzysku. Wycelowaliśmy w gamonalizm, który jest podstawą władzy państwowej i będzie, dopóki go nie zmieciemy. Nadal zadawaliśmy ciosy i zadawaliśmy policji druzgocące i upokarzające porażki. Nie musisz wierzyć mi na słowo.

Tak powiedzieli na przykład dziennikarze z Expreso i myślę, że można śmiało powiedzieć, że ich osąd nie był zabarwiony rewolucyjnymi sympatiami. Wytwarzając w ten sposób próżnię władzy na wsi, postawiono nam problem, co robić? I postanowiliśmy stworzyć Komitety Ludowe, czyli wspólną dyktaturę,

Nową Moc. Zabraliśmy się za ich utajnienie, ponieważ siły zbrojne miały wkrótce wejść do bitwy, to wiedzieliśmy. Te komitety ludowe rozmnożyły się stokrotnie.

Te, które znajdują się w danej miejscowości, tworzą Obszar Bazowy, a wszystkie te Obszary Bazowe razem tworzą Rzeczpospolite Ludową Nowej Demokracji w formacji.

Tak powstały komitety i Strefy Bazowe i tak powstaje Rzeczpospolite Ludową Nowej Demokracji. Kiedy siły zbrojne wkroczyły, musieliśmy stoczyć ciężką walkę. Oni walczyli o przywrócenie starego porządku, a my walczyliśmy o przeciwdziałanie temu przywróceniu, aby ponownie ustanowić Nową Moc.

Doszło do niezwykle krwawego i bezwzględnie bezlitosnego ludobójstwa. Walczyliśmy zaciekle.

W 1984 r. reakcja, a zwłaszcza siły zbrojne, wierzyły, że nas pokonały. Odwołuję się tu do dokumentów, które są im dobrze znane, bo są ich, w których jest nawet powiedziane, że nie jesteśmy już zagrożeniem, ale MRTA jest niebezpieczeństwem. Ale jaki był skutek? Komitety Ludowe i Obszary Bazowe mnożyły się, co później skłoniło nas do dalszego rozwoju Obszarów Bazowych. To jest to, co robimy dzisiaj. Jeśli chodzi o insurekcję, uważam, że jest to niezwykle ważna kwestia. Rozwijająca się sytuacja rewolucyjna w kraju takim jak nasz pozwoliła nam rozpocząć wojnę ludową po odtworzeniu partii i ustaleniu jasnej ideologii. Rzeczywisty rozwój baz, rozwój Ludowej Armii Partyzanckiej i wojny ludowej dają impuls do dalszego rozwoju sytuacji rewolucyjnej. Tak więc, pamiętając o tym, co powiedział przewodniczący Mao, wszystko to prowadzi do czegoś, co nazwał przypływem walki lub tego, co Lenin nazwał rewolucyjnym kryzysem. Kiedy docieramy do tego punktu, rozpoczyna się powstanie. To jest teoria wojny ludowej i to jest to, co podejmujemy i podstawa, na której się rozwijamy.

Dlatego, ponieważ proces wojny naszego ludu musi doprowadzić nas do przypływu, musimy przygotować powstanie, które w skrócie sprowadza się do zajęcia miast. Myślimy i przygotowujemy się do tego powstania, bo to jest konieczność. Bez tego nie odniesiemy ogólnokrajowego zwycięstwa. Czym dla nas jest problem miast?

Od wielu lat rozwijamy naszą działalność w miastach i na wsi. Ta praca uległa zmianie i zmianie wraz z wojną ludową, to prawda. Nasza sytuacja skłania nas teraz do zastanowienia się, jak mamy przygotować miasto lub miasta do uogólnienia tego. Ma to związek z rozwojem naszej masowej pracy, ale w ramach i dla wojny ludowej. Zrobiliśmy to i nadal to robimy. Chodzi o to, że zaczęliśmy go bardziej rozwijać. Uważamy, że nasza działalność w miastach jest niezbędna i trzeba ją coraz bardziej rozwijać, bo tam skupia się proletariat i nie możemy zostawić go w rękach rewizjonizmu czy oportunizmu.

Slumsy są w miastach, dzielnica nędzy z ich ogromną masą. Od 1976 roku mamy wytyczne dotyczące pracy w miastach. Weźmy barrios i slumsy jako podstawę, a proletariat jako siłę wiodącą. Taka jest nasza polityka i będziemy ją nadal stosować w warunkach wojny ludowej. Do jakich mas kierujemy naszą pracę? To możesz zobaczyć. Z tego, co już powiedziano, jasno wynika, że ogromne masy

barrios i slumsów są stalowym pasem, który ma otoczyć wroga i powstrzymać siły reakcyjne.

Musimy coraz bardziej zdobywać klasę robotniczą, dopóki oni i ludzie nie uznają naszego przywództwa. W pełni rozumiemy, że zajmie to trochę czasu i wielokrotne doświadczenie, aby nasza klasa zobaczyła, zrozumiała i potwierdziła, że to jest ich awangarda – aby ludzie zobaczyli, że mają centrum, które nimi kieruje. Mają do tego prawo, biorąc pod uwagę, jak bardzo masy zostały oszukane! Proletariat, masy slumsów, drobnomieszczaństwo, intelektualiści — ileż zawiedzionych nadziei! Musimy zrozumieć, że mają prawo tego wymagać, najwyraźniej to mają, a my mamy obowiązek pracować, aby zobaczyli, aby im pokazać, że naprawdę jesteśmy ich awangardą i że powinni nas za taką uznać.

Rozróżniamy bycie awangardą od bycia uznaną awangardą. Nasza klasa ma do tego prawo i nikt nie może jej tego odmówić. Ludzie mają do tego prawo i nikt nie może im tego odmówić.

Tak myślimy. Nie sądzimy, że proletariat i lud uznają nas z dnia na dzień za swoją awangardę i jedyne centrum, czyli tym, czym musimy być, aby przeprowadzić rewolucję tak, jak musi być przeprowadzona. Musimy więc wytrwać i rozwijać różne formy jako integralną część naszej masowej pracy, różne formy, aby masy nauczyły się z samej wojny ludowej, aby nauczyły się wartości broni, znaczenia broni. Przewodniczący Mao mówi, że chłopstwo musi nauczyć się znaczenia broni, to fakt.

Wykonujemy więc naszą pracę w ten sposób. Tworzymy nowe formy i w ten sposób rozwijamy naszą masową pracę w ramach i dla wojny ludowej.

Jest to związane z czymś innym, z Rewolucyjnym Ruchem Obrony Ludu (MRDP), którego kluczem jest Centrum Oporu. Mówimy to bardzo szczerze. Są to inne formy organizacyjne, inne formy walki, które odpowiadają wojnie ludowej. Nie mogą być zwykłe, nie mogą być, mają inny charakter; taka jest konkretna rzeczywistość. W konsekwencji rozwijamy Partię, Ludową Armię Partyzancką i Rewolucyjny Ruch w Obronie Ludu, a także organizacje tworzone dla różnych dziedzin pracy.

Musimy pobudzić ducha walki mas, aby potencjał mas i naszej klasy mógł zostać zrealizowany.

Spójrzmy na coś. Dziś mamy ogromne podwyżki cen. Dlaczego nie ma powszechnego protestu?

Kto powstrzymuje masy? Lenin powiedział, że protest wywołuje drżenie reakcji; kiedy nasza klasa maszeruje ulicami, reakcja drży. To właśnie chcemy zastosować, czego uczy nas marksizm-leninizm-maoizm. Nasza klasa rodzi się i rozwija w walce, podobnie jak ludzie. To, co musimy zrobić, to zsyntetyzować własne doświadczenia mas, aby pomóc im ustanowić własne formy organizacyjne, formy walki, biorąc w swoje ręce coraz bardziej rozwinięte i rozszerzające się formy walki w miastach. W ten sposób będą szkoleni.

Co myślimy? Wiadomo, że centrum rzeczy jest na wsi, ale dla powstania centrum się zmienia, centrum przechodzi do miasta, a to nawet oznacza, że tak jak na początku przenosiliśmy bojowników i komunistów z miast do wsi, później musimy przenieść ich ze wsi do miasta. Tak będzie i tak przerzucamy się w przygotowaniach do powstania. Trzeba szukać warunków, które pozwolą, aby działania Ludowej Armii Partyzanckiej zbiegły się z działaniami powstańczymi w miastach, w jednym mieście lub w kilku. To jest to, czego potrzebujemy.

Powstanie ma na celu zdobycie miast, aby wojna ludowa odniosła zwycięstwo w całym kraju. Ale musimy starać się zachować środki produkcji, które reakcja będzie chciała zniszczyć, i chronić rewolucyjnych jeńców wojennych lub znanych rewolucjonistów, których będą chcieli unicestwić, a także ścigać naszych wrogów, umieszczać ich tam, gdzie nie mogą zaszkodzić. Tego uczono nas o powstaniu. I to jest właśnie powstanie. Lenin nauczył nas, jak budować w kierunku powstania, a przewodniczący Mao nauczył nas roli powstania w wojnie ludowej. Tak widzimy powstanie i jak się do niego przygotowujemy. To jest droga, którą musimy podążać i podążamy.

Musimy mieć jasność co do jednej rzeczy. Powstanie nie jest prostą, spontaniczną eksplozją.

Nie, to byłoby niebezpieczne. Niemniej jednak może się to zdarzyć i dlatego musimy i zajmujemy się powstaniem, zaczynając już teraz. Uważamy, że są tacy, którzy mogą chcieć wykorzystać wojnę ludową dla własnych korzyści. Jakiś czas temu na posiedzeniu KC analizowaliśmy możliwości.

A jednym z nich jest to, że rewizjoniści lub inni mogą prowokować „powstania", albo w celu przerwania procesu rozwoju, albo zdobycia pozycji i służenia swojemu socjalimperialistycznemu panu – lub jakiejkolwiek sile, która nimi kieruje, ponieważ wiele ośrodków mogłoby chcieć nas wykorzystać tą drogą.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, co w takiej sytuacji zrobiłaby partia?

PREZYDENT GONZALO:

W tych okolicznościach zrobilibyśmy to, co Lenin: powiedzielibyśmy masom, że to nie jest ten moment, ale jeśli masy rozpętają powstanie, walczymy razem z nimi, abyśmy razem mogli dokonać uporządkowanego odwrotu i aby cierpieli jak najmniej. A jeśli umrzemy razem z nimi, nasza krew w większym stopniu połączy się z ich krwią. Tego nauczył nas Lenin w słynnych walkach lipca 1917 roku.

Ponieważ nie możemy po prostu powiedzieć masom, że się mylą i pozwolić wydarzeniom, aby zrozumiały. Nie, nie możemy tego zrobić. Masy to masy, nasza klasa to nasza klasa i jeśli nie zmierzają one we właściwym kierunku, a warunki doprowadzają je do desperacji i popychają w różne sytuacje, a nawet jeśli są tacy, którzy celowo ich popychają, musimy bądź z nimi, abyśmy razem z nimi mogli pomóc im dostrzec niekorzystną sytuację, a walcząc u ich boku, pomóc im w jak najlepszym odwrocie.

A wtedy zobaczą, że jesteśmy z nimi na dobre i na złe. To dla nich najlepszy sposób, aby zrozumieli i przekonali się, że jesteśmy ich Partią. Oto, co byśmy zrobili.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, jeszcze jedno pytanie. Kiedy mówi pan o formach walki w mieście, jaką rolę przypisuje pan związkom?

PREZYDENT GONZALO:

Ten sam, który Marks przypisał im w Przeszłości, teraźniejszości i przyszłości związków zawodowych". Sto lat temu Marks powiedział, że związki zawodowe zaczęły się jako proste stowarzyszenia ekonomicznej obrony robotników. To jest ich przeszłość. Ich teraźniejszość jest stać się bardziej zorganizowanym i rozwijać się politycznie. A ich przyszłość ma służyć zdobyciu władzy. Marks już nam to powiedział. Więc w czym problem? Jak połączyć te dwie walki.

Walka ekonomiczna jest, jak powiedział sam Marks, wojną partyzancką — walką, którą nasza klasa, proletariat i lud toczą o płace, godziny pracy, warunki pracy i inne prawa. Kiedy rozpoczyna się strajk, jest to wojna partyzancka, w której ludzie nie tylko walczą o konkretne kwestie gospodarcze lub polityczne, jeśli leży to w interesie ogólnym, ale także przygotowują się na nadchodzące wielkie chwile. I to jest jego fundamentalna historyczna istota. Zatem pytaniem dla nas jest, jak powiązać walkę ekonomiczną z przejęciem władzy. To właśnie nazywamy rozwijaniem naszej masowej pracy w ramach wojny ludowej i dla niej.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, mówił pan o kryzysie rewolucyjnym. Czy wierzysz, że jest to widoczne na horyzoncie w najbliższej przyszłości?

PREZYDENT GONZALO:

Chodzi o triumf wojny ludowej i ma to głównie związek z tym, o ile więcej i o ile lepiej będziemy walczyć. A powstanie, jak już mówiłem, jest nokautującym ciosem, na który musimy się przygotować i do którego uderzenia się poważnie przygotowujemy. Musimy przewidzieć możliwość, że inni będą chcieli wykorzystać to na swoją korzyść. Ale głównym problemem jest moment powstania, określenie dogodnego momentu.

EL DIARIO:

Dlaczego Komunistyczna Partia Peru wszczęła wojnę ludową w 1980 roku? Jakie jest tego wojskowe i historyczne wyjaśnienie? Jaką analizę społeczną, ekonomiczną i polityczną przeprowadziła PCP, aby rozpocząć wojnę?

PREZYDENT GONZALO:

Badaliśmy ten kraj, szczególnie od czasów II wojny światowej, i widzieliśmy, że w procesie rozwoju społeczeństwo peruwiańskie wchodziło w złożoną sytuację. Własna analiza rządu wykazała, że krytyczne pytania pojawiły się w latach 80-tych. W Peru można zauważyć, że w drugiej połowie dekady co 10 lat następuje kryzys i każdy kryzys jest gorszy od poprzedniego.

Przeanalizowaliśmy także kapitalizm biurokratyczny, który sprawia, że warunki są bardziej dojrzałe do rewolucji. W 1980 r. rząd miał przejść z rąk do rąk w drodze wyborów, co oznaczało, że nowy rząd będzie potrzebował od półtora do dwóch lat, aby w pełni rozpocząć działalność państwa.

Doszliśmy więc do wniosku, że biurokratyczny kapitalizm dojrzał warunki do rewolucji i że nadeszła trudna dekada lat 80. – z kryzysem, wybranym rządem itp.

Wszystko to stworzyło bardzo sprzyjającą koniunkturę dla inicjacji wojny ludowej i obaliło stanowisko, że walka zbrojna, a w naszym przypadku wojna ludowa, nie może zostać zainicjowana, gdy pojawi się nowy rząd. Wydarzenia wykazały błędność tego stanowiska. Taka była nasza ocena i taka była sytuacja, w której władzę przejął nowy rząd, czyli wojsko, opuszczając rząd po 12 latach we władzy, nie mogło łatwo od razu podjąć walki z nami, ani też nie mogło od razu podjąć ponowne kierowane państwem, gdyż wojsko uległo zniszczeniu i zdyskredytowaniu.

Takie były konkretne fakty, rzeczywistość. Już wcześniej podnosiliśmy, że udział w Zgromadzeniu Konstytucyjnym jest nieprawidłowy i że można go jedynie bojkotować, gdyż udział w Zgromadzeniu Konstytucyjnym ma po prostu służyć restrukturyzacji państwa peruwiańskiego i wyprodukować konstytucję taką jak ta, którą mamy. Wszystko to było do przewidzenia, w tym przypadku nie było niczego, czego nie dałoby się przewidzieć. Dlatego od jakiegoś czasu planowaliśmy położenie podstaw pod inicjacje wojny ludowej, wykonanie naszego ruchu przed objęciem urzędu przez nowy rząd, co też zrobiliśmy. Walkę zbrojną rozpoczęliśmy 17 maja, dzień przed wyborami.

Pomyśleliśmy, że w tych warunkach możemy rozpocząć nasze działania, a nawet rozwinąć je szeroko i posunąć do przodu w największym możliwym stopniu – i dokładnie to zrobiliśmy.

Myśleliśmy też, że w drugiej połowie dekady będzie musiał nastąpić poważniejszy kryzys niż poprzedni, a co za tym idzie, lepsze warunki do awansu. Na podstawie tych rozważań zaplanowano rozpoczęcie wojny ludowej. Ale mówi się, że nie myśleliśmy, a jedynie działaliśmy dogmatycznie.

W jaki sposób? Niektórzy ludzie głoszą dogmaty, połykając wszystko, co im powiedziano.

Z tych powodów wybraliśmy ten moment, a słuszność naszej decyzji potwierdziły wydarzenia.

Było oczywiste, że Belaúnde – i jest to coś, o czym rozmawialiśmy otwarcie – będzie obawiać się zamachu stanu i dlatego powstrzyma siły zbrojne. Czy trudno to było przewidzieć? Nie, ze względu na doświadczenie, jakie miał w 1968 roku. Te rzeczy można obliczyć i nauczono nas oceniać, analizować i ważyć rzeczy – tak nas uczono. Przewodniczący był bardzo wymagający w odniesieniu do tych problemów, zwłaszcza jeśli chodzi o przygotowania. Uważamy, że wydarzenia potwierdziły naszą analizę. Przez dwa lata siły zbrojne nie mogły wejść.

Czy tak było, czy nie? Teraz mówią, że spalili posiadane informacje wywiadowcze. Krótko mówiąc, nowy rząd miał problemy ze zorganizowaniem swojej administracji i fakty to pokazały.

Potem przyszedł kryzys. Wojsko wkracza do walki z coraz większymi kontyngentami i walcząc z nimi od wielu lat, jesteśmy potężniejsi, nadal prosperujemy i rozwijamy się. Takie były powody inicjacji wojny ludowej w 1980 r., a fakty pokazują, że nie myliliśmy się, przynajmniej nie w ogólnych zarysach, a tu nie wolno się mylić.

EL DIARIO:

Biorąc pod uwagę, że w tej wojnie istnieją dwie strategie w konflikcie, czy mógłbyś wyjaśnić proces opracowywania planów wojskowych, postępów i jakie problemy napotkałeś?

PREZYDENT GONZALO:

Nasz punkt wyjścia jest następujący: każda klasa ma swoją własną, specyficzną formę wojny, a zatem własną strategię. Proletariat opracował swoją strategię, wojnę ludową, i jest to strategia nadrzędna. Burżuazja nigdy nie będzie mogła mieć strategii lepszej od tej. Co więcej, nigdy nie będzie strategii bardziej rozwiniętej niż strategia proletariatu. Jest to kwestia badania procesów militarnych na świecie. Każda klasa zawsze wypracowywała własną formę prowadzenia wojny i własną strategię. I zawsze lepsza strategia pokonuje gorszą strategię, a nowa klasa zawsze ma lepszą strategię i na tym właśnie polega wojna ludowa.

Istnieją dowody, które to potwierdzają. Niektórzy analitycy wojskowi przedstawiają to w ten sposób: komuniści, jeśli zastosują swoje zasady, nigdy nie przegrali wojny; przegrywali wojny tylko wtedy, gdy nie stosowali swoich zasad. Dlatego naszym punktem wyjścia było to, że mamy lepszą strategię, uniwersalnie sprawdzoną teorię. Naszym problemem było to, jak nią sterować, aby dokonać rewolucji. Na tym polega problem i możliwość popełnienia błędów. Pierwszą rzeczą, którą ustaliliśmy, była potrzeba unikania mechanicznego stosowania wojny ludowej, ponieważ Przewodniczący Mao Tsetung ostrzegł nas, że mechaniczne stosowanie wojny ludowej prowadzi do oportunizmu i porażki.

W roku 1980, kiedy postanowiliśmy rozpocząć wojnę ludową, postanowiliśmy w Komitecie Centralnym partii zwrócić szczególną uwagę na opracowanie konkretnego zastosowania, a nie dogmatycznego czy mechanicznego. W ten sposób to sformułowaliśmy. To był nasz punkt wyjścia. Cóż, tutaj możemy

wskazać pierwszy problem, który mieliśmy. Pierwszym problemem, jaki mieliśmy, była antagonistyczna walka z prawicową linią oportunistyczną, która sprzeciwiała się rozpoczęciu wojny ludowej. To jest pierwszy problem, jaki mieliśmy. W sposób zasadniczy rozstrzygnęliśmy tę kwestię na IX Plenum, a pozostałości zostały całkowicie zmiecione na Plenum w lutym 1980 roku.

To był pierwszy problem, jaki mieliśmy i od tego momentu rozpoczęliśmy walkę o oczyszczenie Partii, o której mówiliśmy wcześniej. I musieliśmy zaciekle walczyć, aby wyplenić elementy z samego Komitetu Centralnego. Tak właśnie jest, ale w ten sposób wzmocniliśmy się i mogliśmy przystąpić do procesu inicjacowania wojny ludowej. Mieliśmy już plan prowadzenia wojny na wsi i w mieście.

Pierwszym planem, który zaproponowaliśmy, był Plan Inicjacji. Biuro Polityczne zostało poproszone o określenie sposobu rozwoju działań zbrojnych i to właśnie ono przedstawiło plan, oparty na oddziałach jako formie wojskowej. Plan ten doprowadzono do końca w 1980 r., ale należy zauważyć, że dwa tygodnie po rozpoczęciu walki zbrojnej odbyło się spotkanie rozszerzonego Biura Politycznego, aby przeanalizować przebieg wydarzeń i stwierdzono, że doszło do narodzin nowej rzeczy i to była wojna ludowa, działania zbrojne, oddziały.

Następnie opracowaliśmy Plan Rozwinięcia. Był to dłuższy plan, obejmujący dwa lata, ale został zrealizowany w ramach kilku kampanii. To właśnie pod koniec tego planu skrystalizowały się nowe formy władzy i powstały Komitety Ludowe. Pod koniec 1982 roku wkroczyły siły zbrojne. KC przewidywała to od ponad roku. Zbadała zaangażowanie sił zbrojnych i doszła do wniosku, że będzie ono rosło do czasu, aż armia zastąpi policję, która wówczas przejmie rolę drugorzędną.

Tak właśnie było i biorąc pod uwagę tę sytuację, nie mogło być inaczej. Przygotowywaliśmy się, ale mimo to pojawił się drugi problem. Wprowadzenie sił zbrojnych miało swoje konsekwencje.

Od samego początku stosowali politykę ludobójstwa.

Tworzyli grupy zbrojne, zwane mesnadami, zmuszając masy do przyłączenia się i stawiania ich z przodu, używając ich jako tarcz. Trzeba to powiedzieć jasno: widzimy tu nie tylko politykę użycia mas przeciwko masom, starą reakcyjną politykę, którą widział już Marks, ale także tchórzliwe wykorzystanie mas, stawianie mas przed nimi. Siły zbrojne nie mają się czym pochwalić – nie bez powodu nazywamy je ekspertami od porażek i biegłymi w atakowaniu nieuzbrojonych mas.

To są siły zbrojne Peru. W tej sytuacji zwołaliśmy rozszerzoną sesję KC. To było duże spotkanie i trwało długo. To była jedna z najdłuższych sesji, jakie kiedykolwiek odbyliśmy.

To wtedy ustaliliśmy Plan Podboju Obszarów Bazowych i utworzono Ludową Armię Partyzancką, aby odpowiedzieć na siły, które najwyraźniej miały wyższy poziom niż policja. Tam też poruszyliśmy m.in. problem państwo/front. W ten sposób powstał drugi problem, problem konfrontacji z ludobójstwem, ludobójstwem z 1983 i 1984 roku. Znajduje się on w dokumentach partyjnych.

Nie ma potrzeby się nad tym rozwodzić, ale chcemy podkreślić fakt, że było to okrutne i bezlitosne ludobójstwo. Myśleli, że tym ludobójstwem „zmiecą nas z mapy". Jak bardzo było to realne, pokazuje fakt, że już pod koniec 1984 roku zaczęto rozpowszechniać wśród swoich oficerów dokumenty dotyczące naszej zagłady. Walka była intensywna, ciężka, to były złożone i trudne czasy.

W obliczu reakcyjnych działań zbrojnych i użycia mesnad odpowiedzieliśmy niszczycielską akcją: Lucanamarca. Z pewnością ani oni, ani my o tym nie zapomnieliśmy, ponieważ otrzymali odpowiedź, której nie wyobrażali sobie jako możliwej. Ponad 80 zostało unicestwionych, taka jest prawda. I otwarcie mówimy, że zdarzały się ekscesy, jak analizowano w 1983 roku. Ale wszystko w życiu ma dwa aspekty. Naszym zadaniem było zadać im druzgocący cios, aby ich okiełznać, aby zrozumieli, że nie będzie to takie proste. W niektórych przypadkach, takich jak ta, samo Centralne Dowództwo planowało akcję i wydawało instrukcje. Tak właśnie było. W takim przypadku najważniejsze jest to, że zadaliśmy im niszczycielski cios, sprawdziliśmy ich i zrozumieli, że mają do czynienia z bojownikami innego rodzaju, że nie jesteśmy tacy sami, jak ci, z którymi walczyli wcześniej. To właśnie zrozumieli.

Ekscesy są aspektem negatywnym. Rozumiejąc wojnę i opierając się na tym, co powiedział Lenin, biorąc pod uwagę Clausewitza, podczas wojny masy zaangażowane w walkę mogą posunąć się za daleko i wyrazić całą swoją nienawiść, głębokie uczucia nienawiści klasowej, odrzucenia i potępienia, jakie żywią – że był tego źródłem. Zostało to bardzo jasno wyjaśnione przez Lenina.

Można popełnić nadwyżki. Problem polega na tym, aby dotrzeć do pewnego punktu, a nie poza niego, ponieważ jeśli przekroczysz ten punkt, zboczysz z kursu. To jest jak kąt; można go otworzyć do pewnego punktu i nie dalej. Gdybyśmy nałożyli masom wiele ograniczeń, wymagań i zakazów, oznaczałoby to, że w głębi duszy nie chcieliśmy, żeby woda się wylała. A potrzebowaliśmy, żeby wody się przelały, żeby powódź szalała, bo wiemy, że kiedy rzeka wylewa z brzegów, powoduje zniszczenia, a potem wraca do koryta. Powtarzam, Lenin to jasno wyjaśnił i tak rozumiemy te ekscesy. Ale, upieram się, najważniejsze było, aby zrozumieli, że mamy twardy orzech do zgryzienia i że jesteśmy gotowi na wszystko, wszystko.

Marks nas uczył: nie igra się z powstaniem, nie igra się z rewolucją. Ale kiedy podnosi się sztandar powstania, kiedy chwyta się za broń, sztandaru nie można zdjąć, trzeba go trzymać wysoko i nigdy nie opuszczać aż do zwycięstwa. Tego nas nauczył, bez względu na to, ile nas to kosztuje!

Marks uzbroił nas zatem, podobnie jak Lenin, a przede wszystkim przewodniczący Mao Tsetung nauczył nas o cenie, jaką musimy zapłacić – co to znaczy unicestwić w celu konserwacji sił, co to znaczy trzymać wysoko sztandar, cokolwiek by się nie działo. I mówimy, że w ten sposób, z tą determinacją pokonaliśmy złowrogie, podłe, tchórzliwe i okrutne ludobójstwo. A mówimy to, ponieważ ktoś – ten, który nazywa siebie prezydentem – bez rumieńca robi insynuacje na temat barbarzyństwa, podczas gdy jest aspirującym Hunem Attylą igrającym z cudzą krwią.

Czy przeżyliśmy trudne chwile? Tak. Ale co pokazała nam rzeczywistość? Że jeśli będziemy wytrwać, utrzymamy kontrolę nad polityką, będziemy podążać za naszą strategią polityczną, będziemy podążać za naszą strategią wojskową, jeśli będziemy mieli jasny i określony plan, wtedy posuniemy się naprzód i będziemy zdolni stawić czoła każdej rzezi. (Zaczęliśmy przygotowywać się do rzezi w 1981 r., bo musiała nadejść. A więc byliśmy już przygotowani ideologicznie, czyli zasadnie.) To wszystko spowodowało wzrost naszych sił, pomnożyły się. To był wynik. Stało się tak, jak powiedział Przewodniczący: reakcja marzy, gdy próbuje utopić rewolucję we krwi. Powinni wiedzieć, że ją odżywiają, a jest to nieubłagane prawo.

To dla nas potwierdza, że musimy być coraz bardziej oddani, niezmienni i zdecydowani w realizacji naszych zasad oraz zawsze mieć niezachwianą wiarę w masy. W ten sposób wyszliśmy z tego wzmocnieni, z większą armią, większą liczbą Komitetów Ludowych i obszarów bazowych oraz większą partią, co było dokładnie przeciwieństwem tego, co sobie wyobrażali. Myślę, że już rozmawialiśmy o krwawych snach o reakcji. To nic innego jak cholerne sny, które w ostatecznym rozrachunku stają się koszmarami. Ale upieram się: trwając przy naszych zasadach i walcząc przy wsparciu mas, głównie biednych chłopów, byliśmy w stanie stawić czoła tej sytuacji.

To tutaj wyraził się bohaterstwo, o którym już mówiłem, bohaterstwo mas. Następnie opracowaliśmy nowy plan, Plan Rozwinięcia Obszarów Bazowych, który obecnie opracujemy. Co możemy o tym powiedzieć?" Patrząc na inny aspekt, uważam, że musimy wyciągnąć z tego lekcję: wszystkie plany są zatwierdzane, stosowane i podsumowywane w trakcie walki dwóch linii.

A walka ta staje się bardziej intensywna, gdy trzeba zatwierdzić nowy plan. Taka jest rzeczywistość i to lekcja, którą bardzo dokładnie pamiętamy. Było to dla nas bardzo pouczające i wiele nas nauczyło.

Tak właśnie jest. Ostatecznie wojna ludowa generuje niezwykle wysoki stopień jedności, ale wśród intensywnej walki. Tak, ponieważ pomimo problemów, złożonych i trudnych sytuacji, przed którymi stoimy, pomimo wpływów zewnętrznych, dynamika ideologiczna jest taka, że ci, którzy są zaangażowani w wojnę ludową, oddali swoje życie rewolucji. Komunista poświęcił swoje życie komunizmowi, chociaż tego nie zobaczy, bo tak naprawdę my tego nie zobaczymy, przynajmniej ja tego nie zobaczę. Ale to nie jest problem.

Niedostrzeganie celu, o który walczymy, prowadzi nas jedynie do refleksji, do uchwycenia się wspaniałymi przykładami, jakie dał nam marksizm. W czasach Marksa wiedział, że nie ujrzy triumfu rewolucji i dokąd go to zaprowadziło? Do podwojenia wysiłków na rzecz przyspieszenia rewolucji. To wnioski, które wyciągnęliśmy i kierowaliśmy się tymi wspaniałymi przykładami.

Jeszcze raz podkreślam, nie oznacza to żadnego porównania, a jedynie skierowanie się na gwiazdę polarną, wytyczenie kursu jako wskazówki. Cóż, jeśli pomyślimy o walce zbrojnej i wojnie ludowej, możemy powiedzieć, że inicjacja pozwoliła nam rozwinąć wojnę partyzancką, gdyż w tym okresie przeszliśmy od oddziałów do plutonów i w ten sposób przedłużyliśmy wojnę partyzancką.

Plan Rozwinięcia dał nam Komitety Ludowe, Plan Podboju Obszarów Bazowych dał nam Obszary Bazowe i szeroką strefę działania. Powinniśmy pamiętać, że wyżyny postrzegaliśmy jako kręgosłup dla rozwoju wojny i zdobywania władzy w całym kraju. Tak, Sierra w naszym kraju – i omówiliśmy obszar rozciągający się od jednej granicy do drugiej, od Ekwadoru po Boliwię i Chile. Ale opracowaliśmy także pracę w „brwi" dżungli, na obszarach górskich prowadzących do wybrzeża, a także w miastach. Dziś możemy powiedzieć, że mamy setki Komitetów Ludowych i liczne Strefy Bazowe.

Oczywiście istnieje główna strefa i każda strefa również ma swój główny komitet. Wreszcie możemy powiedzieć o planach, że nauczyliśmy się kierować wojną za pomocą jednego planu strategicznego, stosując zasadę scentralizowanej strategii i zdecentralizowanej taktyki. Kierujemy wojną za pomocą jednego planu z różnymi częściami, poprzez kampanie, z planami strategiczno-operacyjnymi, planami taktycznymi i konkretnymi planami dla każdej akcji. Ale kluczem do tego wszystkiego jest jednolity plan strategiczny, który pozwala nam kierować wojną w jednolity sposób, a to jest kluczowe w prowadzeniu wojny ludowej. Myślę, że właśnie to mam do powiedzenia na ten temat.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, co w ciągu tych ośmiu lat wojny ludowej osiągnęła strategia antywywrotowa i jakie są jej obecne problemy?

PREZYDENT GONZALO:

Na to pytanie wolałbym odpowiedzieć w ten sposób: sami reakcjoniści mówią, że ponieśli porażkę i nadal ponoszą porażkę; wiedzą o tym bardzo dobrze. Używając powiedzenia prawników: „Kiedy ktoś się przyznaje, nie potrzeba więcej dowodów".

EL DIARIO:

Jak myślisz, kiedy będą warunki dla Ludowej Armii Partyzanckiej do prowadzenia wojny konwencjonalnej, obrony pozycji terytorialnych i otwartej konfrontacji z siłami zbrojnymi?

Czy tego rodzaju walka jest w planach PCP?

PREZYDENT GONZALO:

Rozważaliśmy te problemy, omawialiśmy je i ustalaliśmy politykę partii. Zajmowaliśmy się tym w 1981 roku, robiliśmy to także przy innych okazjach. Zaczęliśmy od tego, jak przewodniczący Mao Tsetung wyobrażał sobie wojnę ludową, zaczynając od sprzeczności. W sporze są dwa aspekty. Jeden jest słaby, a drugi chwilowo silny. Musi nastąpić okres strategicznej defensywy, drugi okresu równowagi strategicznej i trzeci strategicznej ofensywy. Wciąż rozwijamy się w ramach strategicznej defensywy. W tych warunkach wojna partyzancka pozostaje naszą główną formą, uogólnioną wojną partyzancką, prowadzoną na szeroką

skalę, zarówno na wsi, jak i w mieście, przy czym wieś jest główną i miasto uzupełnia.

A walczymy na terenie niemal całego kraju.

Dotyczy to okresu, w którym się znajdujemy. Zaczynamy rozwijać mobilną wojnę według koncepcji przewodniczącego Mao i będziemy ją dalej rozwijać, biorąc pod uwagę fakt, że reakcja będzie z konieczności prowadzić bardziej rozwiniętą wojnę przeciw powstańcom.

Ale nawet gdy to nastąpi, będziemy musieli nadal prowadzić wojnę partyzancką jako główną, a wojnę mobilną jako uzupełnienie, w tym pewne szczególne rodzaje wojny pozycyjnej, o których mowa w „O długotrwałej wojnie". Uważamy, że intensyfikacja wojny ludowej musi również spowodować eskalację wojny przeciw powstańcom, która będzie opierać się na ludobójstwie. Patrząc w przyszłość, doprowadzi to do etapu równowagi strategicznej, przy oczywiście założeniu, że pozostaniemy przy właściwej linii ideologicznej i politycznej, a zatem utrzymamy właściwą linię militarną, co musimy zrobić. Zatem równowaga strategiczna będzie wynikiem naszego utrzymywania się w tym wszystkim, w połączeniu ze złowrogimi planami, które przygotowują, które doprowadzą do ludobójstwa, które chcą narzucić narodowi peruwiańskiemu, ponieważ czuje się bezsilny.

Ale ludzie nie mogą za nimi podążać, ponieważ ludzie nie mogą sprzeciwić się swoim własnym interesom klasowym. Doprowadzi to do równowagi strategicznej, powtarzam, przy założeniu, że utrzymujemy właściwy kurs w ideologii, polityce, wojsku i wszystkich sprawach z tym związanych. W tym momencie będziemy musieli zająć się problemem, jak rozwinąć wojnę ludową, aby zająć miasta i przygotować część odpowiadającą ofensywie strategicznej.

To wszystko, co możemy na razie powiedzieć.

EL DIARIO:

Czy, jak pan powiedział, aby wzmocnić wojnę, konieczne będzie wzmocnienie uzbrojenia Ludowej Armii Partyzanckiej? Jak zamierzasz to rozwiązać?

PREZYDENT GONZALO:

Tak, to jest jeden aspekt. Pozwólcie, że za punkt wyjścia przyjmę kwestię zasad. Przyzwyczailiśmy się i nadal traktujemy nasze zasady jako punkt wyjścia. W ten sposób, kierując się naszymi zasadami, możemy rozwiązać nasze konkretne problemy. Przewodniczący Mao Tsetung powiedział nam, że najważniejsza jest ludzkość. Broń jest przydatna. Naszym zadaniem jest więc skierowanie się szczególnie do ludzi, wzmocnienie ich ideologicznie i politycznie, w tym przypadku budowanie armii ideologicznie i politycznie, a także budowanie jej militarnie. To jest nasz punkt wyjścia.

Jeśli chodzi o broń, przewodniczący mówi, że wróg ją ma, więc problemem jest odebranie mu jej i to jest najważniejsze. Nowoczesna broń jest konieczna, ale jej skuteczność zależy od ideologii człowieka, który ją kontroluje. Lenin nas tego

nauczył. Możemy stwierdzić, że przeprowadzamy zasadzki, a siły zbrojne doskonale wiedzą, jak to się rozwija i jakie potężne ciosy im zadano.

Chciałbym tylko wspomnieć o tej związanej z Cayarą, zasadzce na Erusco. Zginęło 25 żołnierzy. Tylko jeden przeżył i został ranny. Dlatego odpowiedzieli brutalnym ludobójstwem. Fakty nie są takie, jakie je przedstawiają. Prawda jest taka, że przemieścili duże siły i nie byli w stanie nas dopaść. I powiedzmy sobie jasno, że złapaliśmy ich za broń. Wiedzą o tym bardzo dobrze. I nie wysadziliśmy jednego samochodu, ale dwa, bo cały kilometr drogi był zaminowany i nie mieli jak uciec. To, co pokazał w telewizji i gazetach ten, który nazywa siebie prezydentem, oraz ci, którzy udali się do Cayary z tak zwanej „Komisji", to, jak to się mówi, „zamki w powietrzu", „rysunki na wodzie". Minęło więc trochę czasu, odkąd zaczął się rosnący transfer broni od nich do nas. I mają obowiązek je do nas przywieźć, ich obowiązkiem jest przywieźć ich tam, gdzie jesteśmy. I musimy przyznać, że zaczęli to robić. Dlaczego stawiamy sprawy w ten sposób? Ponieważ zmusiliśmy ich do rozproszenia się, otwarcia różnych frontów i kazali nam siedzieć i biernie czekać.

Są jak słoń utknięty w błocie i dlatego łatwiej ich zaatakować. Jest to coś, o czym armia i siły zbrojne w ogóle muszą poważnie pomyśleć. Mówię o niczym innym jak o zastosowaniu tego, czego nauczył nas przewodniczący Mao Tsetung, gdy powiedział, że Czang Kaj-szek pod koniec wojny zasłużył na medal, ponieważ zachował się jak dobry kwatermistrz, dobry dostawca broni.

To już się zaczęło i siły zbrojne doskonale o tym wiedzą. A plan, który przygotowują, wszystkie ich intrygi, wielka ofensywa, którą chcą przeprowadzić, są mile widziane. Nie przeszkodzi to w transferze broni i poniosą porażkę, ponieważ nie uda im się nakłonić narodu peruwiańskiego do działania wbrew jego własnym interesom. I są to najczarniejsi, najbardziej zgnili reakcjoniści, kierowani dzisiaj przez ten faszystowski, korporacyjny rząd Apristy, na którego czele stoi podły i żałosny masowy morderca. Historia pokazała, że naród peruwiański nie podąża za faszyzmem i nie pozwoli się skorporatyzować. Zostało to już ustalone i nie jest to problem tylko dzisiaj w Peru, ale problem występujący od dziesięcioleci. Zatem naszym głównym źródłem jest broń wroga, którą od niego przejmujemy.

Co więcej, skromny dynamit będzie nadal odgrywał ważną rolę, a miny są bronią ludu.

Jeśli chodzi o nas, naszą zasadą jest poszukiwanie najprostszej broni, którą może władać każdy z mas, ponieważ nasza wojna jest wojną mas. W przeciwnym razie nie byłaby to wojna ludowa, a nasza nią jest. Prowadzi to do drugiej kwestii, czyli produkcji broni. Dążymy do postępu w produkcji broni, o której doskonale wie już także druga strona.

Bezpośrednio powiadomiono o tym Pałac Prezydencki, wystrzelony z moździerzy wykonanych naszymi rękami, rękami ludu. Nie mówią tak, ale my wiemy. Innym powszechnym sposobem jest ich zakup, ponieważ istnieją trzy sposoby. Pierwsza polega na przejęciu ich od wroga, druga na ich produkcji, a trzecia na ich zakupie. To ostatnie stanowi problem ze względu na wysokie koszty broni, a my prowadzimy najbardziej ekonomiczną wojnę ludową na świecie. Dzieje się tak,

ponieważ mamy bardzo mało zasobów, a te, które mamy, to te, które dostarczają nam masy.

Jeszcze raz powtórzę: jak problem został rozwiązany? Lenin powiedział, że należy za wszelką cenę przejąć duże ilości broni. Mówiłem już o tym, czego nauczył nas przewodniczący Mao. To właśnie wdrażamy w praktyce.

EL DIARIO:

Czy możesz przewidzieć, że triumf i postęp rewolucji, której przewodzisz, sprowokuje inwazję wojskową Stanów Zjednoczonych? Co w takiej sytuacji zrobi PCP?

PREZYDENT GONZALO:

Chociaż imperializm jankeski już interweniuje, w tej kwestii chciałbym konkretnie powiedzieć, co następuje. Stany Zjednoczone mogą zmobilizować nasze kraje sąsiadujące. Nie powinniśmy zapominać, upieram się, że toczą się nawet roszczenia terytorialne i spory graniczne, choć milczą na ten temat; i wszyscy wiemy, jaką rolę przypisano Brazylii. Mogli interweniować bezpośrednio, wykorzystując własne wojska; mają już tu ludzi szkolących się. Jakiś czas temu postanowiliśmy w KC, że jakikolwiek wróg przyjdzie deptać tę ziemię, stawimy mu czoła i pokonamy go. W tych okolicznościach sprzeczność uległaby zmianie, sprzeczność uciskanego narodu i imperializmu stałaby się główną, co dałoby nam jeszcze szerszą podstawę do zjednoczenia naszego narodu.

EL DIARIO:

Reakcjoniści, rewizjoniści i oportuniści IU mówią, że jesteście odizolowani od mas. Co możesz o tym powiedzieć?

PREZYDENT GONZALO:

Wierzę, że ze wszystkiego, co mówimy, widać poparcie mas. Tym, którzy mówią takie rzeczy, rewizjonistom i oportunistom, zapytalibyśmy: jak mogą wyjaśnić istnienie ruchu, który przez osiem lat wywoływał wojnę ludową bez pomocy międzynarodowej, jeśli nie miał poparcia mas?

EL DIARIO:

Przez osiem lat grupy i partie prawicy, rewizjoniści, oportuniści i wszyscy reakcjoniści mówili, a nawet krzyczeli, że PCP jest „obłąkana”, „mesjanistyczna”, „żądna krwi”, „Polpotowska” „dogmatyczna”, „sekciarska”, „narkoterrorystyczna”. Partido Unificado Mariateguista (PUM) dodaje, że uwięziliście chłopstwo pośrodku, pomiędzy dwoma pożarami, że jesteście militarystami. Niedawno Villanueva powiedział, że jesteście „ludobójczymi terrorystami” i nie tylko. Co masz do powiedzenia na temat tych zarzutów? Co się za nimi kryje?

PREZYDENT GONZALO:

Dla mnie reprezentują one kłamstwa i niemożność zrozumienia wojny ludowej i rozumiem, że wrogowie rewolucji nigdy nie będą w stanie zrozumieć wojny ludowej. Jeśli chodzi o zarzut, że chłopstwo znalazło się między dwoma pożarami, jest to wymysł skomplikowany, ponieważ to właśnie chłopstwo stanowi zdecydowaną większość Ludowej Armii Partyzanckiej. Należy zrozumieć, że państwo peruwiańskie ze swoimi siłami zbrojnymi i aparatem represji chce utopić rewolucję we krwi. Takie jest nasze zrozumienie i zalecamy, aby ci panowie przestudiowali trochę ogólnie o wojnę, wojnę rewolucyjną, a przede wszystkim wojnę ludową i maoizm.

Chociaż wątpię, czy by to zrozumieli, bo do tego potrzeba pewnej postawy klasowej.

W odniesieniu do tego, co pan Villanueva mówi o „ludobójczych terrorystach", wydaje mi się obsceniczną parodią i parodią, gdy chcemy zastosować do nas określenie „ludobójczy", które pasuje do nich jak ulał. Przed naszym krajem i światem jest zupełnie jasne, kto dopuszcza się ludobójstwa. To oni, to rząd APRA przewodzi temu reakcyjnemu państwu, to reakcyjne siły zbrojne, siły represji – oni są podłymi masowymi mordercami. Zniekształcenia nigdy nie zmienią faktów. Historia została już napisana, jutro zostanie potwierdzona. Poza tym, jak długo Villanueva wytrzyma? Jaka będzie jego przyszłość? Byłoby lepiej, gdyby o tym pomyślał.

EL DIARIO:

Jak myślisz, jakie zmiany zaszły w peruwiańskiej polityce, w bazie ekonomicznej społeczeństwa i wśród mas w wyniku ośmiu lat wojny ludowej?

PREZYDENT GONZALO:

Pierwszą zmianą jest rozwój wojny ludowej, która postępuje niepowstrzymana; co oznacza, że po raz pierwszy w naszym kraju naprawdę dokonuje się rewolucja demokratyczna. To zmieniło wszystkie warunki peruwiańskiej polityki. Stąd sama reakcja i ich wspólnicy, poczynając od rewizjonistów i ich zwolenników na służbie, kimkolwiek byli, doszli do wniosku, że pierwszym i głównym problemem, przed którym stoi państwo peruwiańskie, jest wojna ludowa. W ten sposób zmieniamy świat w tym kraju. Z tego wynika najważniejsza i pierwotna rzecz, jaką osiągnęliśmy, pojawienie się i rozwój Nowej Mocy, która maszeruje naprzód i ostatecznie rozszerzy się na cały kraj.

W bazie ekonomicznej Nowej Mocy ustanawiamy nowe stosunki produkcji. Konkretnym tego przykładem jest sposób, w jaki stosujemy politykę gruntową, wykorzystując pracę kolektywną i organizację życia społecznego zgodnie z nową rzeczywistością, we wspólnej dyktaturze, w której po raz pierwszy rządzą robotnicy, chłopi i postępowcy – w tym rozumieniu tych, którzy chcą przekształcić ten kraj jedynym możliwym środkiem – wojną ludową.

Jeśli chodzi o nich, reakcjoniści, nie wspominając o ekonomicznym drenażu prowadzenia wojny ludowej, niszczymy biurokratyczny kapitalizm i od pewnego czasu podważamy gamonalne podstawy półfeudalnych stosunków, które podtrzymują całą tę strukturę, a jednocześnie zadajemy silne ciosy przeciwko imperializmowi. Dla mas naszego ludu, tych bohaterskich mas, przede wszystkim dla proletariatu, klasa przewodnia, którą zawsze będziemy uznawać; po raz pierwszy przejmują Władzę i zaczęli smakować miód na ustach. Nie zatrzymają się na tym. Będą tego wszystkiego chcieć i to dostaną.

EL DIARIO:

Jak widzisz obecną sytuację i perspektywy wojny ludowej w Peru? Jaki los czeka naród peruwiański, jeśli rewolucja, której przewodzicie od ponad ośmiu lat, nie zatriumfuje w najbliższej przyszłości? Czy wierzy Pan, że ten czy inny rząd znajdzie wyjście z kryzysu? W dokumencie „Podstawy do dyskusji" PCP wskazała, że wkraczamy w decydujące lata, w których APRA w dalszym ciągu pozostaje bez planu strategicznego. Czy to możliwe, że stoimy u progu zwycięstwa rewolucji i przejęcia władzy państwowej przez PCP?

PREZYDENT GONZALO:

Naród peruwiański coraz bardziej się mobilizuje, a walka klasowa zaostrza się. Wiąże się to bezpośrednio z wojną ludową, która nie jest niczym innym jak kontynuacją walki klasowej z bronią w ręku. Jaki los czeka naród peruwiański? Wierzę, że heroiczny los zniszczenia starego państwa i chwalebny los rozpoczęcia budowy nowego społeczeństwa będzie monumentalnym wysiłkiem.

Będą to czasy poświęceń i trudności, ale naród wyjdzie zwycięsko. Na koniec powinno wystarczyć zastanowienie się nad tym: czy gdyby nie wojna ludowa, 60 000 dzieci poniżej pierwszego roku życia przestałoby umierać, jak to się dzieje obecnie w Peru? Nie. Dlatego ludzie nadal będą dokładać wszelkich starań i będą przechodzić trudności, ale z każdym dniem coraz bardziej świadomie zapłacą niezbędną cenę, wiedząc, że wygrają.

Wyjście? Wierzymy, że nie mają wyjścia. Nasze rozumienie procesu współczesnego społeczeństwa peruwiańskiego jest takie, że począwszy od 1980 roku biurokratyczny kapitalizm wkroczył w jego zagładę, w wyniku czego cały system się rozpada i nie mają wyjścia. A jeśli na to spojrzymy, mamy do czynienia z poważnym kryzysem, ale także zbiegają się dwie dekady, dekada lat 80. i dekada lat 90., obie krytyczne. W ogóle nie mają wyjścia.

Jeśli chodzi o lata decydujące, przez lata decydujące rozumiemy potężniejszą burzę między wojną ludową a wojną kontrrewolucyjną i po raz kolejny wierzymy, że wyłoni się z niej etap równowagi strategicznej. Jeśli chodzi o czas, przewodniczący Mao powiedział, że im więcej i lepiej będziemy walczyć, tym mniej czasu będziemy potrzebować. Z naszej strony jest to nasz obowiązek. Robimy to i będziemy to robić; z drugiej strony mamy nadzwyczajne warunki obiektywne. Warunki ogólnego kryzysu, w jakie wszedł zgniły system społeczeństwa peruwiańskiego, ukazują nam, że w tych decydujących latach sprawy mogą przyspieszyć, i faktycznie te decydujące lata silnie przyspieszą warunki i rozwiną

sytuację rewolucyjną. Jakie mamy dzisiaj zadania? Podsumowując, więcej wojen ludowych, więcej Nowej Mocy, więcej Armii, więcej zaangażowania mas i wierzymy, że w ten sposób nadejdzie nasze zwycięstwo.

EL DIARIO:

Na koniec, czy mógłbyś przedstawić swoje stanowisko w sprawie ogólnoświatowej wojny ludowej?

Jakie byłyby skutki dla ludzkości w przypadku wojny światowej między supermocarstwami?

PREZYDENT GONZALO:

Czy może wybuchnąć wojna światowa? Tak, może być. Warunki ku temu będą istnieć, dopóki nie wyeliminujemy ich korzeni. Supermocarstwa najwyraźniej przygotowują się do wojny i snują wielkie plany. Wierzymy jednak, że komuniści i rewolucjoniści, masy, lud, ci, którzy nie mogą już dłużej akceptować tak dużej niesprawiedliwości na świecie, nie powinni skupiać naszej uwagi na wojnie między supermocarstwami, ponieważ nie może to oznaczać naszego wyzwolenia – ponieważ byłoby to wojnę grabieży o ponowny podział świata. Wojna światowa między wielkimi mocarstwami służy hegemonii i nic więcej. Czego możemy się po nich spodziewać?

Ogromne masakry, ludobójstwo na wielką skalę, setki tysięcy ofiar śmiertelnych.

Ale z pewnością ogromna większość ludzkości przeżyje.

Nie możemy zaakceptować dzisiejszych złowrogich idei, które czczą broń atomową i całą wyrafinowaną broń, jaką się nią posługuje. Nie możemy też pozwolić, aby wykorzystywali je jako szantaż w celu sparaliżowania nas. Wiele razy na świecie reakcjoniści mówili o zdecydowanej i ostatecznej broni oraz zniknięciu ludzkości. Zawsze jednak chodziło o powstrzymywanie i dławienie ludzi, o utrzymanie ich dawnej dominacji. Dlatego wierzymy, że powinniśmy skupić naszą uwagę, nasze wysiłki, naszą pasję, naszą wolę na rozwijaniu wojny ludowej, ponieważ z niej z pewnością przyjdzie wyzwolenie ludu i proletariatu, wyzwolenie ostateczne i prawdziwe. Uważamy, że ogólnoświatowa wojna ludowa jest odpowiedzią na imperialistyczną wojnę światową. Uważamy, że zadaniem jest się do niej przygotować i wyobrażamy sobie to następująco: ci, którzy już prowadzą wojnę ludową, powinni ją bardziej rozwinąć; ci, którzy ją nie zainicjowali, powinni zacząć ją rozwijać; i poprzez ten proces zniszczymy dominację imperialistyczną, dominację reakcji.

I zetrzemy ich z powierzchni ziemi. Nie wyobrażamy sobie ogólnoświatowej wojny ludowej jako akcji, która będzie miała miejsce jednocześnie w określonym dniu i o określonej godzinie.

Uważamy, że będzie to miało miejsce w przyszłości i będzie dotyczyło 50–100 lat, które przepowiedział przewodniczący Mao Tsetung. Widzimy to jako wielkie fale wojny ludowej, aż w końcu wszystkie zbiegną się jak legiony stali wielkiej

światowej armii czerwonej, jak powiedział sam Lenin. Tak to widzimy. Uważamy, że to jedyna droga, którą należy podążać. Problem, jak upieram się, polega na tym, że istnieje ryzyko wojny światowej, która byłaby ogromną masakrą, z której wynikłaby tylko nędza, niesprawiedliwość, ból i śmierć oraz więcej powodów, aby położyć im kres.

Jedynym rozwiązaniem jest więc wojna ludowa, która tworzona falami doprowadzi do ogólnoświatowej wojny ludowej i zjednoczenia się stalowych legionów międzynarodowego proletariatu, ludu, który w końcu wykona naszą misje historyczną. Mamy wielkie szczęście żyć w tych dziesięcioleciach, w których imperializm i reakcja zostaną zmiecione, ponieważ to, co przewidział przewodniczący Mao, zostanie osiągnięte. Jeśli sami tego nie zobaczymy, zobaczą to inni, którzy za nami poszli, ponieważ legiony są coraz liczniejsze.

Jaki jest problem? Jaki jest klucz? Aby marksizmowi-leninizmowi-maoizm stał na czele działań.

I z głównie maoizmem, podejmijcie zadanie wojny ludowej, która ma uniwersalne zastosowanie, biorąc pod uwagę charakter każdej rewolucji i specyficzne warunki każdego kraju.

IV. O sytuacji politycznej kraju

EL DIARIO:

Przewodniczący, jaka jest analiza PCP na temat państwa peruwiańskiego i dokąd zmierza?

PREZYDENT GONZALO:

Rozumiemy funkcjonowanie współczesnego społeczeństwa peruwiańskiego, przez co rozumiemy społeczeństwo, które powstało w 1895 roku. Wierzymy, że proces, przez który przechodzimy, rozpoczął się wtedy i składał się z trzech etapów. Pierwszy etap położył podwaliny pod rozwój biurokratycznego kapitalizmu; etap drugi, pogłębiający rozwój kapitalizmu biurokratycznego, rozpoczął się po II wojnie światowej, gdyż do tego czasu trwał etap pierwszy. Ten głębszy rozwój biurokratycznego kapitalizmu stworzył warunki dla rewolucji. Wraz z wybuchem wojny ludowej w roku 1980 weszliśmy w trzecią fazę ogólnego kryzysu biurokratycznego kapitalizmu. Niszczenie współczesnego społeczeństwa peruwiańskiego rozpoczęło się, ponieważ stało się ono historycznie przestarzałe. Dlatego jesteśmy świadkami jego końca i jedyną właściwą drogą jest walka, walka i walka, aby to pogrzebać.

EL DIARIO:

Dlaczego uważa Pan tezę o kapitalizmie biurokratycznym za fundamentalną?

PREZYDENT GONZALO:

Uważamy tę tezę przewodniczącego Mao Tsetunga za kluczową, ponieważ bez jej zrozumienia i sprawowania władzy nie jest możliwe przeprowadzenie rewolucji demokratycznej, a tym bardziej wyobrażenie sobie jej nieprzerwanej kontynuacjj w rewolucje socjalistyczną.

Lekceważenie tej tezy przewodniczącego Mao jest naprawdę bardzo niewłaściwe.

Najwyraźniej mieszają całą jego analizę, mówiąc nam o rozwoju kapitalizmu w krajach zacofanych lub o kapitalizmie zależnym, co nie prowadzi do niczego innego jak tylko do zmiany charakteru rewolucji. Wierzymy, że przyjmując za punkt wyjścia przewodniczącego Mao, naprawdę zrozumiemy społeczeństwo peruwiańskie i te społeczeństwa, które nazywają zacofanymi.

Rozumiemy, że kapitalizm biurokratyczny zaczął pojawiać się w Peru w 1895 roku w trzech etapach, które wcześniej nakreśliłem. Pojmujemy to w ten sposób: kapitalizm rozwinął się na półfeudalnej bazie i pod imperialistyczną dominacją. Jest to kapitalizm zrodzony późno, związany z feudalizmem i podporządkowany imperialistycznej dominacji. To są warunki, które tworzą to, co przewodniczący Mao Tsetung nazwał kapitalizmem biurokratycznym. Zatem kapitalizm biurokratyczny rozwija się w powiązaniu z wielkim kapitałem monopolistycznym, który kontroluje gospodarkę kraju. Ten kapitał składa się, jak powiedział przewodniczący Mao, z wielkiego kapitału wielkich właścicieli ziemskich, burżuazji kompradorskiej i wielkich bankierów. W ten sposób wyłania się kapitalizm biurokratyczny, związany, powtarzam, z feudalizmem, podporządkowany imperializmowi i jest monopolistyczny.

Musimy o tym pamiętać, to jest monopolistyczne. W pewnym momencie swojego rozwoju kapitalizm ten łączy się z władzą państwową i wykorzystuje ekonomiczne środki państwa, wykorzystuje państwo jako dźwignię gospodarczą i proces ten daje początek kolejnemu odłamowi wielkiej burżuazji, burżuazji biurokratycznej. Powoduje to dalszy rozwój biurokratycznego kapitalizmu, który był już monopolistyczny, a z kolei stał się państwowy. Ale cały ten proces stwarza warunki, które dojrzewają rewolucję. To kolejna ważna koncepcja, z politycznego punktu widzenia, którą przewodniczący przedstawił na temat biurokratycznego kapitalizmu.

Jeśli zrozumiemy kapitalizm biurokratyczny, możemy bardzo dobrze zrozumieć, że w Peru panują warunki półfeudalne, kapitalizm biurokratyczny i dominacja imperialistyczna, głównie Jankesów.

To właśnie musimy zrozumieć i to pozwala nam zrozumieć rewolucję demokratyczną i przewodzić jej. Jakie jeszcze znaczenie ma kapitalizm biurokratyczny? Przewodniczący mówi, że rewolucja demokratyczna realizuje pewne postępy socjalistyczne, które, jego zdaniem, znalazły już wyraz np. w zespołach wzajemnej pomocy na Obszarach Bazowych wsi.

Aby przejść od rewolucji demokratycznej do socjalistycznej, z ekonomicznego punktu widzenia kluczowa jest konfiskata całego kapitału biurokratycznego, który pozwoli Nowemu Państwu kontrolować gospodarkę, kierować nią i w ten sposób służyć rozwojowi rewolucji socjalistycznej.

Rozumiemy, że ta koncepcja strategiczna ma ogromne znaczenie i, powtarzam, niestety jest ona lekceważona, a dopóki będzie lekceważona, nie będzie możliwe prawidłowe zrozumienie, czym jest rewolucja demokratyczna w obecnych okolicznościach, w których zmagamy się.

Błędem jest sądzić, że kapitalizm biurokratyczny to kapitalizm rozwijany przez państwo za pomocą ekonomicznych środków produkcji, które bezpośrednio kontroluje. Jest to błędne i niezgodne z tezą Przewodniczącego Mao. Pomyśl o tym w ten sposób: gdyby kapitał biurokratyczny był jedynie kapitalizmem państwowym i skonfiskowałbyś ten kapitał państwowy, w czyich rękach pozostałby drugi, niepaństwowy kapitał monopolistyczny? W rękach reakcji, wielkiej burżuazji. Pogląd ten, utożsamiający kapitalizm biurokratyczny z kapitalizmem z monopolem państwowym, jest koncepcją rewizjonistyczną i w naszej partii był podtrzymywany przez lewicowych likwidatorów.

Dlatego rozumiemy, że jest to bardzo ważny problem.

Co więcej, z politycznego punktu widzenia pozwala nam to bardzo wyraźnie odróżnić wielką burżuazję od burżuazji narodowej lub średniej. A to daje nam środki do zrozumienia, abyśmy nie przypinali się do ogona żadnej frakcji wielkiej burżuazji, ani burżuazji kompradorskiej, ani burżuazji biurokratycznej, co rewizjonizm i oportunizm zrobiły i nadal robią w Peru.

Od dziesięcioleci trwa ta przewrotna polityka nazywania jednej frakcji wielkiej burżuazji burżuazją narodową, a więc postępową, i wspierania jej. Uchwycenie biurokratycznego kapitalizmu pozwoliło nam lepiej zrozumieć różnicę, powtarzam, między burżuazją narodową a wielką burżuazją i uchwycić właściwą taktykę do zastosowania, ponownie podejmując dokładnie to, co ustalił Mariátegui. Z tego powodu tezę o kapitalizmie biurokratycznym uważamy za niezwykle ważną.

EL DIARIO:

Jak podsumowałbyś analizę polityczną i ekonomiczną obecnego układu wydarzeń i jej perspektyw?

Czy ta sytuacja może być korzystna dla PCP? Co to oznacza dla reakcji, rewizjonizmu i oportunizmu?

PREZYDENT GONZALO:

Uważamy, że kapitalizm biurokratyczny popadł w ogólny kryzys. Co więcej, wierzymy, że ten biurokratyczny kapitalizm urodził się chory, ponieważ wywodził się z półfeudalizmu (lub jest z nim powiązany) i z imperializmu. Półfeudalizm jest oczywiście przestarzały, a imperializm umierający. Jakie dziecko może urodzić się z dwojga rodziców skazanych na śmierć z powodu nieuleczalnej choroby? Chory,

karłowaty potwór, który wszedł w fazę jego zniszczenia. Uważamy, że kryzysy będą coraz ostrzejsze, że – jak twierdzą niektórzy ekonomiści – minęło mniej więcej 30 lat kryzysu, z którego nie wyszliśmy poza niewielkimi falami ożywienia. Albo, jak twierdzi APRA w swoich wewnętrznych dokumentach, jest to kryzys, który istnieje od połowy lat 70-tych.

Widzimy, że każdy nowy kryzys jest gorszy od poprzedniego. A jeśli dodamy do tego dwie krytyczne dekady lat 80. i 90., sytuacja stanie się jasna. Co oni sami mówią? Że ten rząd pozostawi po sobie niezwykle poważną sytuację i że ci, którzy pójdą w jego ślady, zakładając, że inni rzeczywiście przeprowadzą renowację wyborczą, będą musieli szukać sposobu na przezwyciężenie pozostawionych problemów, w związku z czym dopiero w 1995 r. będą mogli w ogóle myśleć o jakimkolwiek rozwoju – i mówi się to w kraju, który jest już od dwudziestu lat opóźniony.

Z tego powodu uważamy, że perspektywy dla nich są wyjątkowo ponure.

Czy jest to korzystne dla rewolucji, wojny ludowej, partii? Tak to jest. Przede wszystkim dla naszej klasy i narodu, bo cała nasza praca jest dla niego, aby nasza klasa mogła rządzić, przewodzić, aby ludzie mogli korzystać ze swojej wolności i zaspokajać swój wielowiekowy głód. Nie widzimy żadnych perspektyw dla rewizjonizmu i reakcji. Wierzymy, że są zjednoczeni, są jak bliźnięta syjamskie i razem pójdą do grobu. To jest to, co myślimy.

EL DIARIO:

Dlaczego charakteryzuje Pan rząd APRA jako faszystowski i korporacyjny? Na czym to opierasz? Jaka jest Twoja opinia na temat przemówień Alana Garcíi Péreza na Kongresie Młodzieży APRA w Ayacucho i tego, które wygłosił w Paita? Jak ocenia Pan działania gospodarcze nowego rządu?

PREZYDENT GONZALO:

Jeśli chodzi o charakterystykę rządu APRA. Pomijając aspekt historyczny, który ma inne implikacje, których nie musimy dzisiaj badać, konkretna sytuacja, z jaką stanęła APRA, gdy w drodze porozumienia otrzymała przywództwo nad państwem peruwiańskim, była pełna dylematów. Istniały w nim dwie tendencje. Jeden był faszystowski, drugi demoliberalny. Tak właśnie działo się w APRA i rozumiemy, że w tym przypadku stanowisko demoliberalne oznaczało utrzymanie reakcyjnego porządku konstytucyjnego ustanowionego w latach 1920, 1933 i 1979. To właśnie mamy na myśli mówiąc o porządku demoliberalnym.

APRA miała problem – potrzebowała inwestycji, aby móc popchnąć do przodu gospodarki, a dokładniej, aby pochwalić się pewnymi sukcesami. To właśnie zrobili, wykorzystali to, co mieli, aby dać nam gablotę sukcesów kruchych jak szkło. I dzisiaj widzimy tego dowód. Nie można więc powiedzieć, że plan APRA był dobrym planem gospodarczym, ponieważ skoro to był tak dobry plan, to dlaczego wyniki są tak złe? To nie ma sensu. Zatem APRA musiała uciekać się do wykorzystania kapitału od burżuazji kompradorskiej i oczywiście zażądała pewnych warunków.

W dokumentach APRA jest napisane, że pod koniec 1985 r. wielka burżuazja, zwłaszcza burżuazja kompradorska, zaczynała już wracać do zdrowia i zarabiać pieniądze. Rok 1986 był dla nich jak raj.

Zarobili miliardy dolarów, jak sami mówią, myśląc, że później zainwestują ponownie. Ale ten plan nie miał szans powodzenia, gospodarka musiała popaść w kryzys i upaść, dlatego nie można było ponownie inwestować. Od tego czasu konflikt między nimi zaostrzył się jeszcze bardziej, stąd walki między obydwoma frakcjami wielkiej burżuazji. Z drugiej strony APRA w stosunku do ludu stanęła w obliczu ogromnych, niezaspokojonych potrzeb mas. Jak zawsze, demagogicznie, obiecali wszystkim; demagogicznie, ponieważ APRA starała się po prostu rozwijać i przeprowadzić reakcyjny proces gospodarczy, którego nie można było przeprowadzić bez ograniczania dochodów ludzi, bo skąd się biorą zyski? Od wartości dodatkowej. Mieli więc problem z masami i wiedzieli o tym, stąd ich represyjna, antyludowa, antyzwiązkowa, antypracownicza polityka. To było widać od początku. Ale były inne okoliczności, wojna ludowa.

Chociaż APRA nie chciała, musiała stawić czoła wojnie ludowej, która już była głównym problemem. Wszystkie te warunki zdecydowały, że w APRA musiały nastąpić zmiany, aby rozwiązać ich dylemat. Ale kiedy to rozwiązali? Dylemat został rozwiązany wraz z ludobójstwem w 1986 roku. Walka klasowa mas, przede wszystkim wojna ludowa i działania ludobójcze popchnęły APRA do wyboru faszyzmu i przyniosły triumf frakcji faszystowskiej. Wierzymy, że właśnie wtedy to się wydarzyło i tak zaczęło się to, co wszyscy obecnie uznają za utratę prestiżu i porażkę dla APRA, nie tylko w Peru, ale na całym świecie. Dlaczego nazywamy to faszystowskie? Frakcja faszystowska istniejąca już w APRA podjęła kroki polityczne w celu wprowadzenia korporatywizacji, choć zostało to już zawarte w pierwszym przemówieniu Garcíi Péreza w lipcu 1985 r.

Co rozumiemy pod pojęciem faszysta i korporacjonista? Dla nas faszyzm jest zaprzeczeniem zasad liberalno-demokratycznych, zaprzeczeniem zasad burżuazyjno-demokratycznych, które zrodziły się i rozwinęły w XVIII wieku we Francji. Zasady te porzucają reakcjoniści i burżuazja na całym świecie. I tak właśnie pierwsza wojna światowa pokazała kryzys burżuazyjno-demokratycznego porządku, dlatego później pojawił się faszyzm. Zatem w APRA mamy do czynienia z negacją zasad porządku burżuazyjno-demokratycznego i codziennie widzimy dowody negacji wszystkich konstytucyjnie ustanowionych praw i wolności.

Faszyzm postrzegamy także na płaszczyźnie ideologicznej jako system eklektyczny bez określonej filozofii. Jest to stanowisko filozoficzne złożone z fragmentów wybranych tu i tam, według tego, co jest najbardziej przydatne. Zostało to jasno wyrażone w Garcíi Pérezie. Kiedy jedzie do Harare w Afryce, jest Afrykaninem i pozdrawia Afrykanów, pozdrawia Kennetha Kaundę. Kiedy jedzie do Indii, pozdrawia Gandhiego, jest Gandhijczykiem. Kiedy jedzie do Meksyku, wita Zapatę, jest zapatystą. Kiedy pojedzie do Związku Radzieckiego, jeśli kiedykolwiek to zrobi, będzie mistrzem pierestrojki. Taki jest, bo taki jest ideologiczno-filozoficzny trening faszyzmu, nie ma określonego stanowiska, jest eklektyczny i bierze to, co jest pod ręką.

Jeśli chodzi o jego korporacjonizm.

Korporatywizm rozumiemy jako budowanie państwa w oparciu o korporacje, co implikuje negację parlamentaryzmu. Jest to istotny punkt, na który Mariátegui położył nacisk w „Historia de la crisis mundial" [„Historia światowego kryzysu" – Tł.]. Stwierdził, że kryzys demokracji burżuazyjnej wyraża się wyraźnie w kryzysie parlamentaryzmu. Patrząc na parlament, choć prawdą jest, że w ostatnich dziesięcioleciach to egzekutywa stworzyła najważniejsze ustawy w tym kraju, to właśnie za rządów APRA egzekutywa zmonopolizowała tworzenie wszystkich podstawowych ustaw dla własnych celów. Parlament nie przyjął żadnych ważnych ustaw. To fakt i wszystko miało na celu egzekutywa, aby mogła robić i cofać, co mu się podoba. Wszystko jest zaprzeczeniem parlamentaryzmu.

Problem korporacjonizmu w naszym kraju nie jest nowy.

Już w 1933 r., podczas drugiej w tym stuleciu restrukturyzacji państwa peruwiańskiego, podczas debaty nad konstytucją, Víctor Andrés Belaúnde zaproponował korporatywizację społeczeństwa peruwiańskiego. Villarán, który był przewodniczącym komisji sprawozdawczej do spraw Konstytucji, sprzeciwił się temu, stwierdzając: jak mamy zamiar dokonać korporacjonizacji, jeśli nie ma korporacji? To był sposób na uniknięcie problemu. To precedensy. Teraz, gdy tak dużo mówi się o panu Belaúnde, którego prace właśnie były upublikowane w prasie, warto przypomnieć jego stanowisko: w obliczu liberalizmu – skupiającego się na pieniądzach – i komunizmu – który neguje jednostkę – potrzebujemy systemów korporacyjnych wzorowanych na średniowiecznych. Warto o tym pamiętać, aby dostrzec przynależność korporacjonizmu i jego korzenie, a także pamiętać, że jest on ściśle powiązany ze stanowiskami papiestwa prezentowanymi od ubiegłego stulecia.

Velasco próbował także skorporatyzować kraj. Dlatego zaczął tworzyć np. korporacje producentów rolnych. Jego własne prawo agrarne z 1771 r. miało polityczny cel polegający na utworzeniu podstaw korporacjonistycznych. Prawo przemysłowe również. Jak? Przez społeczność przemysłową. Jego słynna organizacja polityczna, która nigdy nie została skonsolidowana, również prezentowała stanowiska wyraźnie faszystowskie i korporacyjne. Ale nie udało im się tego przeprowadzić w Peru. I co oni próbują zrobić? Czego oni chcą? Chcą utworzenia korporacji, to znaczy zorganizowania producentów i wszystkich członków społeczeństwa według zasad korporacjonizmu.

Załóżmy, że drobni producenci fabryczni, producenci rolni, kupcy, profesjonaliści, studenci, Kościół, siły zbrojne i policja wyznaczają swoich delegatów i w ten sposób tworzą system korporacyjny. To jest to, co starają się zrobić i co robi APRA. A regiony i mikroregiony, jakie jest ich znaczenie? Cały ten plan tworzenia regionów służy dziś korporacjonizacji naszego kraju, dlatego musimy się mu otwarcie sprzeciwiać – nie tylko dlatego, że reprezentuje polityczne manewry APRA dla korzyści wyborczych, ale dlatego, że jest to system korporacyjny, a ponadto stawia kraju, który nie jest zagrożony nawet skonsolidowaną jednością narodową.

To są niezwykle poważne sprawy. Z tych powodów mówimy, że jest to rząd faszystowski i korporacyjny. Droga, którą próbują promować, wyjaśnia ich wielkie zainteresowanie regionami, które chcą narzucić bez względu na wszystko. To właśnie jesteśmy świadkami i stąd te wszystkie nadzwyczajne zgromadzenia parlamentarne, które nie spełniły tego, do czego wzywał García.

W zeszłym roku stwierdził, że albo utworzą się regiony, albo przestanę nazywać się Alan García Pérez. Minął rok i nie wiem jak on się dzisiaj nazywa, bo regiony nie zostały uformowane.

Teraz mówią, że do końca tego roku. Zobaczymy. Jeśli chodzi o utożsamianie faszyzmu z terrorem, z represjami, uważamy, że jest to błąd. Sprawa jest następująca: jeśli pamięta się marksizm, państwo to zorganizowana przemoc, tak brzmi klasyczna definicja. Wszystkie państwa stosują przemoc, ponieważ są dyktaturami. W jaki inny sposób mogłyby uciskać i wyzyskiwać? Nie mogli tego zrobić. W rezultacie faszyzm rozwija szerszą, bardziej wyrafinowaną i złowrogą przemoc. Jednak utożsamianie faszyzmu z przemocą jest rażącym błędem. Są to idee, które rozwinęły się tutaj, w Peru od drugiej wojny światowej i są to idee, które Del Prado często promował i rozpowszechniał.

Te same pomysły wysunął także Dammert.

Utożsamianie faszyzmu z terrorem oznacza niezrozumienie Mariátegui, który w „Figuras y aspectos de la vida mundial" [„Liczby i aspekty życia światowego" – Tł.], mówiąc o H.G. Wellsie, mówi nam, że państwo burżuazyjne przechodzi przez kryzys rozwoju i że to właśnie ten proces prowadzi do systemu faszystowskiego i korporacyjnego. Można to bardzo dobrze zrozumieć, jeśli przestudiujemy dzieła Mariátegui, wspomnianą wcześniej „Historia światowego kryzysu" czy „La Escena contemporánea" [„Scena współczesna" – Tł.]. Nie zapominajmy, że ją przeżyłem, studiowałem i poznałem bezpośrednio. W tym kraju musimy przyjrzeć się faszyzmowi w jego różnych aspektach, zaczynając od jego ideologii, polityki i formy organizacyjnej, sposobu, w jaki używa przemocy i terroru.

Dziś widzimy, jak praktykuje zręczną przemoc, bardziej rozwiniętą, szerszą, bardziej brutalną i zaciekłą. To się nazywa terror. Ale poza tym zawsze praktykowano biały terror, prawda? Reakcjoniści, gdy napotykali trudności, zawsze stosowali biały terror. Dlatego nigdy nie powinniśmy identyfikować i redukować całego faszyzmu po prostu do terroru. Musimy zrozumieć, że faszyzm oznacza bardziej wyrafinowaną przemoc i rozwój terroryzmu, tak, ale nie jest to całość, ale element, jest to faszyzmowy środek rozwijania reakcyjnej przemocy.

Jeśli chodzi o przemówienie Garcíi Péreza na Kongresie Młodzieży APRA: podsumowując, w APRA toczy się intensywna walka, która ma związek z ich następnym kongresem, a problem polega na tym, czy Garcia Pérez utrzyma kontrolę nad tą partią, czy nie, podczas gdy utrzymanie się przy władzy w zmowie z Siłami Zbrojnymi. Od jakiegoś czasu było widać, że młodzież APRA kwestionuje pracę rządu, co dało się dobitnie wyrazić na kongresie w Ayacucho. A Garcia Pérez musiał odbyć desperacką podróż, aby wyjaśnić, wytłumaczyć się i przedstawić siebie jako Zbawiciela. Tego właśnie chce, bo widzi wagę pozyskania młodzieży w interesie swojego apetytu na bycie fuhrerem.

Wierzę, że to dociera do sedna sprawy. Jeśli chodzi o to, co powiedział o naszej partii i rzekomy podziw, jaki dla niej żywi, to po prostu ujawnia walkę wewnątrz APRA, ponieważ ktoś, kto jest ludobójczym zabójcą, który codziennie morduje ludzi, bojowników, komunistów, nie może mieć podziw dla nas. To postawa demagogiczna, niepohamowane apetyty związane z Kongresem APRA i związane z jego perspektywami politycznymi, bo wciąż potrafi grać w wiele kart. Mężczyzna jest dość młody. Jeśli chodzi o Paitę, to „przemówienie Paita" było w istocie przemówieniem faszystowskim, otwarcie faszystowskim.

Nie chodziło o to, jak twierdzą niektórzy, poklepanie po ramieniu parlamentarzystów, którzy robili zamieszanie. Takie rzeczy są wśród nich na porządku dziennym i nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Ale nie o to tu chodziło, to było przemówienie ściśle faszystowskie. Garcia Pérez chce zostać führerem. Nie bez powodu nazywają go „dyrygentem". Sam kongresman Roca wielokrotnie nazywał go „wódz". Czy „wódz" nie jest tym samym, co führer?

Oznacza to to samo w języku niemieckim. Dlatego uważam, że słuszne jest nazywanie go przez niektórych „uczniem fuhrerem". Ale ostatecznie pokazuje nam, że jest po prostu tanim demagogiem z wielkim, niepohamowanym apetytem, gotowym zrobić wszystko, aby go zaspokoić.

Myślę, że bałwochwalstwo jest jedną z jego cech charakterystycznych.

Jeśli chodzi o środki gospodarcze nowego gabinetu, co było nieuniknione, nikt się z nimi nie zgadza. Oczywiście nikt się z nimi nie zgadza, a już najmniej lud, a to nas interesuje. Pojawia się więc podwójna sprzeczność. Pierwszy jest z burżuazją kompradorską, ponieważ środki ekonomiczne są niewystarczające. Proszą rząd APRA o więcej środków i żądają zdefiniowania planu, ponieważ plan ten obejmuje 18 miesięcy, ale składa się jedynie z ogólnego zarysu, bez uwzględnienia konkretnego, istotnego problemu. (Przez pięć lat swojej kadencji APRA będzie postępować w ten sposób, od jednego planu awaryjnego do drugiego i jeszcze jednego. Od stanu nadzwyczajnego do stanu nadzwyczajnego, co oznacza całkowite rozwikłanie planów, które zamierzała wdrożyć w czasie swojej kadencji. I odwołuję się tutaj do ich własnych dokumentów.) Druga sprzeczność nieuchronnie dotyczy ludzi, których zaciska się pasa w interesie generowania nowego kapitału.

Jak i skąd pozyskać kapitał? Poprzez obniżenie wynagrodzeń. Podsumowując, są to środki i dlatego stworzyły one dla APRA więcej problemów, niż już miały. Tymczasem w dalszym ciągu, demagogicznie, odkładają na później to, co narzuca im sam porządek, w którym działają, i to, do czego sami prowadzą, będąc marionetkami, ponieważ od dawna są w zmowie ze Stanami Zjednoczonymi, z imperializmem. Ich powiązania z Bankiem Światowym i Międzyamerykańskim Bankiem Rozwoju (MABR) są niezwykle wyraźne i są to instrumenty, których imperialiści obecnie częściej używają ze względu na dyskredytację MFW – chociaż perspektywy są takie, że APRA powróci do owczarni. Zatem te środki gospodarcze nie rozwiązują sytuacji, wręcz ją pogarszają. Będziemy mieli niezwykle poważną i krytyczną sytuację gospodarczą, która rozwinie się jeszcze bardziej, stając się ogromnym ciężarem dla mas.

EL DIARIO:

Panie Przewodniczący, jak według Pana kształtują się nadchodzące wybory i możliwość zamachu stanu lub zamachu stanu wspieranego przez sam rząd?

PREZYDENT GONZALO:

Jeśli państwo pozwolą, chciałbym powiedzieć, że w wyborach najważniejsza jest potrzeba ich bojkotu i, jeśli to możliwe, zapobiegania im. Dlaczego to mówimy? Co ludzie mają zyskać?

Nic. Na odnowieniu wyborów ludzie nic nie zyskają. Myślę, że widać to bardzo wyraźnie w historii tego kraju. W dokumencie „Desarrollar la guerra popular sirviendo a la revolución mundial" [„Rozwijaj wojnę ludową, służąc rewolucji światowej" – Tł.] wskazaliśmy na to, okazaliśmy, że tak jest i nikt tego nie obalił.

Pokazaliśmy, jak odsetek głosów na IU powstrzymywał większość od wyrażenia swojego przeciwu wobec wyborów. Wierzę, że to zostało pokazane. Dlatego też wysunęliśmy wniosek, co potwierdziły fakty, że w Peru panuje tendencja, aby nie oczekiwać niczego po wyborach ani od nowego rządu. Tendencja jest odrzucanie wyborów. Gdzie leży problem? Problem tkwi w sposobie, w jaki rewizjonizm i oportunizm w dalszym ciągu promują wybory. Więc co jest tutaj kluczowe?

Zadawać ciosy i demaskować, co oznacza proces wyborczy, pokazując że ten proces nic nie daje poza umożliwieniem odnowienia się władzy tego starego i zgniłego porządku, podkreślamy że nie znaczy nic innego. Bo nie będą mogli nam powiedzieć, że to symbolizuje utrzymanie areny demokratycznej.

To stara historia, w którą nikt już nie uwierzy. Taką historię opowiedzieli nam w czasie Zgromadzenia Konstytucyjnego ci, którzy dziś należą do PUM. A potem, w 1980 roku, powiedzieli, że istnieje przestrzeń demokratyczna, że jesteśmy w sytuacji przedrewolucyjnej i wykorzystując parlament jako trybunę, możemy doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej – tylko po to, by później powiedzieć nam, że musiał skupić się na obronie istniejącego porządku. Myślę, że dla obywateli jest to najważniejsza sprawa, aby większość wyraziła swoje odrzucenie wyborów, choćby poprzez zwykłe oddanie pustego głosu, nawet jeśli właśnie w ten sposób. To ważne, bo tak będzie wyrażana wola mas, ogromnej większości, która już rozumie, że droga wyborcza nie daje żadnych rozwiązań.

Myślę, że chcieli wykorzystać wybory, rozpoczynając kampanię wyborczą, aby skłonić społeczeństwo do skupienia uwagi na wyborach. Widzimy jednak, że plan ten nie powiódł się z dwóch powodów. Pierwsza dotyczy poważnych problemów, jakie ma naród i tego, jak z dnia na dzień rośnie w nim duch walki, czemu wojna ludowa służy popychaniu do przodu. Po drugie, same sprzeczności, które wprawiły wszystkie istniejące instytucje polityczne w wielkie zamieszanie. IU to mieszanina sprzeczności, podobnie jak tzw. FREDEMO, a APRA to garnek pełen partyjnych fuszerów. Tak właśnie jest.

A jeśli ich gorliwe plany odwrócenia uwagi ludzi zawiodą, a jeśli warunki są takie, jak wojna ludowa z wielkimi perspektywami, jak ma to miejsce w rzeczywistości, wszyscy rewolucjoniści, którzy chcą transformacji tego kraju, muszą nalegać, aby ludzie odrzucili ten proces. Niech wymyślą, jak zastąpić swoje władze. To ich problem, nie nasz. Tak to widzimy. Jeśli chodzi o możliwy zamach stanu, cóż, w tym kraju zawsze istnieje możliwość zamachu stanu. Rozumiemy, że sama armia jest już zaniepokojona, wskazując, że nie widzi żadnej siły politycznej zdolnej stawić czoła wojnie ludowej. Jeśli tak twierdzi armia, oznacza to, że w każdej chwili może nastąpić zamach stanu. Ale może to nastąpić na wiele różnych sposobów, a to już inne pytanie.

Może to być coś podobnego do tego, co wydarzyło się w Urugwaju z Bordaberry, którym w tym przypadku byłby García Pérez. To mógłby być zamach stanu, który sam sobie zaprojektował.

To kolejna karta, którą García Pérez ma w zanadrzu, ponieważ zamach stanu wyeliminowałby go jako ofiarę, a nie jako polityczną porażkę, którą jest. A że jest młody, to za jakiś czas może wrócić jako męczennik i obrońca demokracji. Dlatego jest to kolejna karta, którą ten demagogiczny ekspert w sztuczkach może wyciągnąć z talii. Patrząc głębiej, siły zbrojne rzeczywiście muszą coraz bardziej rozwijać coraz bardziej rozwiniętą walkę kontrrewolucyjną, która wzmacnia ich siłę.

Tak właśnie jest. Uważamy, że ruch sprzeczności zmierza w takim kierunku, że będziemy musieli stawić czoła sobie nawzajem – z jednej strony siła rewolucyjna, Komunistyczna Partia Peru prowadząca wojnę ludową; a z drugiej strony reakcja, siły zbrojne prowadzące wojnę kontrrewolucyjną w Peru.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, czy zgodziłby się pan na rozmowy z Alanem Garcíą?

PREZYDENT GONZALO:

Coraz głośniej mówi się o idei rozmów, która też jest częścią gry mocarstw, zwłaszcza socjalimperialistów. Widzimy sytuację w ten sposób: w rozwoju wojny ludowej jest taki moment, kiedy stosunki i kontakty dyplomatyczne stają się konieczne i rzeczywiście mają miejsce.

Na przykład spotkanie przewodniczącego Mao i Czang Kaj-szeka. Jest to coś, co ludzie znają.

Widzieliśmy to także w przypadku Wietnamu. Jest to aspekt rozwoju wojny rewolucyjnej, a tym bardziej wojny ludowej. Musimy jednak zacząć od zrozumienia, że podczas spotkań dyplomatycznych umowy podpisywane przy stole odzwierciedlają jedynie to, co zostało już ustalone na polu bitwy, ponieważ nikt nie zamierza rezygnować z tego, czego w oczywisty sposób nie utracił. To jest zrozumiałe.

No cóż, można by zapytać, czy ten moment nadszedł już w Peru? Ten moment nie nadszedł.

Po co więc podnosić kwestię rozmów? Takie rozmowy mają na celu po prostu zatrzymanie lub podważenie wojny ludowej, to jest ich cel i nic więcej. Powtarzam więc, prawda jest taka, że czas spotkań i rozmów dyplomatycznych nie nadszedł, to nie ma sensu. Co do reszty, uważam, że jest to kwestia demagogiczna, którą poruszają od czasów rządu Belaúnde, kiedy to w wyniku przyjętej propozycji kogoś z IU ówczesny prezydent stwierdził, że nie ma odpowiedniego rozmówca. Gaduła! W gruncie rzeczy była to po prostu tania demagogia bez rymu i powodu i tak jest do dziś. A kto mówi o rozmowach? Rewizjoniści, oportuniści i ci, którzy pokładają nadzieję w APRA, w tym porządku demoburżuazyjnym, w tym porządku reakcyjnym. Oni są tymi. Ale czy to nie oni jednocześnie propagują pacyfikację, naszą zagładę?

Czy to nie ci sami, którzy proponują, jak lepiej uspokoić, czyli jak nas zmieść, bo takie są ich złowrogie sny, by zaspokoić ich apetyty? Oni są tacy sami. Co za zbieg okoliczności!

Zatem te rozmowy są złowrogą zdradą. Co więcej, można by zapytać: jak mogą mówić o dialogu ci, którzy zawarli nawet pakt amnestii z Garcíą Pérezem, którego nigdy nie dotrzymał?

Więc dla mnie całe to paplanie o rozmowach to nic innego, powtarzam, ale szukanie sposobu na podważenie wojny ludowej, bo to nie odpowiada rzeczywistości.

Kiedy nadejdzie czas, wojna ludowa będzie z konieczności wymagała podjęcia stosunków dyplomatycznych. Ale nasza dyplomacja będzie miała na celu przejęcie władzy w całym kraju, w pełni i całkowicie. Nie chcemy Wietnamu Północnego i Wietnamu Południowego, nie chcemy Korei Północnej i Korei Południowej. Nie chcemy Peru Północnego i Peru Południowego, chcemy tylko jedno Peru. Taki jest nasz warunek: pełne, całkowite i absolutne poddanie się.

Czy są na to gotowi?

Nie. Planują nasze zniszczenie, więc rozmowy są jedynie częścią tego samego planu, pomimo całego ich demagogicznego i filisterskiego rechotu.

EL DIARIO:

Co sądzisz o Zjednoczonej Lewicy [IU] i jej linii politycznej? Jaki los przewidujesz dla tego frontu rewizjonistycznego? A jakie jest stanowisko PCP w sprawie Narodowego Zgromadzenia Ludowego [Asamblea Nacional Popular (ANP) – Tł.]?

PREZYDENT GONZALO:

W związku z tym chciałbym wyrazić się bardzo krótko. Po pierwsze, bo jaka jest obecnie linia Zjednoczonej Lewicy? Nie wiemy. We wcześniejszych dokumentach stwierdza się, że IU jest „masowym frontem nurtu socjalistycznego” i skupia się,

jak widać, na parlamentarnym kretynizmie. Co leży u podstaw ich stanowisk? Bardzo prosta sprawa, myślą, że mogą przejąć rząd, a potem, jak to mówią, przejąć władzę. Cóż, muszą zrozumieć, że nie mogą przejąć jednego, nie zajmując się drugim. Co więcej, najpierw przejmujecie władzę, a potem ustanawiacie swój rząd, ponieważ zasadniczym problemem państwa jest to, jaki ustrój państwa, to znaczy: jakiej klasie odpowiada dyktatura, którą pełnicie?

I z tego wywodzi się wasz system rządów. Reszta to tanie wynalazki zgniłych rewizjonistów.

Jeśli spojrzeć na ich oświadczenia, nie opowiadają się one za zniszczeniem reakcyjnego państwa, ale za rządem, który pozwoliłby im na dalszą ewolucję tego przestarzałego i gnijącego porządku.

O to właśnie im chodzi w swoich proklamacjach o tym, jak dzięki temu rządowi i reformom mogą zbliżyć się do socjalizmu. A wszystko to jest po prostu niepohamowanym rewizjonizmem, krytykowanym już przez Lenina. Z drugiej strony należy przyjrzeć się ich tezom politycznym i ich kongresowi. Jeśli chodzi o ich tezy polityczne, nie zostały one jeszcze opublikowane. Wierzę, że w IU – która jest frontem – nie zapominajmy, że to, co widzimy, jest odtworzeniem starego oportunistycznego frontu wyborczego, którego widzieliśmy wiele razy w Peru. Taki front jest zaprzeczeniem partii, która przewodzi, a jeśli nie ma partii proletariatu, która mogłaby przewodzić, nie ma transformacji, nie ma rewolucji. Rewolucji nigdy nie dokonano za pośrednictwem parlamentu i nigdy nie będzie. Odświeżają stare argumenty omówione już w latach 60ych. IU, mówiąc krótko, jak ja to widzę? Jako mieszanina sprzeczności, zmowy i walki. Co ich łączy? Zmowa, pazerność, podążanie drogą parlamentarnego kretynizmu, powtarzanie dawnych porażek lub wykorzystywanie ich jako karty reakcji do odegrania, aby odegrać złowrogą rolę niczym Ebert w Niemczech, ten podły i przewrotny zabójca rewolucji 1919 roku.

Wierzę, że to ich łączy. A co ich dzieli? Ich zmagania, ich szeregowcy, ich apetyty i fakt, że mają różnych panów. Dlatego podporządkowują się temu, jak ich panowie definiują sytuację, ponieważ w IU są rewizjoniści, którzy służą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rewizjoniści, którzy służą Dengowi, i podlegają temu, co mówią ich panowie i pośrednicy swoich panów.

Nie mówiąc już o ich powiązaniach z innymi ośrodkami władzy.

To jest sedno problemu. Są rzeczy, które powinny dać do myślenia tym, którzy naprawdę chcą rewolucji. To ci, którzy mają obowiązek zastanowić się, czy naprawdę są za rewolucją. Muszą zerwać z tym bezużytecznym, poniżającym frontem wyborczym, który jest przeszkodą i zajmując swoje stanowisko klasowe, zgodnie z klasą, której bronią, zbiegają się w front iście rewolucyjny. Niech to zrobią i naprawdę się zjednoczą. Nie wystarczy nazywać innych sekciarzami, trzeba pokazać, że tak nie jest, a żeby to zrobić, trzeba najpierw przestać być oportunistą, przestać być rewizjonistą.

Po drugie, muszą zaprzestać prób sprowadzenia nas na ślepą uliczkę chrześcijańskiego socjalizmu. Jeśli chcą rewolucji, niech jej udowodnią i wyrażą ją w czynach, porzucając błędną drogę, którą podążają. Niech przestaną być ogonami rewizjonizmu sowieckiego i chińskiego; to jest pierwsza rzecz, jaką musieliby zrobić, poza tym, powtarzam, nie przychodzenie do nas ze stanowiskami opartymi na drodze chrześcijańskiego socjalizmu. Powinni naprawdę zrozumieć marksizm-leninizm-maoizm, głównie maoizm; dopóki tego nie zrozumieją, nie pójdą naprzód. Niech zrozumieją, co to znaczy dokonać rewolucji poprzez wojnę ludową. I niech zrozumieją i otworzą oczy, bo prawda jest niezaprzeczalna, nie mogą zaprzeczyć temu, co twierdzi cały świat oprócz nich. Muszą przestać być tak żądni władzy i muszą wyraźnie zaakceptować swoje ograniczenia klasowe oraz zaakceptować fakt, że to proletariat jako klasa przewodzi przez partię komunistyczną i to nas głównie interesuje.

Jeśli chodzi o Narodowe Zgromadzenie Ludowe, ANP jest rzeczą dziwną. Z jednej strony mówią, że „jest zalążkiem mocy". No cóż, „zalążek mocy". Pytam, czy próbują tworzyć rady? Czy odtwarzają doświadczenia boliwijskie z czasów Juana José Torresa? Czy w ten sposób można stworzyć władzę? Wzniesienie tego rzekomego „zalążka mocy" oznacza po prostu i jawne przeciwstawienie się Nowej Mocy, którą faktycznie wykuwamy w prawdziwym świecie. Z drugiej strony mówią też, że ANP to „front masowy". Czy jest więc konkurentem IU, który jednocześnie jest „frontem masowym"? OK, niech w takim razie zdefiniują, co to jest. Czy jest to „zalążek mocy", czy może „front masowy"? Co to jest naprawdę? Niech jasno określą, w jaki sposób można wykuć władzę. Co tu widzimy? Po prostu dlatego, że ANP kieruje się rewizjonizmem.

Jest mnóstwo dowodów. Ich strajki mają tę samą formę, a nawet daty są takie same, jak te ustalone przez rewizjonistów za pośrednictwem CGTP. Dlatego też rewizjonizm jest tutaj liderem, a rewolucjoniści nie mogą naśladować rewizjonistów.

A ci, którzy naprawdę chcą rewolucji, powtarzam, niech ją pokażą w swoich działaniach i niech zrozumieją przede wszystkim autentyczny proces rewolucyjny wojny ludowej, który ma miejsce tutaj, w tym kraju. Bo dopóki tego nie zrozumieją, nie będą mogli grać rolę, którą z powodzeniem mogłoby odegrać wiele z tych osób, ludzi, którzy po prostu mają dobre intencje, ale zupełnie brakuje im jasności, mimo że uważają, że jest odwrotnie.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, jak pan widzi sytuację w zakresie walki klasowej mas? Co sądzisz o istniejących organizacjach?

PREZYDENT GONZALO:

Jeśli chodzi o to, jak postrzegamy walkę klasową mas, chciałbym zacząć od tego podstawowego punktu: nasz naród jest bohaterski, a nasza klasa, proletariat, tym bardziej. Ponieważ lud i proletariat w ogóle są wytrwałymi bohaterami walki klasowej, nie poddali się oni nigdy i nie odpuszczą, dopóki nie dojdziemy do komunizmu. Myślę, że pierwszą rzeczą, którą musimy zrobić, jest uznanie

wielkości naszego ludu, naszego proletariatu. Po drugie, musimy uznać i być wdzięczni – widzieć wyraźnie i stanowczo powiedzieć – że bez ich wsparcia, bez ich utrzymania nic byśmy nie zdziałali! Absolutnie niczego! Ponieważ masy tworzą historię i gorąco w to wierzymy. Tak jak wierzymy, że „Bunt jest słuszny". To kolejna kluczowa zasada mas.

Jak widzimy masy? Z głęboką radością komunisty pozdrawiam rosnącą falę powstających mas, które zaczynają odzyskiwać dawną chwałę i zapisywać nowe karty w historii. Masy zaczęły uczestniczyć i nadal będą uczestniczyć w intensywnym procesie walki klasowej, a pesymizm panujący w IU, jak sam przyznaje pan Moreno, który przewodzi Patria Roja, nie zakorzeni się wśród mas, ponieważ masy nie są pesymistami. Pamiętajmy, co powiedział przewodniczący Mao: tylko rewizjoniści i oportuniści są pesymistami, proletariat i komuniści są zawsze optymistami, ponieważ przyszłość należy do nas – jest zdeterminowana historycznie, o ile trzymamy się obranego kursu. Masy nie popadną w pesymizm i nigdy tego nie robiły. To absurd, to fałsz. Masy walczą, ale żeby walczyć, potrzebują przywództwa, partii, ponieważ nie ma ruchu masowego, który mógłby się rozwijać i utrzymywać, a tym bardziej rozwijać, bez partii, która by nim kierowała. Przepełnia nas rewolucyjna radość, gdy widzimy, jak te masy walczą i, jak pokazują ich własne działania, uczymy się od mas już zaangażowanych w wojnę ludową. I jak masy zaczynają wprowadzać w życie wielkie hasło: Walcz i stawiaj opór! To nie jest czas, aby po prostu brać, musimy być życzliwi i dawać w zamian, i to podwójnie, aby być podwójnie życzliwi.

I myślę, że masy to robią, dając naprawdę wybitne przykłady, które pozwalają nam widzieć wspaniałą przyszłość, przyszłość, którą zobaczą same masy. Ponieważ to oni dokonują rewolucji, partia jedynie im przewodzi. Myślę, że jest to zasada, którą wszyscy znamy, ale warto ją powtórzyć.

Jeśli chodzi o Twoje pytanie dotyczące organizacji, wierzymy, że dziś bardziej niż kiedykolwiek musimy poważnie przestudiować to, czego nauczył nas Lenin w swojej pracy „Upadek drugiej Międzynarodówki", rozdział VIII. Mówi, że państwo wyzyskiwaczy, państwo burżuazyjne, państwo reakcyjne pozwala na istnienie organizacji, które je podtrzymują i służą mu, aby mogło się utrzymać i przetrwać. A co robią te organizacje, aby się utrzymać? Sprzedają rewolucję za miskę soczewicy.

Myślę, że to powiedzenie pasuje do nich jak ulał. Ale Lenin mówi nam więcej, że rewolucja nie może niczego oczekiwać od tych organizacji. Rewolucja musi w czasach wojny i rewolucji stworzyć własne organizacje, takie jak te, w których żyjemy teraz i w których będziemy żyć od teraz. A w przyszłości rewolucja zatriumfuje. Dlatego Lenin mówi nam, że musimy stworzyć nowe organizacje, które służą rewolucji, nawet jeśli musimy pokonać głowy tych, którzy sprzedają robotników, zdrajców rewolucji. Uważam, że to są słowa Lenina, zasługują na nasz ogromny szacunek i powinny skłaniać do głębokiej i poważnej refleksji.

W przeciwnym razie nie służylibyśmy naszej klasie ani ludziom. Musimy także podkreślić pilną potrzebę pomocy każdemu w zdobywaniu coraz większej świadomości klasowej, aby żyli takimi, jakimi są, jako klasa robotnicza lub jako lud, z interesami przeciwstawnymi i antagonistycznymi wobec wyzyskiwaczy. I

powinni wyraźnie poczuć moc, jaką posiadają, gdy ich uderzenia zatrzymują produkcję. I niech rozumieją, czują i kontynuują strajk jako szkołę wojenną, jako szkołę komunizmu i niech nadal rozwijają swoje strajki jako główną formę walki w sferze gospodarczej, bo tym właśnie są.

Jednak w obecnych okolicznościach walki te muszą być nierozerwalnie związane ze zdobyciem władzy. Połączmy zatem walkę o żądania ekonomiczne z walką o przejęcie władzy – z wojną ludową. Bo to jest w obronie ich interesów klasowych, interesów proletariatu, ludu. Tego nam potrzeba i wierzymy, że masy nadal pchają do przodu. W naszej partii już dawno doszliśmy do wniosku, co nazywamy prawem mas, prawem włączenia mas do wojny i rewolucji, takiej jak ta, którą właśnie rozwijamy. I to właśnie tutaj ma zastosowanie.

Masy włączają się do walki w falach, coraz większych falach.

To jest kurs, którym podążamy i zjednoczymy 90% ludu peruwiańskiego.

Po co?

Aby masy doprowadziły do zwycięstwa rewolucji i kulminacji dzieła, które rozpoczęły osiem lat temu i które prowadzą własną krwią.

Ponieważ rewolucja jest ich własnością, powstała z nich, z ich głębin.

Oni, masy, tworzą historię, powtarzam, partia tylko nimi przewodzi.

Wierzę, że to prawda.

EL DIARIO:

Panie Przewodniczący, w jakich sektorach politycznych i społecznych PCP szuka sojuszników?

Czy masz powiązania z grupami politycznymi w kraju? Oportuniści twierdzą, że jesteś sekciarzem.

Jak określasz swoją politykę zjednoczonego frontu? Jaka jest siła partii na wsi, w ruchu robotniczym, wśród całego ludu?

PREZYDENT GONZALO:

Jeśli pozwolicie, zacznę od tego, jak widzimy przód. Wyjaśniliśmy już, w jaki sposób będziemy to kontynuować, ale musimy tutaj jasno stwierdzić, jak rozumiemy zjednoczony front, o którym mówił przewodniczący Mao. Skoro już o tym mowa, powiem, że to Mao założył prawa frontu, sześć praw frontu. Przed nim nie było takich praw. Zgodnie z tymi kryteriami marksizmu-leninizmu-maoizmu naszym celem jest front klasowy, z proletariatem jako klasą wiodącą, chłopstwem jako główną siłą, drobnomieszczaństwem jako sojusznikiem, na który musimy zwrócić uwagę, a w szczególnie intelektualistów, ponieważ są oni niezbędni dla rewolucji, jak uczył nas także przewodniczący Mao.

I na tym froncie, pod pewnymi okolicznościami i warunkami, może włączyć się i uczestniczy nawet burżuazja narodowa. Tak rozumiemy zjednoczony front. Front ten ma fundament, jakim jest sojusz robotniczo-chłopski, wykuty na wsi. Wykuwamy go dzisiaj i od ośmiu lat robimy to z bronią w ręku. Dlaczego sojusz robotniczo-chłopski jest konieczny? Bo bez niego proletariat nie miałby hegemonii, a ten front wymaga, aby kierowała nim partia komunistyczna. To jest nasze stanowisko.

Jesteśmy całkowicie przeciwni teorii rewizjonistycznej stosowanej w Ameryce Środkowej i temu, że chcą ją szerzyć gdzie indziej, że „wszyscy są rewolucjonistami", „wszyscy są marksistami", „nie ma potrzeby przywództwa partii komunistycznej", „to wystarczy, aby po prostu zjednoczyć wszystkich i oprzeć się na froncie, aby poprowadzić rewolucję". To jest zaprzeczenie marksizmu.

Jest to negacja Marksa, Lenina i przewodniczącego Mao. Żaden marksista nie zlekceważył potrzeby przywództwa partii. Jak bez tego można skonkretyzować hegemonię proletariatu? Tylko przez prawdziwie autentyczną partię komunistyczną, to znaczy partię marksistowsko-leninowsko-maoistyczną, która stanowczo i konsekwentnie służy interesom klasowym i broni interesów ludu.

Tak to widzimy i to właśnie wykuwamy i rozwijamy. Dla nas kwestia frontu wiąże się z wspomnianą tezą, że partia jest selekcją najlepszych elementów i jest niezbędnym kierownictwem, ale rewolucji nie dokonuje, bo robią ją masy. Dlatego potrzebny jest front, który zjednoczy 90% populacji, czyli zdecydowaną większość. To jest to, czego szukamy, do czego dążymy i co robimy.

Jeśli chodzi o grupy, w różnym czasie mieliśmy powiązania z organizacjami. A kiedy już je mieliśmy, potraktowaliśmy je tak, jak należy je traktować, jak równych sobie, i wymieniliśmy doświadczenia. W niektórych przypadkach zwrócili się do Partii o pomoc polityczną i tak też zrobiliśmy. Zdarzają się różne przypadki, ale lepiej nie wymieniać teraz nazwisk.

Jeśli chodzi o to, czy jesteśmy sekciarzami, proszę pozwolić mi przeczytać, co jest w dokumencie „Desarrollar la guerra popular sirviendo a la revolución mundial" [„Rozwijaj wojnę ludową, służąc rewolucji światowej" Tł.]. To są słowa naszego założyciela i my używamy właśnie tych słów, ponieważ ci, którzy podają się za mariateguistów, muszą nimi naprawdę być. Ale nie można być zwolennikiem Mariátegui, nie będąc marksistą-leninistą-maoistą. Mariátegui powiedział:

„Żyjemy w okresie totalnej wojny ideologicznej. Ci, którzy reprezentują siłę odnowy, nie mogą ani przez przypadek, ani przez przypadek zjednoczyć się ani połączyć z tymi, którzy reprezentują konserwatyzm lub regres. Między nimi jest historyczna przepaść. Mówią różnymi językami i inaczej rozumieją historię."

„Myślę, że powinniśmy jednoczyć podobnie myślących, a nie tych, którzy się różnią. Powinniśmy łączyć razem tych, których historia chce. Powinna istnieć solidarność między tymi, których historia wymaga solidarności. Wydaje mi się, że jest to jedyny możliwy sojusz. Wspólne porozumienie z precyzyjnym i skutecznym wyczuciem historii.

Jestem rewolucjonistą. Wierzę jednak, że mężczyźni, którzy myślą jasno i zdecydowanie, będą w stanie zrozumieć i docenić siebie nawzajem, nawet gdy walczą ze sobą. Siłą polityczną, z którą nigdy się nie porozumiem, jest drugi obóz: przeciętny reformizm, udomowiony reformizm, hipokrytyczna demokracja".

Przestrzegamy tego. Nie jesteśmy sekciarzami i żadne działania z naszej strony na to nie wskazują. Nikt nie może od nas żądać, abyśmy wkroczyli na bagna. Lenin uczył nas: jeśli ktoś zdecyduje, że chce udać się na bagna, ma do tego prawo, ale nie może nawoływać nas, abyśmy szli z nim w błoto. Lenin powiedział, że musimy podążać naszą stromą i trudną drogą aż do szczytu, inaczej mówiąc, musimy stawić czoła ogniowi wroga, ale będziemy nadal posuwać się naprzód. Nie jesteśmy zatem sekciarzami ani dogmatystami. Jesteśmy po prostu komunistami i trzymamy się mądrych słów Mariátegui. Co więcej, żądamy, aby ci, którzy twierdzą, że podążają za Mariátegui, naprawdę za nim podążają i udowodnili to.

Jeśli chodzi o siłę partii na wsi, to mogę konkretnie powiedzieć, że większość naszych członków to chłopi, zdecydowana większość. Ograniczeniem, jakie mamy, jest niewystarczająca liczba pracowników. Jest to poważne ograniczenie, ale czynimy i będziemy czynić dalsze wysiłki, aby je skorygować, ponieważ potrzebujemy proletariackich komunistów. Robotnicy oferują temperament, swoją stalową jakość, ponieważ to charakteryzuje ich jako klasę. Co więcej, wiemy, jak rośnie nasza siła i wpływ wśród ogółu ludzi. Można powiedzieć, że Ludową Armię Partyzancką tworzą masy, chłopi, robotnicy, intelektualiści, ludzie z drobnej burżuazji – mówimy o tysiącach ludzi. Mamy setki Komitetów Ludowych zorganizowanych w Obszarach Bazowych. I sprawujemy władzę nad dziesiątkami tysięcy ludzi. To jest nasza rzeczywistość. Wpływy Partii rosną. Zdobywamy coraz większe wpływy wśród mas. Stosujemy to, za czym opowiada się marksizm, ucząc proletariat, lud, masy, za pomocą potężnych działań, które dobitnie uwydatniają sedno sprawy.

Wierzymy, że nasz rozwój wśród mas rozpoczął się wielkim krokiem. To właśnie możemy Ci powiedzieć. Chcemy i jest to nasze zadanie i część naszego planu, aby dokonać dużego postępu w naszej pracy wśród mas. Masy w tym kraju potrzebują przywództwa partii komunistycznej.

Mamy nadzieję, że dzięki bardziej rewolucyjnej teorii i praktyce, większej liczbie działań zbrojnych, większej liczbie wojen ludowych i większej mocy, możemy dotrzeć do samego serca naszej klasy i narodu i naprawdę ich pozyskać. Po co? Aby im służyć. Tego właśnie chcemy.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, inne organizacje albo nie definiują, albo mówią niejasno o rewolucji socjalistycznej w Peru. Dlaczego PCP twierdzi, że rewolucja peruwiańska ma etapy?

Na czym polega rewolucja demokratyczna? Jaka będzie rewolucja socjalistyczna i jakie będą proletariackie rewolucje kulturalne, które PCP poprowadzi po klęsce sił kontrrewolucyjnych?

Czy będą tacy jak ci, którym kierował przewodniczący Mao w Chinach?

PREZYDENT GONZALO:

Kluczowym pytaniem jest zdefiniowanie charakteru rewolucji. Dla nas, zgodnie z ustaleniami naszego Zjazdu Partii, rewolucja jest rewolucją demokratyczną. Wyznając maoizm, udało nam się uzyskać pełniejsze zrozumienie sytuacji w naszym kraju. Uważamy, że Peru jest społeczeństwem półfeudalnym i półkolonialnym, w którym rozwinął się kapitalizm biurokratyczny. Dlatego rewolucja jest rewolucją demokratyczną. Uważamy, że rewolucja demokratyczna musi stawić czoła trzem górom: imperializmowi, głównie imperializmowi jankeskiemu, kapitalizmowi biurokratycznemu i półfeudalizmowi. Ta demokratyczna rewolucja wymaga, abyśmy podjęli wojnę ludową. Dlatego upieraliśmy się przy obraniu tego kierunku.

Ta wojna ludowa pozwoli nam zniszczyć te trzy góry i przejąć władzę w całym kraju, naszym zdaniem, w niezbyt odległej przyszłości. Ostatecznie zależy to od wzmożonego wysiłku, jaki wkładamy my wszyscy, którzy walczymy w wojnie ludowej, oraz od mas, które coraz bardziej jednoczą się w wojnie ludowej. Po tej demokratycznej rewolucji musi nastąpić natychmiast rewolucja socjalistyczna. Chcę to wyraźnie wyjaśnić. Opierając się na tym, czego z wielką dalekowzrocznością nauczył nas przewodniczący Mao, myśląc o sytuacjach, które mogą się wydarzyć, mówi nam, że rewolucja demokratyczna kończy się tego samego dnia, w którym przejęta zostaje władza w całym kraju i powstaje Rzeczpospolita Ludowa. Tego samego dnia i godziny rozpoczyna się rewolucja socjalistyczna. A w rewolucji socjalistycznej musimy rozwinąć dyktaturę proletariacką i w ten sposób przeprowadzić fundamentalne przemiany, aby rozwinąć socjalizm.

Uważamy, że istnieje trzeci rodzaj rewolucji. Studiując przewodniczącego Mao Tsetunga i uchwały KPCh, coraz bardziej rozumiemy znaczenie Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej jako kontynuacji rewolucji pod dyktaturą proletariatu. Jest ona niezbędna – bez niej rewolucja nie może kontynuować swego marszu w stronę komunizmu. Wierzymy, że będą następować kolejne rewolucje kulturalne, ale uważamy, że te rewolucje kulturalne trzeba będzie przekuć w praktykę.

O ile powinniśmy opierać się na tezach Przewodniczącego i monumentalnych doświadczeniach KPCh, o tyle musimy je zastosować do własnej rzeczywistości –

w tym też jesteśmy antydogmatyczni. Nie możemy być mechaniczni, byłoby to sprzeczne z maoizmem.

Uważamy, że jako Partia Komunistyczna mamy jeden cel: komunizm. Ale żeby to osiągnąć – przepraszam, że się powtórzę – albo wszyscy na ziemi dojdziemy do komunizmu, albo nikt z nas tam nie dojdzie. Całkowicie sprzeciwiamy się rewizjonistycznej tezie Chruszczowa, w której mówił on o komunizmie w ZSRR do roku 1980. Przewodniczący Mao po raz kolejny potwierdził, że albo wszyscy, albo nikt nie wejdzie na scenę komunizmu. Dlatego nasza rewolucja jest nierozerwalnie związana z rewolucją światową. To jest nasz ostateczny i zdecydowany cel. Wszystko składa się z etapów, kroków i momentów. Uważamy, że perspektywa dojścia do komunizmu jest bardzo odległa.

Uważamy, że pogląd przewodniczącego Mao Tsetunga na tę kwestię jest prawidłowy.

EL DIARIO:

Mówią, że kiedy PCP przejmie władzę w tym kraju, skonfiskuje wszelki majątek. Czy to prawda? Jak poradzi sobie z długiem zagranicznym?

PREZYDENT GONZALO:

Widzieliśmy już, że Program Partii wyjaśnia te kwestie. Rewolucja demokratyczna, taka jak ta, którą prowadzimy, ma swoje cele, czyli trzy góry, o których już mówiliśmy. Oznacza to, że jesteśmy za zerwaniem z dominacją imperialistyczną, głównie Jankesów. Ale jednocześnie walczymy, aby zapobiec temu, aby socjalimperializm lub jakakolwiek inna siła imperialistyczna kiedykolwiek sprawowała nad nami dominację. Jesteśmy za zniszczeniem półfeudalizmu, realizując wielkie, wciąż aktualne hasło: „ziemia dla tych, którzy ją uprawiają". Warto to podkreślić, bo wiele się o tym mówi.

Przewodniczący Mao wielokrotnie podkreślał to hasło, co dla nas oznacza zniszczenie własności półfeudalnej i podział ziemi jako własności wśród chłopów, głównie biednego chłopstwa.

I jesteśmy za konfiskatą kapitału biurokratów, i powtarzam jeszcze raz: jest to bardzo ważne, ponieważ daje Nowej Mocy ekonomiczny fundament, na podstawie którego może kierować gospodarką i wskazywać drogę do socjalizmu. Jesteśmy przeciwko tym trzem górom. Jeśli chodzi o burżuazję narodową, czyli średnią, polityka polega na poszanowaniu jej praw i tego się trzymamy.

Nie możemy pójść dalej, nie zmieniając charakteru rewolucji. Pomysł „konfiskaty całej własności" to nic innego jak jedna z opowieści, jedno z kłamstw, które zawsze rozpowszechniali przeciwko komunistom, jak to po mistrzowsku wyjaśnił Marks. Aby przeciwstawić się komunizmowi, reakcja i wrogowie rewolucji zawsze wymyślali kłamstwa i kłamstwa. Ponieważ wielki twórca marksizmu znosił wszystkie te oszczerstwa, kłamstwa i wypaczenia swoich mądrych nauk, wierzymy, że to, co mówi się przeciwko naszej partii, to nic innego jak kontynuacja tej starej reakcyjnej szkoły i wrogów rewolucji.

EL DIARIO:

Co partia zrobi z długiem zagranicznym?

PREZYDENT GONZALO:

Ponieważ jest to własność imperialistyczna, zostanie skonfiskowana. I myślę, że możemy dodać, że jest to jedyny sposób, aby naprawdę pozbyć się tego ogromnego ciężaru, który uciska tak wiele krajów i zuboża narody i narody. Można tego dokonać jedynie poprzez rewolucję – nie ma innego sposobu. Wszystkie inne środki i podejścia, które przywołują, mają na celu jedynie pozwalanie imperializmu uniknąc odpowiedzialności. Co więcej, wierzymy, że doświadczenie historyczne to potwierdza.

EL DIARIO:

A Partia Komunistyczna, jak rozwiązuje problem ziemi? A jakie plany realizują APRA i PUM?

PREZYDENT GONZALO:

Problem ziemi jest podstawowy, ponieważ tak naprawdę to ten problem zostanie rozwiązany poprzez rewolucję demokratyczną, niezależnie od innych kwestii, które już omówiliśmy. Dokonujemy zniszczenia półfeudalnych stosunków produkcji i podziału ziemi wśród chłopów, głównie biednych chłopów, a następnie średnich chłopów. Pod warunkiem, że zostanie trochę ziemi lub jeśli zostanie to uznane za słuszne, ziemię można oddać bogatym chłopom, a jeśli jest to słuszne lub konieczne, możemy im odebrać ziemię, jeśli ziemi nie wystarczy dla wszystkich. Nawet właściciele ziemscy, jak nauczał Przewodniczący, jeśli chcą pracować, mogą, jak to się mówi, zarobić na chleb w pocie czoła i nauczyć się, co to znaczy uprawiać ziemię, a nie żyć tylko ze zbierania czynszu.

To jest polityka, którą kierujemy się. Polityka Partii w tej kwestii rozwija się. Jedną z ważnych rzeczy, które zrobiliśmy, było promowanie ruchu inwazji lądowych. Bardzo ważna miała miejsce w departamencie La Libertad, gdzie rozdzielono ponad 300 000 hektarów i zmobilizowano 160 000 chłopów. Patrząc na wszystkie mobilizacje, jakie mieliśmy, tej udało się zmobilizować najwięcej mas. Ruch ten był promowany, aby podważyć plany APRA i przeprowadziliśmy go także w Puno;

to my rozpoczęliśmy inwazję lądową w Puno, podczas gdy PUM kłócił się z APRA o to, co i jak robić. Taka jest jasna i prosta prawda. Później rząd był zobowiązany do wydawania dekretów, w szczególności dla Puno, dekretów, których nie egzekwował. W tym przypadku, podobnie jak w innych w regionie andyjskim, APRA miała na celu przeprowadzenie redystrybucji, którą zaproponował Morales Bermúdez, gdy był prezydentem. Spór z PUM dotyczył tego, jak to zrobić, czy rząd powinien to zrobić sam, czy też wzięłyby w nim udział inne organizacje.

Co rząd i PUM chciały zrobić? Aby rzeka nie wylała z brzegów. To właśnie próbowali zrobić i jeszcze raz widzimy, jak robili to samo, co zrobili w 1974 r., kiedy byli „Rewolucyjną Strażą Przednią", podczas „zajęcia ziemi" w Apurímac, gdzie zmobilizowano tysiące chłopów.

I po co? Negocjować w oparciu o ustawę 17716, korporacyjne prawo faszyzmu Velasco.

Dowodem tego są słynne Dzieje Toxamy i Huancahuacho.

Ktoś powinien za to odpowiedzieć i dobrze byłoby odświeżyć mu pamięć. Czy pomogli reżimowi, czy nie? Pomogli mu, ponieważ wówczas z ich analizy wynikało, że ustawa nr 17716 jest dobra i że jedyną jej wadą jest to, że nie jest to ustawa socjalistyczna. To polityczna głupota, bo problem ziemi jest elementarnym żądaniem demokracji. A gdyby tak nie było, marksizm musiałby zostać zmodyfikowany w tej kwestii. To właśnie reanimują dzisiaj w zmowie z APRA. Cóż, są rzeczy, o których mówi się dużo. Byłoby jednak dobrze, gdyby będąc tym, kim są, położyli ręce na piersi, okazali skruchy i przyznali się do prawdy, czy służyli wrogowi, a nawet służyli jako informatorzy, w wyniku czego nasze siły zostały zaatakowane.

Dobrze by było, gdyby o tym pomyśleli. Udowodniono, co wiemy od lat 60. XX w., a także dzięki nowemu badaniu, które przeprowadziliśmy w latach 70., że prosta czynność zdobycia ziemi, jeśli nie jest powiązana z wojną ludową, z walka o przejęcie władzy, po prostu powoduje włączenie do systemu i staje się podporą systemu, i trwa ten sam stagnacyjny proces półfeudalny. Dowody są wszędzie, w Pomacocha i Ccaccamarca, na przykład w departamencie Ayacucho. Myślę, że to są rzeczy, o których musimy pomyśleć.

Doświadczenia w Apurímac w 1974 r., „zajmowanie ziemi" przez Vanguardię, czemu służyły?

Utworzenie systemu korporacyjnego, rozwój form stowarzyszeniowych. Czy tego chciał, czy nie tego chciał Velasco? W konsekwencji oznaczało to konsolidację w systemie, ewolucję feudalizmu, gdy chodzi o jego zburzenie, zniszczenie. Tego PUM do dziś nie rozumie. W przyszłości tego nie zrozumieją. Wymaga to analizy rzeczy z innego ideologicznego punktu widzenia, z marksizmu, aby zrozumieć, jak zdobywać i bronić ziemię z bronią w ręku. O to chodzi.

Ponadto APRA ma inne plany. Musimy zwrócić dużą uwagę, zwłaszcza na plany, jakie mają wobec nieuprawnych gruntów na wybrzeżu, wraz z ostatnimi dekretami, oraz na „plany rozwoju" dla tych, którzy mają możliwość inwestowania w celu wytwarzania produktów eksportowych. Prowadzi to do pozornej dystrybucji i walki o ziemię w Lambayeque, La Libertad, Ica i w całym peruwiańskim regionie przybrzeżnym. Ich niedawne dekrety pozwalają na przydzielenie jednej osobie do 450 hektarów. Czy biedni będą tymi, którzy nabędą te ziemie? Za jakie pieniądze będą mogli na przykład kopać studnie, żeby mieć dostęp do wody? Niemożliwe. To chciwe plany, których rezultaty są już jasne i to fikcyjna dystrybucja. Dlaczego jeszcze są w La Libertad?

Na czyją korzyść, jeśli nie na rzecz APRA oraz jej przywódców i współpracowników, wśród których wybitny jest minister Remigio Morales Bermúdez, wspólnik kilku dużych przedsiębiorstw monopolistycznych, odgrywający ważną rolę gospodarczą. Nie przynosi to korzyści chłopom, a na wybrzeżu są też chłopi, którzy potrzebują ziemi, a ziemia powinna być dla nich. I dlatego niedawno widzieliśmy w La Libertad oburzenie, które potępiało plany nawadniania ziemi.

Inne problemy: podział ziemi w regionie dżungli, 30 tysięcy hektarów. Kto będzie mógł administrować tą ziemią? Dionisio Romero lub ktoś podobny. Biedny chłop nie będzie w stanie tego nadzorować, a tym bardziej otrzymać. Ale ziemia jest dla tych, którzy ją uprawiają, głównie dla biednego chłopstwa. Z drugiej strony APRA poniosła sromotną porażkę w swoich kontrrewolucyjnych planach w tak zwanym Trapecio Andino. I otwarcie im mówimy, tak jak powiedzieli im nawet inni, że sprawiliśmy, że zobaczyli, że w Peru istnieje Region Andyjski.

To właśnie z tego powodu García Pérez na nowo odkrył swoje Trapecio Andino, aby stworzyć własną wizytówkę. Ale jego przewrotne plany zawiodły, rozpadły się, zostały sparaliżowane.

Jeśli to nieprawda, co się stało z planem Cachi w Ayacucho? Plan ten zainaugurował człowiek, który nazywa siebie prezydentem, który przyleciał tam helikopterem i przy wielkich fanfarach wyjaśnił z pun, czego nie wie i nie rozumie. Albo plan na Rasuwilca? Zniszczyliśmy go, ponieważ był to plan przeciw powstańcom i ponieważ nalegaliśmy, aby ziemie zostały przekazane chłopom, którzy ich potrzebowali, głównie biednym chłopom. Uważam też, że należy wspomnieć o kilku innych rzeczach, czyli rondach, czyli patrolach chłopskich. Co oni zrobili z tymi organizacjami, które masy stworzyły, żeby się bronić? Organizacje te znajdują się obecnie pod kontrolą państwa, sił zbrojnych i policji. To jest jasne i konkretne. I to oni, IU, z dumą zatwierdzili tę słynną ustawę, a dziś wpadają w szał z powodu regulacji zawartych w tej właśnie ustawie. Ale przepisy wynikają z prawa, więc jeśli zatwierdziłeś prawo, musisz się z nimi pogodzić. Zasadniczo to, co zrobili, to po prostu ułatwienie tego, czego żądała armia i siły zbrojne, czyli wprowadzenia prawa nakładającego sankcje na utworzone przez nie mesnady, czyli „komitety obrony".

Oni powiedzieli że to, co robili, nie było objęte ochroną prawną. No cóż, takie prawo istniało, nazywało się prawem chłopskich patroli nocnych. Czy policja z nich korzysta, czy nie? Czy armia z nich korzysta, czy nie? Czy gamonale ich używają, czy nie? To jest rzeczywistość. Są nam winni wyjaśnienia w tej sprawie. Tyle nam zawdzięczają, nie mówiąc już o swoich statutach. Jacy oni są? Czy oni naprawdę są marksistami? Czy zostały sporządzone w oparciu o stanowisko naszej klasy, ludu? Czy nie wiążą się z przestarzałą ideologii Inków? Czyż nie wyrażają stanowiska chrześcijańskiego personalizmu? Czy nie działają w ścisłym powiązaniu z Kościołem? Jeśli nie, to dlaczego Kościół publikuje ich dokumenty?

A kiedy mówię o Kościele, mam na myśli hierarchię kościelną.

Dobrze byłoby, gdy masz czas i potrzebujesz małej odmiany, zapoznać się z tym regulaminem.

Są niezwykle odkrywcze.

Potępiamy także plany APRA w Alto Huallaga, gdzie pod pretekstem zwalczania handlu narkotykami zezwalają na użycie śmiercionośnego pestycydu „Spike", który według samych monopolistów Jankesów przypomina serię małych bomb atomowych.

EL DIARIO:

Przewodniczący, jakie będą główne cechy Rzeczpospolitej Ludowej Nowej Demokracji proponowanej przez ciebie i twoją Partię?

PREZYDENT GONZALO:

Jej cechy charakterystyczne są zasadniczo wspólne dyktatury. Nalegam na to, ponieważ w Peru musimy poważnie pomyśleć o problemie państwa i przeanalizować go z punktu widzenia marksizmu-leninizmu-maoizmu. Pierwszą rzeczą, jaką nasuwa nam problem państwa, jest kwestia ustroju państwa, czyli rodzaju wykonywanej dyktatury klasowej. W naszym przypadku jest to wspólna dyktatura. Obecnie jest to dyktatura składająca się tylko z trzech klas; proletariat, chłopstwo i postępowcy (drobnomieszkaństwo). Burżuazja narodowa nie bierze w tym udziału, ale szanujemy jej prawa, to robimy. Wywodzący się z powyższego system rządów jest systemem opartym na Zgromadzeniach Ludowych. Jak to realizujemy w praktyce? Jako Komitety. A te Komitety Ludowe zgrupowane razem tworzą Obszary Bazowe, a suma Obszarów Bazowych tworzy Nową Rrzeczpospolite Ludową Nowej Demokracji. To właśnie odsłaniamy i będziemy odsłaniać aż do końca rewolucji demokratycznej. Chciałbym podkreślić, że partia zdecydowała się „zasiać nasiona władzy", aby ludzie zaczęli ją wykonać i nauczyli się kierować państwem.

Ponieważ gdy już nauczą się kierować państwem, dowiadują się, że państwo to można utrzymać jedynie siłą broni, ponieważ zostało podbite, więc należy go bronić. „Siać ziarno Mocy" wymaga, abyśmy zasiali w ludzkich umysłach potrzebę Nowej Mocy i aby ludzie dostrzegli ją w praktyce. To jest to, co robimy. W ramach Rrzeczpospolitej Ludowej Nowej Demokracji lud pełni ogólne funkcje kierownicze, konstrukcyjne i planistyczne. Myślę, że to wystarczy na ten temat, bo inne rzeczy zostały już wyjaśnione w dokumentach partii.

V. Polityka międzynarodowa

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, porozmawiajmy teraz o polityce międzynarodowej. Skoro twoim celem jest komunizm, jak widzisz warunki rewolucji światowej? A jakie problemy muszą rozwiązać komuniści?

PREZYDENT GONZALO:

Zaczynamy od zrozumienia, że rewolucja jest głównym trendem i tak jest nadal, ten trend zaproponowany przez Mao wciąż się rozwija. Naszym zdaniem od II

wojny światowej nie było stabilizacji, nawet względnej. Całym światem wstrząsnęły wielkie burze rewolucyjne. Przychodzili oczywiście falami, bo nie mogło być inaczej. Uważamy, że w ogólnej sytuacji, która się rozwija, istnieją trzy podstawowe sprzeczności. Pierwsza i główna sprzeczność istnieje pomiędzy uciskanymi narodami z jednej strony, a imperialistycznymi supermocarstwami i innymi imperialistycznymi mocarstwami z drugiej.

Chociaż może to być zbędne, dla przejrzystości wolimy wymienić je w ten sposób. Ta sprzeczność zostaje rozwiązana poprzez rewolucję demokratyczną, poprzez wojnę ludową. Drugą zasadniczą sprzecznością jest sprzeczność między proletariatem a burżuazją. Rozwiązuje się to poprzez rewolucje socjalistyczne i proletariackie rewolucje kulturalne, ale także poprzez wojnę ludową, mając na uwadze, powtarzam, rodzaj rewolucji i specyficzne warunki każdego kraju. Trzecia sprzeczność jest sprzecznością międzyimperialistyczną, pomiędzy supermocarstwami, pomiędzy supermocarstwami imperialistycznymi a mocarstwami imperialistycznymi oraz pomiędzy samymi mocarstwami imperialistycznymi.

Te sprzeczności między nimi są rozwiązywane poprzez agresję i wojny imperialistyczne i zmierzają do określenia, kto będzie miał światową hegemonię poprzez trzecią wojnę światową. Dlaczego układamy sprzeczności w takiej kolejności? Ponieważ uważamy, że jest to ich kolejność ważności. Upieramy się, że sprzeczność pomiędzy uciskanymi narodami z jednej strony a imperialistycznymi supermocarstwami i imperialistycznymi mocarstwami z drugiej jest pierwotna i ma ogromne znaczenie dla rewolucji światowej. Naszym zdaniem ma to związek z wagą mas w historii. Jest oczywiste, że przeważająca większość mas zamieszkujących ziemię żyje w krajach uciskanych. Jest także oczywiste, że ich populacja rośnie czterokrotnie szybciej niż populacja krajów imperialistycznych.

Stosujemy zasadę, że masy są twórcami historii i bierzemy pod uwagę fakt, że II wojna światowa spowodowała polityczne wystąpienie mas (coś, co uznają nawet reakcyjni analitycy amerykańscy).

Uważamy, że gdyby sprzeczność międzyimperialistyczna wywołała wojnę światową, byłaby to nowa wojna międzyimperialistyczna o światową hegemonię i ponowny podział świata; dlatego też oznaczałoby to podział łupów wojennych, a łupami są narody uciskane. Musieliby więc przystąpić do okupacji naszych krajów, aby nami rządzić. I tak, po raz kolejny, sprzeczność pomiędzy uciskanymi narodami z jednej strony a imperialistycznymi supermocarstwami i imperialistycznymi mocarstwami z drugiej stanie się główna.

Mocno w to wierzymy i nie dzieje się tak z powodu szowinizmu czy bycia – jak twierdzą niektórzy – mieszkańcami uciskanych krajów czy narodów. Nie jest. To jest tendencja, którą widać w historii i taki jest ciężar mas w historii. Co więcej, fakty w dalszym ciągu pokazują, że imperializm jest coraz częściej pokonywany i podważany w walkach toczących się w uciskanych narodach. To są niezaprzeczalne fakty. Dlatego uważamy, że ta główna sprzeczność ma ogromne znaczenie i uważamy, że będzie ona decydująca dla usunięcia imperializmu i reakcji z powierzchni ziemi, pod warunkiem, że rewolucją światową zajmie marksizm-leninizm-maoizm, aby partie komunistyczne rozwijały się w oparciu o

tę ideologię i aby ponownie podejmowały wojnę ludową, zgodnie z rodzajem rewolucji i specyficznymi warunkami.

W ten sposób rozumiemy ogromne znaczenie zasadniczej sprzeczności, którą podtrzymujemy.

Są tacy, którzy się z tym nie zgadzają i uważają, że tak naprawdę nie wierzymy w rewolucję w krajach imperialistycznych. Wierzymy, że te rewolucje są koniecznością historyczną i że rozwój głównej sprzeczności zapewnia im korzystniejsze warunki i że nawet wojna światowa zapewni im korzystniejsze warunki do przeprowadzenia rewolucji. I rewolucja zostanie dokonana, bo jest to konieczne. W końcu dwie wielkie siły, dwie wielkie rewolucje, rewolucja demokratyczna i rewolucja socjalistyczna muszą się zjednoczyć, aby rewolucja mogła zatriumfować na świecie.

W przeciwnym razie nie byłoby możliwe wyeliminowanie imperializmu i reakcji z całej planety.

Tak myślimy.

Nasuwa się pytanie: co jest najważniejsze? Jest to marksizm-leninizm-maoizm, ponieważ chodzi o posiadanie właściwej linii ideologicznej i politycznej, a nie można mieć właściwej linii politycznej, jeśli nie ma się właściwej ideologii. Z tego powodu uważamy, że kluczem do wszystkiego jest ideologia: marksizm-leninizm-maoizm, głównie maoizm. Po drugie, rozwój partii komunistycznych. Dlaczego? Ponieważ masy pragną rewolucji, masy są gotowe i wołają o rewolucję.

Zatem problem nie leży po ich stronie. Proletariat woła o rewolucję, narody uciskane, lud świata woła o rewolucję. Musimy więc rozwijać partie komunistyczne. Reszty, powtarzam, dokonają masy, to one są twórcami historii i zmietą imperializm i reakcję świata wojną ludową.

EL DIARIO:

Jaką rolę odgrywa imperializm Stanów Zjednoczonych w świecie? Co sądzisz o „Gwiezdnych wojnach"? A co z tak zwanymi planami rozbrojeniowymi USA-ZSRR i innych krajów europejskich?

PREZYDENT GONZALO:

Podsumowując, imperializm Stanów Zjednoczonych powstał po II wojnie światowej jako żandarm światowej reakcji. Ale później wdał się w rywalizację o światową hegemonię z socjalimperializmem. Dlatego obaj snują wielkie plany zdobycia hegemonii. Wiąże się z tym kwestia „Gwiezdnych Wojen", czyli „Inicjatywy Obrony Strategicznej", jak brzmi jej oficjalna nazwa. Rząd USA, zwłaszcza wraz z Reaganem, zaczął opracowywać duże plany strategiczne, które obejmują dziesięciolecia następnego stulecia. Oznacza to, że myślą o swoim przetrwaniu oraz o tym, jak utrzymać hegemonię i pokonać socjalimperializm. W tym kontekście „Gwiezdne Wojny" to nic innego jak plan mający na celu rozmieszczenie tarczy, która uniemożliwiłaby rakietom z głowicami atomowymi

dotarcie do ich miast, co z kolei pozwoliłoby im chronić się, gdyby przeprowadzili atak atomowy przeciwko socjalimperializmowi.

Ale to tylko plany i życzenia, ponieważ naprzeciw jednemu planowi stoi inny. Niedawno Sowieci w odpowiedzi stwierdzili, że istnieją sposoby na pokonanie tej niedoszłej tarczy, w związku z czym rzekoma niezniszczalność Stanów Zjednoczonych przestanie istnieć. Jeśli chodzi o kwestię planów rozbrojeniowych między supermocarstwami, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR, musimy zacząć od tego, czego uczy nas marksizm i nasz założyciel: im więcej mówią o pokoju, tym bardziej przygotowują się do wojny. Wiele mówi się pustych słów, wiele zwodniczej demagogii wypowiada się w związku z podpisanymi przez nich porozumieniami o rozbrojeniu w sprawie wycofania rakiet średniego zasięgu z Europy. Rozbrajany jest pocisk, czyli pojazd, ale oni zatrzymują głowicę bojową, aby wykorzystać ją do dowolnego celu. To jest istota farsy.

Mocarstwa europejskie są oczywiście na linii ognia obu supermocarstw i w przypadku wybuchu wojny światowej chciałyby zapobiec jej wybuchowi w Europie. Tego właśnie chcą, bo w głębi duszy pragną, podobnie jak Japonii, aby dwa tygrysy walczyły ze sobą, aby później jeden z nich mógł wyłonić się jako wielka potęga, jako najwyższy władca. Takie są marzenia Japonii, Niemiec Zachodnich itd. Ale wojna światowa wybuchłaby także w Europie, a oba supermocarstwa doskonale zdają sobie sprawę z pragnień Europejczyków. Sytuacja stwarza więc sprzeczności między mocarstwami i supermocarstwami, które rozwijają się jako zkomplikowany proces obejmujący zmowę i konflikt.

Nie mogło być inaczej. Widoczne jest również to, jak te mocarstwa walczą o spełnienie swoich marzeń: Japonia o dominację nad Azją i Ameryką Południową, Europa nad Afryką i Ameryką Łacińską. I nie ograniczają się do tych regionów, stąd ich krzątanina i mediacje, ich odrębna i sprzeczna polityka, bo każdy broni swoich interesów. Uważamy, że są to wszystko demagogiczne debaty, które służą jedynie ukryciu wielkich planów obejmujących rywalizację o światową hegemonię. W to właśnie wierzymy, ponieważ imperializm nie przestanie istnieć, dopóki go nie zmieciemy. Jego istota się nie zmieni – jego istotą jest wyzysk i ucisk, sprowadzanie narodów do stanu półkolonii i, jeśli to możliwe, do kolonii. Skoro już jestem przy tym temacie, to najwyższy czas, abyśmy powrócili do używania tych terminów, ponieważ są to terminy ustalone naukowo przez Lenina.

Rzecz jednak w tym, że w obliczu tych planów najważniejsze jest nie ich zdemaskowanie, ale przygotowanie się do ich realizacji. A jest tylko jeden sposób, aby się przygotować, a jest nim wojna ludowa. Przewodniczący Mao powiedział: musimy się przygotować i to już teraz na wojnę imperialistyczną, a przede wszystkim na wojnę nuklearną. Jak odpowiemy? Tylko z wojną ludową, w żaden inny sposób. To jest najważniejsze. Ujawnianie ich jest częścią kampanii propagandowej, która pokazuje światu ich złowrogie i ohydne plany masowego ludobójstwa. Ale to nigdy nie powstrzyma wojny, jak stanowczo stwierdził Stalin. Te kampanie nigdy nie powstrzymują wojen, więc jedyną rzeczą, którą możemy zrobić, jeśli chcemy zapobiec wojnie, jest wywołanie rewolucji.

Jak uczył nas Przewodniczący: albo rewolucja zapobiegnie wojnie światowej, albo wojna światowa doprowadzi do rewolucji. Uważam, że tak powinniśmy postrzegać tę sytuację.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, co pan sądzi o państwie sowieckim? Ostatnio dużo mówi się o pierestrojce.

Jak widzisz to pytanie? Jakie jest Pana zdanie na temat ataków na Stalina?

PREZYDENT GONZALO:

Ostatnio głośno było o pierestrojce. Pieriestrojka, o ile udało mi się zobaczyć, ponieważ uważam, że należy ją dokładnie przestudiować i zrozumieć cały rewizjonistyczny brud, jaki zawiera, stanowi część tej nowej ofensywy nowoczesnego rewizjonizmu, przed którą stoimy my, komuniści. Gorbaczow jest na wskroś rewizjonistą, rewizjonistą od stóp do głów. Twierdzi, że XX Zjazd KPZR był wydarzeniem historycznym o ogromnym znaczeniu w ZSRR.

Taki był fatalny Kongres, na którym pod pretekstem ataku na Stalina zaatakowano dyktaturę proletariatu. Podziwia Chruszczowa i przedstawia go jako człowieka wielkiego, odważnego, zdeterminowanego, którego problem, jak twierdzi, polega na tym, że popadł w subiektywizm, że nie układa planów trafnych, ale plany nazbyt ambitne, których nie da się zrealizować. Chruszczow był nauczycielem Gorbaczowa. I Gorbaczow uczył się od niego, a także od swojego innego nauczyciela, Breżniewa, choć sam chciał się od Breżniewa zdystansować.

Musimy się skupić na kluczowej kwestii dotyczącej pierestrojki.

Sam Gorbaczow mówi, że pieriestrojkę można definiować na wiele sposobów, ale jeśli skupimy się na „kluczu, który najtrafniej wyraża jej istotę, to będziemy mogli powiedzieć, że pierestrojka to rewolucja". Ale są tacy, którzy nie widzą tego w ten sposób. Musimy na to zwrócić szczególną uwagę. Nie jest to rewolucja, ale rozwój kontrrewolucji, bardziej niepohamowany rozwój kapitalistycznej restauracji, mającej na celu wyeliminowanie tego, co pozostało, co mogłoby służyć proletariatowi i ludziom w walce z socjalimperializmem.

Mówi, że jest to rewolucja, ponieważ proponuje przyspieszenie w sferze społeczno-gospodarczej, radykalną zmianę i przejście do nowego typu państwa. Jaki byłby ten nowy typ państwa? Bardziej bezwstydnie burżuazyjne państwo, zorganizowane w nowy sposób, którego nie znaleźli jeszcze sposobu na zdefiniowanie, ponieważ nie zostało ono zdefiniowane nawet na ich ostatniej konferencji. Zatem Gorbaczow jest całkowicie bezwstydny. Dlatego warto zwrócić uwagę na to określenie, ponieważ powszechnie mówi się, że „pierestrojka to restrukturyzacja, kropka. Gorbaczow twierdzi jednak, że terminem, który idealnie do niego pasuje, jest „rewolucja", a to jest kpina, ironia, skandaliczny żart.

Co jeszcze proponuje ta osoba? Rozwija stanowisko Chruszczowa. Spójrzmy na kwestię wojny.

Mówi, że wojna światowa doprowadzi do zniknięcia ludzkości. Jak sam mówi: „W tej wojnie nie będzie ani zwycięzcy, ani pokonanego. Nikt nie przeżyje", „Jeśli wybuchnie wojna nuklearna, wszystkie żyjące istoty zostaną zniszczone z powierzchni ziemi". Oraz: „W globalnym konflikcie nuklearnym nie będzie ani zwycięzców, ani przegranych, światowa cywilizacja nieuchronnie zginie". Ale co dodaje? Pozwólcie, że przeczytam: „Polityka musi opierać się na realiach.

A dzisiaj najpotężniejszą rzeczywistością światową są ogromne arsenały wojskowe, konwencjonalne i nuklearne, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. To nakłada na nasze oba kraje szczególną odpowiedzialność w stosunkach z całym światem."

Co to jest? Bez wstydu mówi nam, że jego potęga opiera się na przewadze militarnej i wymachuje nią obok potęgi militarnej imperializmu Jankesów, głośno twierdząc, że tylko oni się liczą na świecie i w rezultacie jesteśmy od nich zależni.

To jest to, co on opowiada – najbardziej bezwstydna i rażąca polityka supermocarstwa, jaką widzieliśmy.

Jednak według niego nie tylko wojna nuklearna naraża ludzkość na ryzyko, ale także wojna konwencjonalna: biorąc pod uwagę istniejącą obecnie wyrafinowaną i śmiercionośną broń, może ona przynieść takie same skutki.

W ten sposób Gorbaczow próbuje narzucić nam najbardziej potworną politykę podporządkowania.

W obliczu tego wznosimy jeszcze wyżej sztandar przewodniczącego Mao Tsetunga: „Bunt jest słuszny".

Rewizjonistyczne wynalazki tego wysokiego rosyjskiego urzędnika skłoniły go do zaproponowania „nowej myśli". Słuchaj wyraźnie! „Nowa myśl", która „uwzględnia, poza ideologiami i różnicami, najwyższe interesy ludzkości". Co się stało z formalną wzmianką o klasowym punkcie widzenia?

Czy nie jest to odrodzenie na wyższym poziomie nauczania Chruszczowa? Jasne, że tak. Istotną częścią tej „myśli" jest to, że wojna nie jest już kontynuacją polityki środkami militarnymi.

Jak sam mówi: „Maksyma Clausewitza, że «wojna jest kontynuacją polityki innymi środkami», klasyczna w swoich czasach, obecnie okazuje się coraz bardziej przestarzała. Jest przeznaczona dla bibliotek". Ale teza ta została podtrzymana przez Lenina i powtórzona przez przewodniczącego Mao w tym stuleciu i jest ona kluczowa w wojskowej teorii proletariatu i kierujemy się nią w wojnie ludowej.

Zatem Gorbaczow otwarcie ściera się z Leninem, podobnie jak Chruszczow. A tak zwane „nowe warunki", które prowadzą do rewizji zasad marksistowskich, to stara historia, używana od czasów rewizjonistów w starym stylu, więc nie powinna ona stanowić żadnego pocieszenia dla tego nowego rewizjonisty

sztandarowy według którego: „Tym lepiej, że na Zachodzie, tak jak i na Wschodzie, pojawiają się nowe myśli i nowi ludzie, ludzie, którzy zaczynają widzieć, jak można dojść do porozumienia, bo tylko współpraca jest możliwa". Mówimy jednak, że ta zmowa między dwoma superpotęgami będzie trwać tak długo, jak nie pojawią się jeszcze warunki do prowadzenia trzeciej wojny światowej – jeśli najpierw ich nie zmieciemy.

Taka jest istota rzeczy i uważam, że należy jasno podkreślić, że Gorbaczow, który przewrotnie sprzeciwia się Leninowi, jest tak bezczelny w swoim oszustwie, że nazywa siebie „zwolennikiem Lenina", który powoduje „powrót do Lenina" i „wiele się nauczył od Lenina". Tak nam mówi i uważam, że te rzeczy są bardzo żrące. Z drugiej strony, po tym jak opowiada się za „oparciem polityki międzynarodowej na normach moralnych i etycznych wspólnych dla całej rasy ludzkiej", Gorbaczow mówi: „Co stanie się z kompleksem wojskowo-przemysłowym, pytają... Na początek, każde miejsce pracy w kompleksie wojskowo-przemysłowym kosztuje dwa lub trzy razy więcej niż w przemyśle cywilnym.

W miejsce jednego moglibyśmy stworzyć trzy miejsca pracy. Po drugie, obecne wojskowe sektory gospodarki są powiązane z gospodarką cywilną i robią wiele, aby jej pomóc. To punkt wyjścia do wykorzystania ich potencjału do celów pokojowych. Po trzecie, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone mogłyby realizować szeroko zakrojone wspólne programy, łącząc zasoby oraz naukową i intelektualną wiedzę, aby rozwiązać najróżniejsze problemy z korzyścią dla ludzkości."

W ten sposób puszy się jak Chruszczow i sprzeciwia się leninowskiej koncepcji imperializmu i jego procesu gospodarczego. Tu również, jak we wszystkim, jest antyleninistą, jak wynika z jego stanowisk, podobnych do Denga, oddzielającego partię od państwa i promującego wzrost gospodarczy coraz bardziej w służbie burżuazji i imperializm.

Podobnie jak inni imperialiści, socjalimperialista Gorbaczow proponuje zwalczanie tak zwanego terroryzmu. Zobowiązuje się do tego, a także do wykorzystania w tym celu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na koniec myślę, że warto powiedzieć coś o tym, jak postrzega Amerykę Łacińską, a zwłaszcza Nikaraguę. W Nikaragui uważa, że skoro dyktatura Somozy została obalona przez rewolucję ludową, dowodzi to słuszności poglądu, który kierował i nadal kieruje rewolucją w Nikaragui.

To niezwykle odkrywcze. Jeśli chodzi o Amerykę Łacińską, jego pogląd jest taki, że Sowieci nie są zainteresowani zakłócaniem imperium lub, jak mówią, stosunków między USA a Ameryką Łacińską. Dotyczy to nas bezpośrednio.

Czego chcą socjalimperialiści w ZSRR?

Są na etapie prób rozwiązania pilnych problemów.

Jest to moment, w którym najważniejsza jest zmowa, dlatego starają się powstrzymać lub złagodzić punkty konfliktu, aby poświęcić się rozwojowi swoich

systemów gospodarczych, jednocześnie kontynuując snucie wielkich planów walki o światową hegemonię.

Zmowa jest tymczasowa, konflikt i walka są absolutne.

Podsumowując, pierestrojka to przewrotny plan kontynuacji nowoczesnego rewizjonizmu zapoczątkowanego przez Chruszczowa.

Jest to nowa kontrrewolucyjna ofensywa rewizjonizmu.

Jeśli chodzi o ataki na Stalina, zaatakował go Chruszczow i Gorbaczow, ale Gorbaczow posunął się jeszcze dalej, rehabilitując tych, których potępił Stalin. Jedną z rzeczy, która naprawdę powinna dać do myślenia, jest rehabilitacja Bucharina i innych. Uznali nawet jego status członka partii. Trzeba zadać sobie pytanie, kto został? Tylko Trocki, teraz tylko on został. Atak na Stalina pozostaje, jak dotąd, pretekstem do pogłębienia restauracji kapitalizmu, opracowania planów politycznych mających na celu wymazanie wszystkiego, co może pozostać, a co mogłoby się przydać ludziom w ponownym dokonaniu rewolucji.

Takie jest ich marzenie, ale będzie ono jedynie marzeniem, czystym i prostym. Jeśli chodzi o towarzysza Stalina, rewizjoniści dużo o nim mówią i atakują. Godne ubolewania jest to, że inni czynią to samo, oskarżając go o wszelkiego rodzaju błędy i oczerniając. Wierzymy, że towarzysz Stalin był wielkim marksistą-leninistą. To, co powiedział o nim Przewodniczący Mao, jest prawdą: jego błędy sięgały 30 procent, a źródłem tych błędów były jego ograniczenia w rozumieniu dialektyki. Ale nikt nie może zaprzeczyć, że był wielkim marksistą. Ataki Gorbaczowa i jego popleczników na Stalina powinny dać do myślenia innym, którzy podają się za komunistów, a jednocześnie atakują i oczerniają towarzysza Stalina. Powinni naprawdę pomyśleć o tych zbiegach okoliczności. Za tymi atakami kryje się coś ważnego.

EL DIARIO:

Jak postrzegasz obecnych przywódców Chin? Czy są w obozie kontrrewolucyjnym? Jakie jest wyjście dla Chińczyków?

PREZYDENT GONZALO:

Obecne przywództwo Chin jest rewizjonistyczne i w rzeczywistości jest kierowane przez przewrotny charakter, starego i zgniłego rewizjonistę, Deng Xiaopinga. Podczas Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej został dokładnie zdemaskowany i świat zobaczył, kim był i nadal jest: zdeklarowanym rewizjonistą, lokajem Liu Shao-chiego. To Deng przewodzi Chinom, niegdyś krajowi socjalistycznemu, w szybkiej i całkowitej restauracji kapitalizmu.

Warto zauważyć, że stanowiska Gorbaczowa były już wcześniej zajmowane przez Denga, zgodnie z jego własnymi warunkami.

W jakim obozie oni są? Chiny zachowują się jak mocarstwo światowe. To jest droga polityczna, którą podążają, droga zmowy i walki z mocarstwami i

supermocarstwami. Ich marzeniem jest zostać supermocarstwem w następnym stuleciu, to jest ich marzenie. Wyjściem z tego, podobnie jak w innych przypadkach, jest rewolucja, wojna ludowa. Przypomnijmy, że Przewodniczący Mao pod koniec swojego wspaniałego życia powiedział towarzyszce Chiang Ching, że może ona wnieść na szczyt flagę rewolucji, zwracając jej uwagę, że jeśli zawiedziesz, upadniesz, twoje ciało się rozbije, twoje kości się złamią i znowu trzeba będzie rozpocząć wojnę partyzancką. Dał nam odpowiedź.

To część wiersza. Nie pamiętam zbyt dobrze tekstu, ale to jest podstawowa idea. Centralną kwestią jest to, że trzeba będzie ponownie rozpocząć wojnę partyzancką – wojnę ludową.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, czy uważa pan, że są dziś na świecie kraje socjalistyczne?

PREZYDENT GONZALO:

Szczerze mówiąc, nie, nie sądzę. Są tacy, którzy uważają na przykład, że Albania jest krajem socjalistycznym. Tym, którzy uważają, że Albania jest socjalistyczna, powiedziałbym, aby dokładnie przestudiowali np. dokumenty VIII Zjazdu Albańskiej Partii Pracy. Dobrze byłoby to przestudiować, ponieważ jest tam napisane, że centrum światowej reakcji jest imperializm Stanów Zjednoczonych. A imperializm sowiecki? Co się stało z dwoma wrogami, z którymi musimy walczyć? Zawsze były to tylko słowa. W przypadku samego Hodży były to tylko słowa, gdyż zawsze pisał więcej o walce z imperializmem jankeskim niż o socjalimperializmie.

Ten sam Kongres stwierdził także, że ludzkość nigdy nie była bliżej zagłady niż teraz. Powtarzają to tak samo jak inni, co nie jest zwykłym zbiegiem okoliczności. Ale co nam proponują?

Konkretnie, zdemaskować imperializm. To nie jest rozwiązanie. Ujawnienie imperializmu nie zatrzyma wojny światowej. Rozwiązaniem jest dokonanie rewolucji poprzez przeprowadzenie wojny ludowej.

A jeśli spojrzeć na wszystko, co się tam mówi o poważnych problemach gospodarczych, z jakimi boryka się ten kraj, można całkiem wyraźnie zobaczyć drogę, jaką obrała Albania.

Jednak to nie obecny przywódca Ramiz Alia wybrał tę drogę, ale sam Hodża, który w 1978 roku w przemówieniu przed elektoratem stwierdził, że w Albanii nie ma klas antagonistycznych. Wiemy bardzo dobrze, co to oznacza, ponieważ kwestia ta została szczegółowo wyjaśniona przez Przewodniczącego Mao Tsetunga. A jeśli dodamy do tego jego podstępne ataki na przewodniczącego Mao i na rozwój marksizmu, kim on jest, jeśli nie rewizjonistą? Dlatego Albania nie jest socjalistyczna. Jeśli spojrzymy na Wietnam, droga, którą podąża, jest drogą instrumentu Związku Radzieckiego, który dziś woła o imperialistyczną pomoc dla gospodarki pogrążonej w kryzysie i ruinie.

Tyle krwi, po co? To dlatego, że był tam Ho Chi Minh, centrysta, jak widać w jego słynnym testamencie, w którym stwierdza, że żałuje, że widział konflikt w Międzynarodowym Ruchu Komunistycznym, podczas gdy pytanie brzmiało, po której stronie stanie w walce pomiędzy marksizmem a rewizjonizm. Komunista ma tylko jedno wyjście: stanąć po stronie marksizmu.

Ho Chi Minh nigdy tego nie robił. Później przyszedł Le Duan, zgniły rewizjonista. Stąd obecna sytuacja w Wietnamie.

Dlatego uważam, że nie ma dziś krajów socjalistycznych. Wszystko to skłania do poważnej refleksji i zrozumienia problemu przywrocenia i zniesienia kapitalizmu. Nie jest to pytanie wywołujące lament i narzekanie, jak niektórzy próbują promować. Rzecz w tym, żeby skonfrontować się z rzeczywistością i ją zrozumieć. I możemy to zrozumieć, jeśli uchwycimy kwestię przywrócenia i zniesienia kapitalizmu, którą wysunął sam Lenin i którą po mistrzowsku rozwinął przewodniczący Mao.

Historycznie rzecz biorąc, żadna nowa klasa nie zdobyła władzy od razu. Władza została przejęta i utracona, ponownie przejęta i utracona, aż w środku wielkich zawodów i zmagań klasa ta była w stanie zdobyć i utrzymać władzę. To samo dzieje się z proletariatem.

Ale pozostały nam wspaniałe lekcje, także dotyczące konstrukcji socjalistycznej. Było to więc monumentalne przeżycie.

Podsumowując, jest to proces historyczny i tym, o co powinniśmy się martwić, jest to, jak zapobiec przywróceniu kapitalizmu. I każda rewolucja, która trwa, musi myśleć, jak nas uczono, o długich latach, które są przed nami, o długich latach, które nadejdą, i mieć pewność, że proces rozwoju proletariatu w zakresie przejęcia władzy i ustanowienia dyktatury proletariatu oraz jej obrona i przewodnictwo rewolucji zostało już zdefiniowane. W tym procesie osiągnięto już wielkie historyczne kamienie milowe, zatem perspektywa jest taka, że nasza klasa, wyciągając wnioski, przejmie władzę i ustanowi dyktaturę proletariatu na całym świecie, a proletariat nie będzie już obalony, ale zostanie kontynuować tę drogę transformacji, aż do upadku państwa, kiedy wejdziemy w komunizm.

EL DIARIO:

Panie Prezydencie, po triumfie rewolucji, jakie stosunki międzynarodowe będzie miało Nowe Państwo z rządami burżuazyjnymi, zwłaszcza z Państwem Jankesów i z socjalimperializmem?

PREZYDENT GONZALO:

Sytuacja jest jasna. Musimy położyć kres dominacji imperializmu Jankesów nad naszym krajem.

Jednocześnie musimy uniemożliwić socjalimperialistom wprowadzenie swojej dominacji, a także odeprzeć dominację jakiejkolwiek innej władzy. Podsumowując, to jest odpowiedź na Twoje pytanie.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, czy niebezpieczeństwo całkowitej izolacji nie postawiłoby Nowego Państwa w niepewnej sytuacji?

PREZYDENT GONZALO:

Wierzymy, co następuje: że musimy trzymać się drogi, która doprowadzi nas do emancypacji naszej klasy, drogi, która doprowadzi nas do komunizmu. I ta droga wymaga, abyśmy zachowali niezależność, abyśmy mogli realizować interesy proletariatu w rewolucji światowej. Uważamy, jak wiadomo, że między imperialistami istnieją spory i sprzeczności, które można wykorzystać na przykład do zdobycia pewnych zasobów. Ponieważ rynek staje się coraz bardziej ciasny i trwa prawdziwa wojna handlowa, możemy znaleźć takich, którzy nam sprzedają.

Oczywiście zażądają wygórowanej ceny i, jak powiedział Lenin, zapłacimy im naszymi przekleństwami. Ale jednocześnie są narody uciskane, trwają rewolucje, jest międzynarodowy proletariat, są ludzie na całym świecie i partie komunistyczne – oni nam pomogą i będziemy musieli się uczyć, ponieważ w oparciu o proletariacki internacjonalizm oni odpowiedzą na nasze wezwanie i zostaną dobrze przyjęte. Już teraz widzimy, jak nawiązywane są więzi między zacofanymi krajami, a nawet jak wykorzystuje się barterowanie. Znajdziemy odpowiedny sposób.

Nie przestudiowaliśmy wystarczająco tej kwestii, ponieważ wiąże się ona z problemami, które pojawią się w przyszłości. Mamy ogólne wytyczne, ale zgadzamy się z tym, co powiedział Lenin: Chcesz wiedzieć, jak wygląda wojna? Tocz ją. I miejmy niewyczerpaną ufność w międzynarodowym proletariacie, w narodach uciskanych, w narodach świata; a zwłaszcza w komunistach, w partiach i organizacjach, niezależnie od ich stopnia rozwoju.

Trzymając się mocno naszej ideologii, marksizmu-leninizmu-maoizmu, będziemy robić postępy, nawet jeśli zaczniemy od szukania drogi w ciemności, znajdowania tymczasowych rozwiązań dla pewnych sytuacji lub na krótkie okresy czasu, aż znajdziemy ostateczne. Jak uczył nas Lenin, żadnej rewolucji nie można zaplanować z całkowitym wyprzedzeniem. I wiele razy musi niepewnie po omacku podążać naprzód, znajdując tymczasowe lub chwilowe rozwiązania, ale w ten sposób postępuje. Takie jest nasze podejście, ponieważ naszą podstawową bronią jest nasza ideologia.

Za punkt wyjścia przyjmujemy to, co powiedział Marks: jak łatwo byłoby przeprowadzić rewolucję, gdybyśmy byli absolutnie pewni zwycięstwa i rozwiązania całego problemu, byłoby to łatwe, ale rewolucja taka nie jest. Rzecz w tym, aby się w to zaangażować i kontynuować go bez względu na cenę. Ponieważ masy są twórcami historii, nasz lud stanie na wysokości zadania i skoro do nas należy uzbrojenie ich w ogólną broń, którą dał nam Marks, wówczas będziemy bronić naszego państwa siłą, ponieważ żadne państwo rewolucyjne może utrzymać się na łaskach imperializmu i reakcji. I w ten sposób, z tą

stanowczością, z tą determinacją, z przekonaniem, jakie daje nam marksizm-leninizm-maoizm, a przede wszystkim maoizm, znajdziemy drogę i znajdziemy nowe drogi.

Przewodniczący Mao nauczył nas, że musimy myśleć w nowy sposób i tworzyć nowe formy; to jest pytanie podstawowe.

Wyjaśnił, że w sprawach gospodarczych kwestia sprowadza się do jasnej linii politycznej, form organizacyjnych i wielkich wysiłków. W odniesieniu do wszystkich problemów, zwłaszcza tych, przed którymi stoimy, a które nie zostały jeszcze rozwiązane, zaczynamy od mocnego maoistycznego przekonania, że dopóki będą partie komunistyczne i masy, uda się dokonać wszelkiego rodzaju cudów.

EL DIARIO:

Jak PCP widzi proletariacki internacjonalizm dzisiaj i w przyszłości?

PREZYDENT GONZALO:

Przede wszystkim postrzegamy to jako zasadę, zasadę bardzo ważną, ponieważ, jak jeszcze raz powtórzę, proletariat jest klasą międzynarodową, a my, komuniści, jesteśmy internacjonalistami, ponieważ w żaden inny sposób nie możemy służyć komunizmowi. Nasza partia zawsze troszczyła się o wyszkolenie swoich członków, bojowników i mas w proletariackim internacjonalizmie, o wychowanie ich w marksizmie, leninizmie, maoizmie, aby służyli rewolucji światowej i walczyli niestrudzenie i niezachwianie, aby komunizm rozkwitł na ziemi. Na pewien czas straciliśmy nasze powiązania z innymi Partiami.

Później te więzi zostały odnowione, a my przyczyniamy się do walki na rzecz Międzynarodowego Ruchu Komunistycznego, dlatego jesteśmy członkami Rewolucyjnego Ruchu Internacjonalistycznego, który uważamy za krok w kierunku przegrupowania prawdziwych komunistów.

Uważamy, że jest to złożone zadanie, ponieważ jeśli utworzenie partii i jej dalsze prowadzenie jest złożone i trudne, o ileż bardziej skomplikowana będzie walka o to, aby komuniści, za pośrednictwem różnych partii i organizacji, mogli się zjednoczyć. Wiemy, że jest to ogromne, ale i niezbędne zadanie. Wierzymy, że są tacy, którzy się z tym zgadzają i którzy walczą; i walczymy, pomimo wszystkich ograniczeń, jakie możemy mieć, o to, aby proletariacki internacjonalizm mógł ponownie zjednoczyć komunistów na świecie, aby wspólnie walczyli o realizację naszego ostatecznego celu. Rozumiemy, że problem jest niezwykle złożony i trudny, ale my, komuniści, jesteśmy stworzeni do tego rodzaju zadań.

EL DIARIO:

Jak pan, Prezydent Gonzalo, analizuje różne walki toczące się obecnie w uciskanych krajach?

Jak analizuje Pan działania zbrojne w Europie i poszczególne ruchy narodowe?

PREZYDENT GONZALO:

W uciskanych narodach toczy się wiele walk. Walki toczą się w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji, regionie o tak wielkim znaczeniu i wadze na świecie. Azja zawsze zasługuje na naszą szczególną uwagę ze względu na wagę mas w historii i ze względu na to, czego nauczył nas sam marksizm.

Uważamy, że problem walk w uciskanych krajach leży w braku lub niedostatecznym rozwoju partii komunistycznych. Tak, niektóre partie naprawdę będą musiały wnieść ogromny wkład. Z drugiej strony uważamy, że chodzi o to, że wojny ludowe nie są rozwijane. W związku z tym widzimy potrzebę nieustannego przyczyniania się do tego, aby marksizm-leninizm-maoizm stał się dowódcą rewolucji światowej, aby na tej podstawie można było tworzyć potężne partie i prowadzić wojny ludowe. Uważamy to za największe ograniczenie.

Istnieją ruchy narodowe na Bliskim Wschodzie, konkretnie w Palestynie, w Republice Południowej Afryki itp. Wierzymy jednak, że te rewolucje, aby naprawdę podążać ścieżką otwartą przez nową erę zapoczątkowaną przez Rewolucję Październikową, muszą rozwinąć partie komunistyczne, ponieważ bez nich rewolucja nie może dojść do końca. Afryka dała nam kilka przykładów tego. Na przykład w Algierii toczyła się walka zbrojna, i to bardzo zacięta, ale socjalizmu nigdy nie zbudowano, ponieważ nie było tam partii komunistycznej, która mogłaby poprowadzić prawdziwą walkę rewolucyjną.

Bez partii komunistycznych rozwijają się ruchy narodowe, które chcą po prostu zostać uznane za narody, aby zmienić się z kolonii w półkolonię, pozostając jednocześnie zależnymi od imperializmu lub, w innych przypadkach, zmieniającymi się panami. Widzieliśmy to na przykład w różnych ruchach związanych z Anglią i Francją. W innych przypadkach rozwijają się walki zbrojne, które ONZ rozstrzyga, decydując o tym, co się stanie, jak na Cyprze. Nie chodzi więc o to, by po prostu prowadzić walkę zbrojną. Sednem sprawy jest wojna ludowa, partia komunistyczna i marksizm-leninizm-maoizm.

Niemniej jednak wszystkie te ruchy dodają siły walce z imperializmem, ale posłużą jedynie do jego całkowitego zniszczenia, jeśli będą prowadzone przez partię komunistyczną prowadzącą wojnę ludową. Jeśli chodzi o działania zbrojne w Europie, byliśmy świadkami długotrwałących walk zbrojnych. Są wyrazem obiektywnej rzeczywistości. Dlatego zadaniem nie jest ich potępianie, ale zrozumienie, przestudiowanie i przeanalizowanie, aby zobaczyć, w jaki sposób są one wyrazem faktu, że w starej Europie również ma miejsce sytuacja rewolucyjna. A poza tym są tacy, którzy chwycili za broń, rozumiejąc, że jest to jedyny sposób na przejęcie władzy. Jest to potężny cios zadany rewizjonizmowi, gdyż w samej Europie, uważanej za jeden z ich bastionów, zaczyna się odchodzić od rewizjonizmu. Niezależnie od osiągniętego poziomu i problemów, które pozostają do rozwiązania, jest to niezaprzeczalnie ważny postęp.

W niektórych przypadkach w grę wchodzi kwestia narodowa, jak w Irlandii. W innych przypadkach pojawia się pytanie, jak dokonać ich rewolucji. Wierzymy, że te zmagania należy poważnie zbadać. Problem polega na zrozumieniu, jaka jest ich ideologia, jaka polityka nimi kieruje, jakiej klasie służą i jak podchodzą do

kwestii supermocarstw. Uważamy, że zasługują na dużą uwagę, zwłaszcza gdy istnieją organizacje, które proponują ponowne zajęcie się Mao Tsetungiem lub które zaczynają podnosić potrzebę utworzenia partii lub że sama walka zbrojna nie wystarczy.

Musimy spojrzeć na to jak na nowe przebudzenie i zrozumieć, że jeśli od razu się do tego zabierzecie, mogą popełnić wiele błędów, kto by tego nie zrobił? Ale oni sami wyciągną wnioski ze swoich błędów, tak jak to robią, pójdą naprzód, zrozumieją marksizm-leninizm-maoizm, utworzą partie i będą prowadzić wojnę ludową zgodnie z socjalistycznym charakterem swojej rewolucji i zgodnie ze swoją specyfiką warunki. Reasumując, powtórzę, jest to dowód na to, że także w Europie sytuacja rewolucyjna rozwija się nierównomiernie.

Są ludzie mający dość zgniłego rewizjonizmu, którzy w tak trudnych warunkach, w brzuchu imperializmu, gdzie walka jest złożona i trudna, chwytają za broń, aby zmienić świat, a jest to jedyny sposób, w jaki można tego dokonać. Daje to więcej nadziei i pomaga nam dostrzec, że głównym trendem jest rewolucja, i zobaczyć, jak Europa również zwraca się w stronę rewolucji.

Uznajmy także, że, będąc pionierami w przeszłości, otwierają oni drogę i ostatecznie dają więcej nadziei.

I zasługują na większe zrozumienie z naszej strony, ponieważ są już tacy, którzy martwią się Partią i ponownie zajmują się Mao Tsetungiem. To znaczy chcą powrócić do marksizmu i uchwycić go całkowicie jako marksizm-leninizm-maoizm. Walki toczące się w Europie również mają swoje ograniczenia i błędy, jak wszystkie walki, ale powinniśmy je postrzegać jako wyraz niepohamowanego postępu rewolucji i tego, jak coraz więcej krajów i narodów zgłasza się, by chwycić za broń, aby obalić istniejące zamówienie. Podsumowują doświadczenia i wyznaczają kurs na partię i ideologię proletariatu, marksizm-leninizm-maoizm, głównie maoizm.

Dla mnie powód do radości to, że rewolucja otwiera drogę w Europie. I niezależnie od tego, czy po drodze możemy się potknąć i upaść, musimy mieć zaufanie do mas i narodów – pewność, że podobnie jak gdzie indziej, dokonają rewolucji z bronią w ręku, podążając za marksizmem. Tam też to zrobią, tak musimy myśleć. Podkreślam, że musimy spojrzeć na to z perspektywy historycznej, przyjąć perspektywę długoterminową, poważnie zbadać te ruchy i wspierać wszystko, co zmierza w stronę marksizmu-leninizmu-maoizmu, tworząc partię i rozwijając wojnę ludową.

EL DIARIO:

Jaka jest Twoja opinia o Nikaragui i Kubie?

PREZYDENT GONZALO:

Chciałbym powtórzyć to, co powiedziałem kiedyś, gdy rozmawiałem o tych problemach z kilkoma przyjaciółmi.

Nikaragua przeprowadziła niepełną rewolucję i ich problem polega na tym, że nie zniszczyła władzy całej wielkiej burżuazji. Skoncentrowali się na byciu przeciwnikiem Somozy.

Uważam, że to jeden problem. Rewolucja demokratyczna musi zniszczyć trzy góry, a w Nikaragui tego nie zrobiono. Inna sprawa, że rewolucja rozwinęła się w ramach kubańskich, skorygowanych w ostatnich latach. A to w ostatecznym rozrachunku prowadzi po prostu do uzależnienia od Związku Radzieckiego. Jak możemy to udowodnić? Bo los Nikaragui, podobnie jak Afganistanu czy Bliskiego Wschodu, jest przedmiotem dyskusji, manipulacji i rozważań w rozmowach przedstawicieli obu mocarstw.

Posunięcia i kontrataki, które poczynili, mają charakter orientacyjny – środki przyjęte w Nikaragui w odniesieniu do „kontrasów" ściśle pokrywają się ze spotkaniami i porozumieniami pomiędzy supermocarstwami. Wierzymy, że aby Nikaragua mogła podążać właściwą drogą, na którą z pewnością zasługuje bohaterski naród Nikaragui, musi w pełni rozwinąć rewolucję demokratyczną, a to wymaga wojny ludowej. Muszą zerwać z zależnością od Związku Radzieckiego, wziąć swój los w swoje ręce i bronić swoich niezależnych interesów klasowych.

Wymaga to partii, która oczywiście przyjmuje proletariacki punkt widzenia. W przeciwnym razie, niestety, nadal będą pionkiem. Wierzymy, że naród Nikaragui wykazał się wielkim duchem walki, a jego historyczny los nie może leżeć nigdzie indziej, jak tylko w rozwoju rewolucji w taki sposób, w jaki powinna ona zostać rozwinięta, z partią opartą na marksizmie-leninizmie-maoizmie i wojnie ludowej, rozwijającą się niezależnie bez kurateli jakiejkolwiek mocy, czy to bliskiej, czy odległej.

O Kubie mogę powiedzieć tylko to konkretnie, odgrywają one rolę w służbie Związku Radzieckiego nie tylko w Ameryce Łacińskiej, ale także na przykład w Angoli i w innych miejscach. Kuba przechodziła z rąk do rąk od jednego mistrza do drugiego w procesie, który sami Kubańczycy nazywają wyjątkowym. Należy wyraźnie przypomnieć podstawę, którą wyznaczyli, aby kierować swoją walką: że nie ma wyraźnego zróżnicowania klas i że w sumie potrzebne jest zgromadzenie zbawicieli, którzy mają wyzwolić uciskanych. Widzieliśmy to wraz z czterema następującymi punktami w dokumentach krążących w Peru.

Problemem polega na tym, że nie przyjmują walki klasowej za punkt wyjścia: „rewolucja socjalistyczna czy karykatura rewolucji", co oznacza podtrzymanie jednoetapowej rewolucji w krajach uciskanych; zjednoczony front trzech klas bez burżuazji narodowej; nie ma potrzeby tworzenia partii komunistycznej, co oznacza odrzucenie kierownictwa proletariatu; oraz negacja wojny ludowej, zaczynając od odrzucenia potrzeby tworzenia obszarów bazowych. Te tragiczne zasady propagują Kubańczycy.

Kuba ponosi w Ameryce wielką odpowiedzialność, ponieważ dała nadzieję. Musimy jednak bardzo wyraźnie pamiętać, co wydarzyło się w 1970 roku. Fidel Castro powiedział, że strategia walki zbrojnej zawiodła i starał się porzucić to, do czego zachęcał i wspierał. Douglas Bravo skonfrontował się z nim, odpowiadając, że strategia nie zawiodła, ale taktyka Castro zawiodła. Ale niestety później Bravo

zdecydował się skorzystać z amnestii. Wierzymy, że wszystko to spowodowało wiele problemów w obu Amerykach, ale dziś te same kryteria, dostosowane do nakazów socjalimperialistycznego mistrza, są propagowane i przedstawiane jako nowy rewolucyjny rozwój, który jest konkretnie stosowany w Nikaragui. To nieprawda. To, co musimy i rzeczywiście potwierdzamy, to jest że Ameryka Łacińska jest (i była) dojrzała do wojny ludowej i to jest jej droga.

Ameryka Łacińska ma do odegrania ważną rolę. Nie zapominajmy, że według aroganckich imperialistów Jankesów jest to „podwórko Stanów Zjednoczonych". Ameryka Łacińska ma także znaczenie dla świata, które zda sobie sprawę, jeśli uchwyci ideologię proletariatu, marksizm-leninizm-maoizm, głównie maoizm, wykuwa partie komunistyczne i w ramach rewolucji światowej prowadzi wojny ludowe. Pod koniec tego stulecia liczba nas, Latynosów, będzie ponad 500 milionów. Wiele nas łączy i ze względu na tę bliskość musimy współpracować, co nie znaczy, że możemy odłączyć się od rewolucji światowej, bo swoje zadanie możemy realizować jedynie w ramach rewolucji światowej. Ameryka Łacińska nie wystarczy. Komunizm jest dla całego świata albo dla nikogo.

EL DIARIO:

Jaki jest wkład Komunistycznej Partii Peru w rewolucję światową?

PREZYDENT GONZALO:

Naszym głównym wkładem jest podtrzymywanie maoizmu jako nowego, trzeciego i najwyższego etapu marksizmu, zobowiązując się do pomocy w umieszczeniu tej ideologii pod dowództwem rewolucji światowej i w ramach tego wykazania ważności i wszechogarniającej perspektywy maoizmu. Także po to, aby pokazać, że można utrzymać się, opierając się na własnych wysiłkach, zachowując niezależność od supermocarstw czy jakiejkolwiek innej potęgi imperialistycznej, to można dokonać rewolucji, a co więcej, trzeba to zrobić. I zademonstrować siłę wojny ludowej, która daje się odczuć pomimo wszystkich naszych ograniczeń. I jeśli to możliwe, dawać, jak twierdzą niektórzy, nadzieję, która pociąga za sobą odpowiedzialność – być latarnią morską rewolucji światowej, przykładem, który może służyć innym komunistom. W ten sposób służymy światowej rewolucji.

Inne punkty

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, dotarliśmy do końca tej rozmowy. Rozmawiamy z tobą już ponad 12 godzin. Teraz chcielibyśmy porozmawiać o tobie osobiście, o doktorze Abimaelu Guzmánie Reinoso. Czy wśród Twojej rodziny lub przyjaciół był ktoś, kto miał na Ciebie wpływ w rozwoju Twojego powołania i zdolności politycznych?

PREZYDENT GONZALO:

Powiedziałbym, że do zajęcia się polityką największy wpływ miała walka ludzi. Widziałem ducha walki narodu podczas powstania w Arequipie w 1950 r. – jak masy walczyły z niepohamowaną wściekłością w odpowiedzi na barbarzyńską rzeź młodzieży. I widziałem, jak walczyli z armią, zmuszając ich do wycofania się do koszar. I jak trzeba było sprowadzić siły z innych miejsc, żeby zmiażdżyć lud. Jest to wydarzenie, które, powiedziałbym, dość żywo utkwiło w mojej pamięci.

Bo tam, gdy już zrozumiałem Lenina, zrozumiałem, jak ludzie, jak nasza klasa, wychodząc na ulice i maszerując, potrafi wywołać drżenie reakcjonistów, mimo całej ich potęgi.

Inną sprawą były walki z 1956 r., kiedy ludzie walczyli, podczas gdy inni ich zdradzali – cóż, to właśnie robią oportuniści i reakcjoniści – ale ludzie walczyli i dawali radę, istniały też ruchy masowe, potężne. Te wydarzenia na przykład pomogły mi zrozumieć siłę mas, które tworzą historię. Miałem też okazję, cofając się teraz nieco dalej, zobaczyć powstanie w Callao w 1948 r., na własne oczy przekonać się o odwadze ludu, o tym, jak lud był pełen bohaterstwa i jak przywódcy go zdradzili.

A sięgając jeszcze głębiej w pamięć, uważam, że II wojna światowa wywarła na mnie ogromny wpływ. Tak, pamiętam, jeśli to możliwe, niezbyt wyraźnie – ale jak we śnie – kiedy we wrześniu 1939 roku zaczęła się wojna, zamieszanie i wiadomości w starych radioodbiornikach.

Pamiętam bombardowanie, ważne wiadomości. Pamiętam też koniec wojny i to, jak świętowano go dźwiękami syren okrętowych, megafonami, wielką wrzawą i radością, że II wojna światowa się skończyła. Miałem okazję spotkać w gazetach tzw. wielką piątkę, a wśród nich był towarzysz Stalin. Powiedziałbym więc, że te wydarzenia odcisnęły na mnie piętno i wywarły na mnie w elementarny i zagmatwany sposób ideę władzy, mas i zdolności wojny do przekształcania rzeczy.

Wszystkie te rzeczy wywarły na mnie wpływ. Wierzę, że jak każdy komunista jestem dzieckiem walki klasowej i partii.

EL DIARIO:

W jakim wieku zainteresowałeś się marksizmem? Byłeś jeszcze w szkole, czy już na uniwersytecie?

PREZYDENT GONZALO:

Moje zainteresowanie polityką zaczęło się rozwijać pod koniec szkoły średniej, w oparciu o wydarzenia z 1950 roku. Pamiętam, że przez kolejne lata tworzyłem z kolegami ze szkoły grupę, której celem było studiowanie idei politycznych. Bardzo chcieliśmy studiować wszelkiego rodzaju idee polityczne. Pewnie rozumiecie, jaki to był okres. Dla mnie to był początek. Potem na studiach, zmagania na uniwersytecie, przeżyłem na własnej skórze wielkie strajki, konfrontacje między Apristasem a komunistami i debaty.

I tak zrodziło się moje zainteresowanie książkami. Ktoś uznał za stosowne pożyczyć mi jeden. Uważam, że był to „Jeden krok do przodu, dwa kroki do tyłu". Spodobało mi się, zacząłem studiować książki marksistowskie. Wtedy duże wrażenie zrobiła na mnie postać towarzysza Stalina.

W tym czasie szkolono ludzi zainteresowanych komunizmem i tych, którzy zostali członkami partii, korzystając z Problemy Leninizmu. To była nasza ostoja i studiowałem ją tak, jak na to zasługiwała, poważnie, biorąc pod uwagę jej znaczenie. Zainteresowało mnie życie Stalina.

Był dla nas przykładem rewolucji.

Miałem problemy z dostaniem się do partii komunistycznej. Mieli absurdalną politykę.

Aby zostać członkiem, trzeba było być synem lub córką pracownika, a ja nie byłem.

Ale inni mieli inne kryteria i dlatego mogłem wstąpić do Partii. Brałem udział w obronie Stalina.

W tamtym czasie odebranie go byłoby jak odebranie nam duszy. W tamtych czasach dzieła Stalina były szerzej propagowane niż dzieła Lenina. Takie właśnie były czasy.

Później wybrałem się do Ayacucho w celach zawodowych. Myślałem, że to będzie krótki pobyt, ale trwał lata. Myślałam, że to będzie tylko na rok, bo takie były ustalenia. Ja miałem swoje plany, proletariat inne. Masy i ludzie zmieniają nas na wiele sposobów; Ayacucho pomógł mi odkryć chłopstwo. W tamtym czasie Ayacucho było bardzo małym miasteczkiem, głównie wiejskim.

Jeśli pojedziesz na biedne dzielnice, nawet dzisiaj znajdziesz tam chłopów, a jeśli pójdziesz na przedmieścia, za piętnaście minut będziesz już na wsi. Tam też zacząłem rozumieć przewodniczącego Mao Tsetunga, posunąłem się dalej w zrozumieniu marksizmu.

Konflikt pomiędzy marksizmem a rewizjonizmem był bardzo ważny w moim rozwoju.

Jakiś pechowiec pożyczył mi słynny chiński list „Propozycja dotycząca ogólnej linii Międzynarodowego Ruchu Komunistycznego". Pożyczył mi go pod warunkiem, że go zwrócę.

Oczywiście była to zrozumiała kradzież. List skłonił mnie do głębszego wniknięcia w wielką walkę pomiędzy marksizmem a rewizjonizmem. Zaangażowałem się w pracę w partii i wykorzenienie rewizjonizmu i sądzę, że wspólnie z innymi towarzyszami udało nam się to osiągnąć. Zrezygnowaliśmy z jednego lub dwóch, którzy odeszli za daleko, byli to zagorzali rewizjoniści.

Ayacucho miało dla mnie ogromne znaczenie, ma związek z drogą rewolucyjną i naukami Przewodniczącego Mao. Tak więc przez cały ten proces stawałem się marksistą, a partia kształtowała mnie, jak sądzę, zdecydowanie i cierpliwie.

EL DIARIO:

Wiele osób wie, że byłeś w Chinach. Czy kiedykolwiek spotkałeś przewodniczącego Mao?

PREZYDENT GONZALO:

Nie miałem tyle szczęścia. Udało mi się go zobaczyć jedynie z daleka. Ale widziałem uznanie i głębokie przywiązanie narodu do wielkiego Wodza, niezwykłego marksisty, szczytu marksizmu. Jak już mówiłem, nie miałem szczęścia go spotkać. Delegacja, do której należałem, popełniła wiele błędów i wykazała się głupią arogancją. Myślę, że to powstrzymywało ich od przyznania nam tego przywileju.

Tak, byłem w Chinach. W Chinach miałem szansę, którą chciałbym zobaczyć wielu, uczęszczania do szkoły, w której uczono polityki, od kwestii międzynarodowych po filozofię marksistowską.

Były to mistrzowskie lekcje prowadzone przez sprawdzonych i wysoce kompetentnych rewolucjonistów, świetnych nauczycieli. Wśród nich pamiętam nauczyciela, który uczył nas pracy jawnej i tajnej, człowieka, który przez wiele lat całe swoje życie poświęcił Partii i tylko Partii – żywy przykład i niezwykły nauczyciel. Nauczył nas wielu rzeczy i chciał nauczyć nas jeszcze więcej, ale niektórzy tego nie zaakceptowali – w końcu w tym życiu są różni ludzie.

Później uczyli nas zagadnień wojskowych. Ale i tutaj zaczęli od polityki, wojny ludowej, potem tworzenia sił zbrojnych, strategii i taktyki. A potem związana z tym część praktyczna, taka jak zasadzki, ataki, ruchy wojskowe, a także montaż urządzeń wybuchowych. Kiedy mieliśmy do czynienia z delikatnymi chemikaliami, namawiali nas, abyśmy zawsze przede wszystkim trzymali się naszej ideologii, ponieważ dzięki temu moglibyśmy zrobić wszystko i zrobić to dobrze.

Nauczyliśmy się wykonywać pierwsze ładunki rozbiórkowe. Dla mnie jest to niezapomniany przykład i doświadczenie, ważna lekcja i duży krok w moim

rozwoju – to, że uczyłem się w najwyższej szkole marksizmu, jaką świat kiedykolwiek widział.

Cóż, jeśli chcesz anegdotę, oto jedna. Kiedy kończyliśmy kurs o materiałach wybuchowych, powiedziano nam, że wszystko może eksplodować. Więc pod koniec kursu wzięliśmy długopis i on wybuchł, a kiedy usiedliśmy, on też wybuchł. Był to swego rodzaju ogólny pokaz sztucznych ogni.

To były doskonale obliczone przykłady, które miały nam pokazać, że wszystko można wysadzić w powietrze, jeśli tylko wymyślisz, jak to zrobić. Ciągle pytaliśmy: „Jak to robisz? Jak to robisz?"

Powiedzieliby nam: nie martw się, nie martw się, nauczyłeś się już wystarczająco dużo.

Pamiętajcie, co masy potrafią zrobić, mają niewyczerpaną pomysłowość, czego was nauczyliśmy, masy zrobią i będą was uczyć od nowa. To właśnie nam powiedzieli. Szkoła ta w ogromnym stopniu przyczyniła się do mojego rozwoju i pomogła mi zyskać uznanie dla Przewodniczącego Mao Tsetunga.

Później uczyłem się więcej i próbowałem to zastosować. Myślę, że wciąż muszę się wiele nauczyć od Przewodniczącego Mao Tsetunga, od maoizmu, a także od praktyki Mao. Nie chodzi o to, żebym się z nim porównywał, ale po prostu o używanie najwyższych szczytów jako punktu odniesienia w osiąganiu naszych celów. Mój pobyt w Chinach był niezapomnianym przeżyciem. Byłem tam także przy innej okazji, gdy rozpoczynała się Wielka Proletariacka Rewolucja Kulturalna.

Poprosiliśmy ich o wyjaśnienie tego, co nazywano wówczas „Myślą Mao Tsetunga". Nauczyli nas trochę więcej i to pomogło mi zrozumieć więcej, powiedziałbym, trochę więcej. Jedna rzecz, która wydaje się ironiczna, to to, że im lepiej rozumiałem Mao Tsetunga, tym bardziej zaczynałem doceniać i cenić Mariátegui. Ponieważ Mao nalegał, abyśmy aplikowali twórczo, wróciłem i ponownie przestudiowałem Mariátegui i zobaczyłem, że mamy w nim pierwszorzędnego marksistę-leninistę, który dogłębnie przeanalizował nasze społeczeństwo. Wydaje się to ironiczne, ale to prawda.

EL DIARIO:

Jakie to uczucie być człowiekiem najbardziej poszukiwanym przez represyjne siły rządu?

PREZYDENT GONZALO:

Czujesz, że wykonujesz swoją pracę i ciężko nad nią pracujesz. Pozostaje tylko wziąć na siebie większą odpowiedzialność za rewolucję, partię, marksizm-leninizm-maoizm, za naszą klasę, za lud i masy. I aby zawsze rozumieć, że życie nosimy na wyciągnięcie ręki. Gdyby tak nie było, nie moglibyśmy być komunistami. Mają więc swoje powody. Moje to te ustanowione przez Partię, którym chcę być coraz bardziej wierny i pożyteczny, bo życie może się wplątać w

każdym miejscu na drodze, a ponadto ma początek i koniec, więcej czasu, mniej czasu.

EL DIARIO:

Czy jest coś, czego się boisz?

PREZYDENT GONZALO:

Strach? Wierzę, że strach i brak strachu tworzą sprzeczność. Chodzi o to, abyśmy przejęli naszą ideologię i wyzwolili w nas odwagę. To nasza ideologia czyni nas odważnymi, daje nam odwagę.

Moim zdaniem nikt nie rodzi się odważnym. To społeczeństwo, walka klasowa czyni ludzi i komunistów odwagą – walka klas, proletariat, partia i nasza ideologia. Co może być największym strachem? Śmierć? Jako materialista wiem, że życie pewnego dnia się skończy. Najważniejsze jest dla mnie to, aby być optymistą i mieć przekonanie, że inni będą kontynuować pracę, w którą się zaangażowałem, i będą ją kontynuować, aż osiągną nasz ostateczny cel, komunizm. Ponieważ mógłbym się obawiać, że nikt nie będzie kontynuował, ale ten strach znika, gdy wierzy się w masy.

Myślę, że ostatecznie najgorszym strachem jest brak wiary w masy, wiara w to, że jest się niezbędnym, centrum świata. Myślę, że to najgorsza obawa i jeśli jesteście wykuwani przez Partię, w ideologii proletariackiej, głównie w maoizmie, to rozumiecie, że masy są twórcami historii, że partia dokonuje rewolucji, że postęp historii jest pewny, że rewolucja jest głównym trendem i wtedy twój strach znika. Pozostaje satysfakcja, że wspólnie z innymi przyczyniliśmy się do położenia fundamentów, aby pewnego dnia komunizm mógł zabłysnąć i oświetlić całą ziemię.

EL DIARIO:

Co robisz, kiedy nie jesteś zajęty polityką i wojną? Jakie książki czytasz?

PREZYDENT GONZALO:

Często nie mam czasu czytać tego, co chcę. Co lubię czytać? Czytam dużo biografii. Uważam, że literatura jest wspaniałą formą wyrazu artystycznego. Na przykład lubię czytać Szekspira, to prawda, i studiować go. Studiując Szekspira, spotykasz kwestie polityczne. Bardzo jasne lekcje można znaleźć na przykład u Juliusza Cezara i Makbeta. Lubię literaturę, ale polityka zawsze wygrywa ze mną i skłania do poszukiwania politycznego znaczenia, tego, co się za nią kryje.

Przecież za każdym wielkim artystą stoi przywódca polityczny, człowiek swoich czasów, który toczy walkę klasową. Czytałem też powieści peruwiańskie i czasem do nich wracam.

Czytałem kiedyś krótkie dzieło Tomasza Manna o Mojżeszu. Później wykorzystaliśmy to, aby pomóc nam w politycznej interpretacji walki, w którą byliśmy wówczas zaangażowani. Jeden z fragmentów tej pracy mówi, że można łamać prawo, ale nie można go negować. Jak to zinterpretowałem? Łamać prawo to sprzeciwiać się marksizmowi, odstępować od niego, mieć błędne poglądy. Jest to dopuszczalne, ale nie można pozwolić na negację marksizmu.

Myślę, że wielu rzeczy można się nauczyć. Czytałem Broad and Alien is the World [El mundo es ancho y ajeno – Tł.] oraz All the Races [Todas las Sangres – Tł.] i również je przestudiowałem. Lubię literaturę i muzykę. Wcześniej lubiłem muzykę bardziej, teraz sprawia mi ona mniej przyjemności.

Jakie inne zainteresowania? Lubię naukę, książki o nauce. Na początku studiów studiowałem prawo, bo musiałem mieć zawód. Ale lubiłem filozofię i poświęciłem się jej. Dzięki filozofii odkryłem naukę. Dużo czasu spędziłem na studiowaniu zagadnień z matematyki i fizyki.

Moim zdaniem fizyka jest nauką niezwykłą. Śmiało można nazwać to „przygodą umysłu".

Problem z nauką polega na tym, że naukowcy, których punkt wyjścia jest materialistyczny, są dobrzy, o ile pozostają w sferze nauki, ale kiedy zaczynają zagłębiać się w filozofię lub inne dziedziny, jeśli nie są materialistami, wpadają w idealizm.

Stało się to nawet w przypadku Einsteina. Lubię naukę, uważam, że jest niezwykła.

Tę skłonność do nauki widać w pracy magisterskiej, którą napisałem na stopień z filozofii.

Jest to analiza czasu i przestrzeni według Kanta, z marksistowskiego punktu widzenia, z wykorzystaniem matematyki i fizyki. Chciałbym przeczytać to jeszcze raz, bo nie ma teraz czasu, żeby wracać i studiować to wszystko jeszcze raz. Ale nawet nie mam kopii.

EL DIARIO:

Czy Ty też lubisz poezję?

PREZYDENT GONZALO:

Tak. Kiedyś przeglądałem poezję światową w antologii. Ja też się tym wcześniej zajmowałem – w bibliotece uniwersyteckiej było kilka dzieł, do których miałem dostęp. Lubię poezję. To kolejna rzecz, którą podziwiam u Przewodniczącego Mao, który był niezwykłym poetą. Jeśli chodzi o poezję peruwiańską, dla mnie Vallejo. Tak, jest nasz, a poza tym był komunistą.

EL DIARIO:

Niektórzy mówią, że Twoje przemówienia „Flaga” i „Rozpocznij walkę zbrojną w 1980 r.” to piękne polityczne poematy wojenne. Co pan na to powie, panie przewodniczący?

PREZYDENT GONZALO:

Powiedziałbym, że czasami w polityce musisz dać się podnieść, aby pasja, głębokie uczucia wzmocniły naszą determinację. W takich chwilach, jak mówią, przemawia serce i wierzę, że wyraża się pasja rewolucyjna, niezbędna wojnie. Nie potrafię powiedzieć, jaką wartość literacką może mieć to dzieło.

EL DIARIO:

Czy zdarza ci się mieć depresję?

PREZYDENT GONZALO:

Nie. Uważam, że mam w sobie niemal wrodzony optymizm. I bardziej zajmuję się problemami zrozumienia i przekonania niż problemami uczuć czy depresji. Wręcz przeciwnie, myślę, że jestem dość optymistyczny. To marksizm, przewodniczący Mao, pozwolił nam zrozumieć, że ludzie, zwłaszcza komuniści, są optymistami. Kiedy znajduję się w trudnej sytuacji, staram się szukać jej pozytywnego aspektu lub tego, jaki potencjał rozwoju może w tej sytuacji jeszcze istnieć, bo nic nie jest całkowicie czarne i nic nie jest całkowicie czerwone. Nawet jeśli miałaby nastąpić duża porażka, mimo że jeszcze jej nie doświadczyliśmy, zawsze byłby to pozytywny aspekt.

Chodzi o to, aby wyciągnąć wnioski i kontynuować naszą pracę, opierając się na pozytywnych aspektach. Zawsze znajdziesz kogoś, kto stanie po twojej stronie, doda swojego żarliwego entuzjazmu i wsparcie w walce, bo komunizm jednoczy ludzi.

EL DIARIO:

Czy masz przyjaciół?

PREZYDENT GONZALO:

Nie, ja nie. Mam towarzyszy. I jestem bardzo dumny, że mam takich towarzyszy.

EL DIARIO:

Panie przewodniczący, dotarliśmy do końca tego wywiadu.

PREZYDENT GONZALO:

Pracowaliśmy bardzo ciężko i dziękuję za wasze wysiłki. Bardzo doceniam trudności, przez które musieliście przejść, aby spotkać się ze mną i móc

opublikować ten pierwszy wywiad, który dotrze do ludzi za pośrednictwem El Diario, gazety, która nieustępliwie walczyła, by służyć ludziom. Dziękuję bardzo.

EL DIARIO:

Dziękuję, przewodniczący.